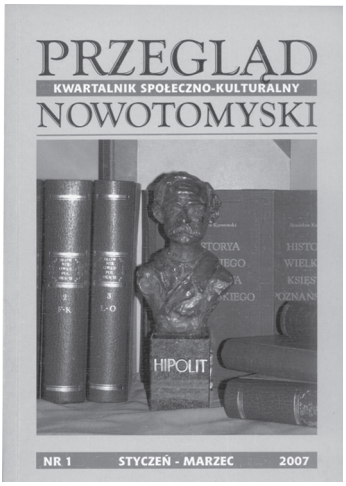

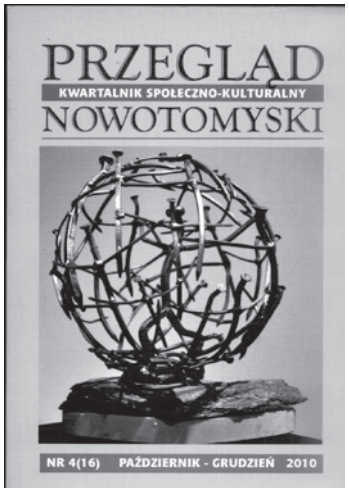

PRZEGLĄD
KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY
NOWOTOMYSKI

Rok XIII Nr 2 (54) 2020 **Cena 8 zł**

WYDAWCA:
Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne
współpraca wydawnicza:
Wydawnictwo *Opalgraf* Opalenica

REDAKCJA:
Lucyna Kończal - Gnap
Bogumił Wojcieszak

Adres redakcji:
ul. Witosa 8
64-300 Nowy Tomyśl
tel. (61) 44 21 270
e-mail: zarzad@ntk.org.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów, redagowania i opatrywania własnymi tytułami

Na okładce: Fot. Przemek Kaczmarek (Czytaj więcej: Z teki... Nowotomyskiej Grupy Fotograficznej FoTomyśl, ss. 87 - 102)

Publikacja współfinansowana ze środków Gminy Nowy Tomyśl i Powiatu Nowotomyskiego

Stanisław Pieniężny, lata 20. XX wieku

Sagi nowotomyskich rodów (12)

Damian Rożek - Pawłowski

Dwie gałęzie rodu Pieniężnych

Pieniężni to jedna z nielicznych nowotomyskich rodzin związanych z miastem od ponad stu lat. Podobnie jak w przypadku losów większości nowotomyskich rodzin, o ich bytności w naszym mieście zadecydowała nie tylko tworząca się każdego dnia wielka i mała historia, ale także – i pozostanę przy tym stanowisku – przypadek. Mianowanie w grudniu 1919 roku Stanisława Pieniężnego sędzią pokoju, dało początek historii rodziny Pieniężnych w Nowym Tomyślu. Rok później, w 1921 roku, do naszego miasta przybył również brata Stanisława – kolejarz Marcin Pieniężny. Tym samym swe nowotomyskie dzieje zaczęły pisać dwie gałęzie rodu Pieniężnych.

Maciej Pieniężny (1852-1901), ojciec Stanisława i Marcina urodził się w Trąbinku koło Dolska. Był synem Andrzeja i Marianny z Pietruszewskich, którzy pobrali się w 1850 roku. Najprawdopodobniej pochodzili oni jednak z terenów dawnego powiatu krobskiego – Domachowa i Sułkowic, gdzie nazwisko Pieniężny pojawia się w aktach kościelnych już w XVIII wieku. Na akcie ślubu Macieja z 1876 roku znajduje się informacja że on oraz jego rodzice mieszkali w Sułkowicach. Żoną Macieja była Antonina z Prętkowskich (1857-1932), córka Stanisława Prętkowskiego i Barbary z Andrzejewskich. Antonina urodziła się w Domachowie, jednak na akcie ślubu – jako miejsce jej zamieszkania – widnieją oddalone o 4 km Sułkowice.

Maciej i Antonina Pieniężni po ślubie zamieszkali w Domachowie, w którym na świat przyszły ich dzieci: Michał (1877-1883), Franciszek (1879-1883), Jan (1881-1961), Stanisław (1883-1933), Małgorzata (1893-1910), Marcin (1889-1955), Andrzej (1894-1914), Marianna (1898-1980) i Piotr (1900-1901). Dorosłego wieku dożyło czworo, dwójka – Stanisław i Marcin związali się po 1920 roku z Nowym Tomyślem, Jan został na gospodarstwie w Domachowie, w okresie międzywojennym w Nowym Tomyślu mieszkała również Marianna, ale o tym później.

W Domachowie

Wieś Domachowo znana jest w Polsce z najstarszego zachowanego drewnianego kościoła pochodzącego z 1369 roku, z polichromiami z drugiej połowy XVI wieku. W kulturze ludowej Wielkopolski znacząca jest również tradycja związana z typowym dla Domachowa i jego okolic strojem ludowym, zwanym biskupiańskim. Określenie to wzięło się stąd, że tereny dawnego powiatu krobskiego należały do końca wieku XVIII do bi-

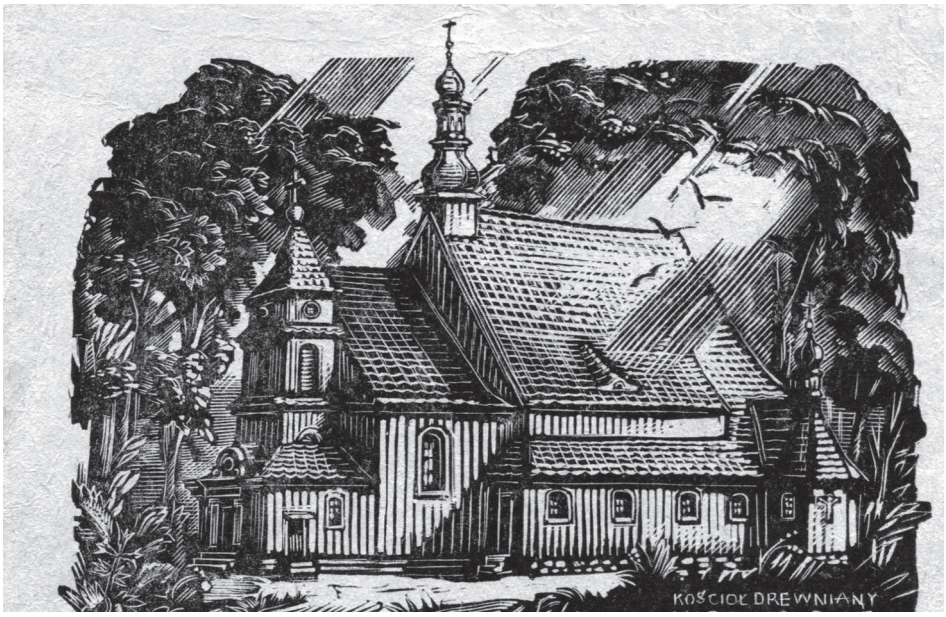

Kościół w Domachowie

skupów poznańskich, mających siedzibę w Krobi. Zakładany na ważne uroczystości, również rodzinne, strój kobiecy składał się z białej koszuli z rękawami, białej spódnicy, na którą nakładano drugą, niebieską, całość przykrywając ozdobnym fartuchem. Najważniejszym elementem stroju było nakrycie głowy – czepek z koronkowymi skrzydłami. Dopełnieniem stroju były ozdobne korale. W rodzinie Pieniężnych również kultywowano tradycję związaną ze strojem biskupiańskim. Potomkowie Marcina i Stanisława, odwiedzając po latach Domachowo, także chętnie pozowali do zdjęć w stroju wywodzącym się z rodzinnych okolic. W dziejach XIX-wiecznego Domachowa ważnym był rok 1829, wówczas to rozpoczął się proces uwłaszczania domachowskich chłopów. W drugiej połowie XIX wieku właścicielami folwarku w Domachowie byli: Wilhelm Weikert i Max von Tyszke. Od 1903 roku był on własnością rodziny Sierpowskich: Ignacego Sierpowskiego, Jana Grześkowiaka i Jana Sierpowskiego. Część ziem, w wyniku parcelacji na początku XX wieku, przeszła na własność mieszkańców wsi.

W 1901 roku, w wieku lat 49, zmarł w Domachowie Maciej Pieniężny, ojciec rodziny. Najstarszy syn Jan miał wówczas dwadzieścia lat, Stanisław – osiemnaście, Marcin – dwanaście, Marianna – trzy. Na świecie byli jeszcze ośmioletnia Małgorzata i siedmioletni Andrzej. Jak podaje w swoim życiorysie Stanisław, w 1902 roku przebywał już w Westfalii. O latach domachowskiego dzieciństwa Stanisława i Marcina nie zachowały się w rodzinie żadne przekazy ani wspomnienia. Stanisław w życiorysie podaje, że ukończył szkołę powszechną. Możemy przypuszczać, że początki edukacji Marcina były podobne.

Mój brat obieżyświat

W taki sposób swego brata Stanisława wspominała siostra Marianna. I miała rację. Poznanie jego biografii pozwala wyłonić miasta, do których podróżował: Bydgoszcz, Kielce, Przemyśl, Londyn, Lwów, Kosowo na Huculszczyźnie. Pojawiają się w niej także Belgia, Holandia oraz Stany Zjednoczone, najprawdopodobniej okolice Bostonu lub Kalifornia. Nim jednak przed Stanisławem otworzył się świat i możliwość szerszego jego poznawania, zaczął od wyjazdu do pracy w Westfalii. Najprawdopodobniej w 1901 roku, po śmierci ojca lub nieco wcześniej. Nie wiemy, czy wyjechał sam, z kolegami, czy z kimś z rodziny. W życiorysie pojawia się miasto Castrop w Westfalii (dziś Castrop-Rauxel). Miał wówczas siedemnaście lub osiemnaście lat. Podzielił więc los tysięcy młodych Wielkopolan poszukujących w Westfalii szansy na lepsze życie. Włączył się w działalność społeczną, między innymi w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół" w Castrop. (Dekadę później, w 1914 roku, w samej Nadrenii i Westfalii do „Sokoła" należało pięć i pół tysiąca Polaków, zrzeszonych w 139 gniazdach).

Na początku XX wieku wśród emigrantów polskich w Westfalii, pojawił się filozof z Uniwersytetu Jagiellońskiego – prof. Wincenty Lutosławski (1863-1954), który jeździł z wykładami po Westfalii i Górnym Śląsku, prowadząc wśród młodzieży i górników działalność wychowawczo-narodową. Stanisław musiał wówczas zetknąć się z profesorem, tym bardziej, że idee „Sokoła" i hasła głoszone przez Lutosławskiego były bardzo zbieżne.

W 1903 roku Lutosławski założył w Krakowie Związek Eleusis, który poprzez kształtowanie charakteru, odrodzenie moralne i wychowanie narodowe członków – elsów, miał przyczynić się do wyzwolenia Polski z niewoli. Związek nawiązywał do tradycji ruchu filomackiego i filareckiego, istotne dla niego były koncepcje mesjanistyczne Andrzeja Towiańskiego. Nazwę Związku jego założyciele objaśniali w następujący sposób: „W attyckiej świątyni Eleusis trzy tysiące lat temu nauczano nieśmiertelności duszy i wyższości ducha nad ciałem". Członkowie Eleusis – elsowie ślubowali dożywotnią wstrzemięźliwość od alkoholu, tytoniu, kart i rozpusty. Stowarzyszenie wydawało również własne czasopismo „Eleusis".

Zimą 1906/1907 prof. Lutosławski założył Seminarium Wychowania Narodowego w Krakowie, które Stanisław ukończył. Nauczycielami w nim byli również studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego. Program rocznego kursu składał się z ćwiczeń w poprawnym pisaniu po polsku, historii Polski, ćwiczeń w rozwoju zdolności rozumowania, ćwiczeń fizycznych i duchowych, teorii i historii ruchu abstynenckiego. Omawiano twórczość polskich poetów, zwłaszcza wieszczów narodowych – Mickiewicza i Słowackiego.

Eleusis urządzało w czasie wakacji tzw. filareckie sejmy. Pierwszy odbył się w 1910 roku w Kosowie na Huculszczyźnie. Uczestniczył w nim także Stanisław.

W latach 1908 – 1914, a więc w okresie rozkwitu stowarzyszenia, we wszystkich zaborach Związek Eleusis liczył ponad 200 członków. Był więc związkiem elitarnym.

W rodzinnym archiwum zachowała się fotografia z pierwszej dekady XX wieku, do

Stanisław Pieniężny – w dolnym rzędzie drugi od lewej – wśród członków Związku Eleusis, między 1905 a 1910 r.

której zapozowało dziewiętnastu uczniów prof. Lutosławskiego, dziewczęta oraz młodzieńcy. Większość z uczniów spogląda centralnie, wprost na fotografia. Stanisław Pieniężny, w wieku około dwudziestu, dwudziestu pięciu lat, z gęstą czupryną, okularami w modnych wówczas oprawkach, siedzi u nóg profesora, zapatrzony w dal, jakby cały czas poszukując nowych idei i pomysłów na życie. Przyszłość pokazała, że nigdy ich nie brakowało.

Prof. Wincenty Lutosławski był starszym bratem ks. Kazimierza Lutosławskiego (1880-1924), współtwórcy polskiego harcerstwa, twórcy Krzyża Harcerskiego oraz autora pierwszych polskich książek o harcerstwie. Elsowie wstępowali w latach późniejszych w szeregi polskich skautów, a idee wpajane przez braci Lutosławskich, choćby te dotyczące abstynencji alkoholowej i tytoniowej, zostały zapisane w prawie harcerskim. Do związków rodziny Pieniężnych z harcerstwem wrócę w dalszej części artykułu.

Wspomnienia siostry Marianny o podróżach Stanisława były więc związane z działalnością w Związku Eleusis. Jego życiorys, którego lektura jest dziś nieocenionym źródłem informacji, przygotowany został w związku z zamysłem nadania Stanisławowi pośmiertnie, w 1935 roku, Srebrnego Krzyża Zasługi. Wniosek ten jednak odrzucono.

Marcin pięknie haftował

W pierwszej dekadzie XX wieku, gdy starszy brat Stanisław podróżował po Polsce, Europie i świecie, urodzony w 1889 roku Marcin wchodził w Domachowie

Agnieszka Pieniężna z synem Michałem, ok. 1915 r.

Marcin Pieniężny w mundurze wojskowym

w dorosłość. W 1903 roku miejscowość zyskała połączenie kolejowe, oddano wówczas do użytku linię łączącą Gostyń z Krobią. W 1904 roku rozszerzono ją o regularny ruch pasażerski. Wydarzenie to było nie bez znaczenia dla rodziny Pieniężnych, w szczególności dla Marcina, który w przyszłości drogę zawodową zwiąże właśnie z pracą na kolei. Nie wiemy, w którym roku został jej pracownikiem. Pewnym jest, że zawód kolejarza oznaczał wówczas szacunek, przyzwoitą pensję oraz przywileje, takie jak między innymi darmowe bilety kolejowe dla rodziny, którą Marcin założył w Domachowie w 1913 roku. Poślubił dziewiętnastoletnią Agnieszkę z domu Mendyka (1894-1980), córkę Michała Mendyka (1858-1921) i Józefy z Gronowskich (1862-1942). Agnieszka urodziła się w Michałowie w powiecie gostyńskim, na akcie ślubu jako miejsce jej zamieszkania wpisano Domachowo. Starsza siostra Agnieszki – Katarzyna, w 1909 roku wyszła za starszego brata Marcina i Stanisława – Jana Pieniężnego (1881-1961). Ich potomkowie do dziś mieszkają w Domachowie pod numerem 96, prowadząc rodzinne gospodarstwo.

Ślubna fotografia Marcina i Agnieszki nie zachowała się. Najstarszym zdjęciem w rodzinnym archiwum jest fotografia Agnieszki z pierwszym dzieckiem – Michałem (1914-1999), wykonana najprawdopodobniej około 1915 roku, u fotografa w Krobi lub w Gostyniu i być może wysłana do Marcina przebywającego na froncie I wojny światowej. Informacji o losach Marcina w okresie wojny dostarczają nam dwie kolejne zacho-

Marcin Pieniężny – pierwszy z prawej – w trakcie służby wojskowej

wane fotografie. Jedną z nich Marcin wysłał z frontu do Domachowa, z listem do matki Antoniny Pieniężnej: „Kochana Matko piszę do Was parę słów i donoszę wam że jestem zdrów". Z przekazu do matki wiemy, że przebywał na granicy holenderskiej, natomiast w rodzinie zachowała się informacja, że znalazł się także w niewoli na terenie dzisiejszego Iranu. Nauczył się wówczas pięknie haftować, a pasję tę rozwijał przez następne lata. W 1916 roku musiał być już w Domachowie, gdyż w maju 1917 roku przyszła tam na świat córka Stanisława (1917-1985). Kiedy dokładnie Marcin wrócił z frontu, nie wiemy. Według rodzinnego przekazu, wziął udział w Powstaniu Wielkopolskim.

Stanisław w Nowym Tomyślu

„Minister b. dzielnicy pruskiej zamianował Pana Stanisława Pieniężnego sędzią pokoju w sądzie powiatowym w Nowym Tomyślu na okres trzechletni. Wzywa się Pana, abyś urząd ten niezwłocznie objął i abyś się w tym celu u naczelnika sądu powiatowego w Nowym Tomyślu zgłosił. O tem się Pana zawiadamia". Można przyjąć, że pismo o takiej treści jest początkiem dziejów rodziny Pieniężnych w Nowym Tomyślu. Wystawione zostało 31 grudnia 1919 roku w Poznaniu. Zatem rodzina Pieniężnych od 100 lat związana jest z Nowym Tomyślem i – tym samym – jest jedną z najstarszych polskich nowotomyskich rodzin. Można założyć, że Stanisław Pieniężny urząd sędziego pokoju objął z początkiem 1920 roku. Sędzią pokoju był sędzia najniższego stopnia, któremu

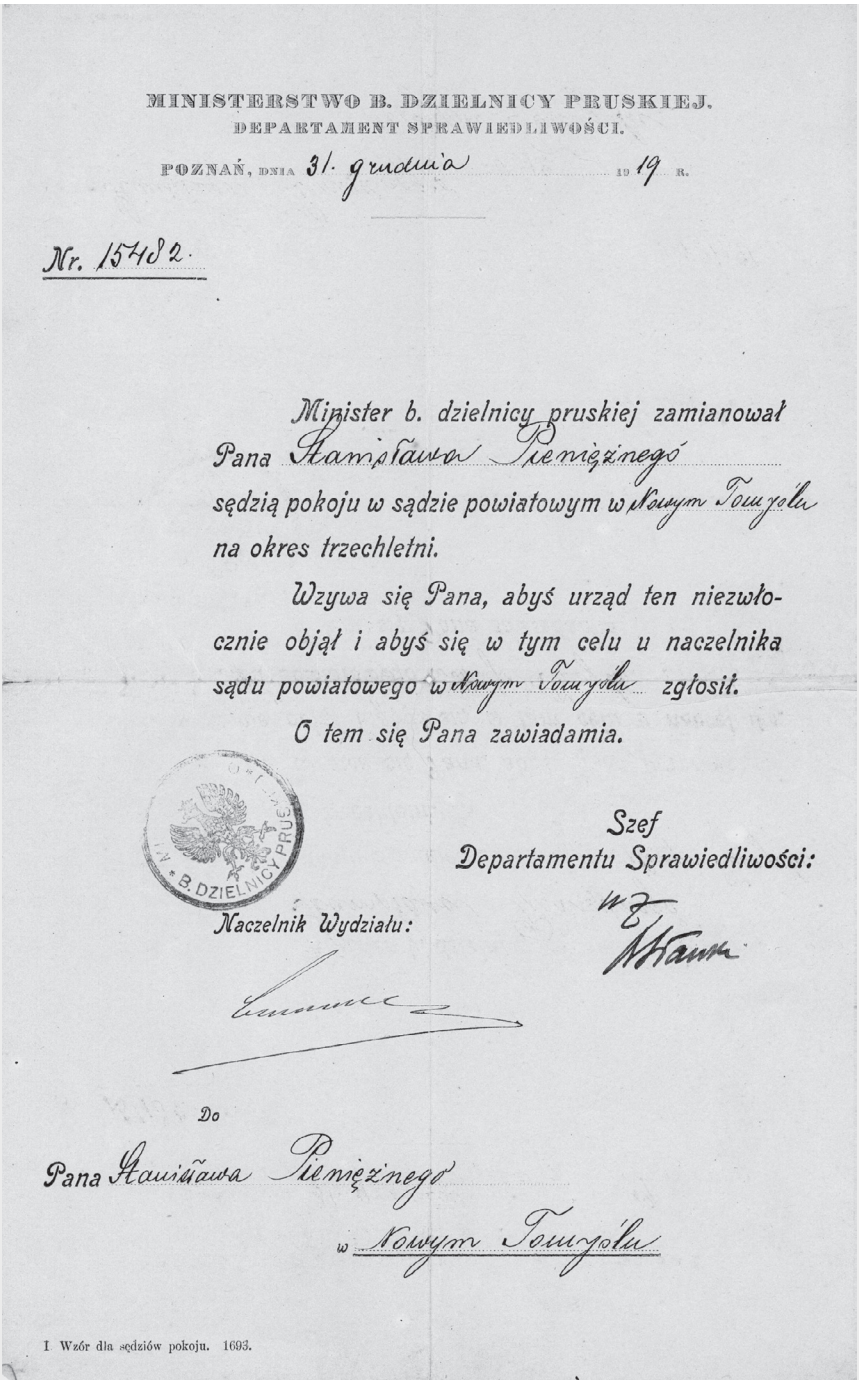

MINISTERSTWO B. DZIELNICY PRUSKIEJ.
DEPARTAMENT SPRAWIEDLIWOŚCI.

POZNAŃ, DNIA 31. grudnia 19 19 R.

Nr. 15782.

Minister b. dzielnicy pruskiej zamianował Pana Stanisława Pieniężnego sędzią pokoju w sądzie powiatowym w Nowym Tomyślu na okres trzechletni.

Wzywa się Pana, abyś urząd ten niezwłocznie objął i abyś się w tym celu u naczelnika sądu powiatowego w Nowym Tomyślu zgłosił.

O tem się Pana zawiadamia.

Szef
Departamentu Sprawiedliwości:

Naczelnik Wydziału:

Do
Pana Stanisława Pieniężnego
w Nowym Tomyślu

I Wzór dla sędziów pokoju. 1693.

Nominacja Stanisława Pieniężnego na sędziego pokoju w Nowym Tomyślu

podlegały sądy najniższej instancji (sądy pokoju), orzekające w drobnych sprawach cywilnych. W okresie dwudziestolecia międzywojennego sędziowie pokoju przewodzili rozprawom, w których uczestniczyło również dwóch ławników. Sprawowanie tego urzędu nie wymagało wprawdzie wykształcenia prawniczego, ale rozległej wiedzy prawniczej na pewno. Urząd sędziego pokoju w Polsce został zniesiony w 1938 roku.

Poza ukończeniem Seminarium Wychowania Narodowego, założonego przez prof. Lutosławskiego, Stanisław Pieniężny miał za sobą również dwa i pół roku praktyki jako urzędnik rolny. Trudno dziś ustalić, gdzie ją odbywał. W 1923 roku urząd sędziego pokoju został Stanisławowi Pieniężnemu przedłużony na kolejną trzyletnią kadencję. W swoim zawodowym dorobku miał również funkcję kierownika Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Nowym Tomyślu.

Pierwsze małżeństwo Stanisława

W którym roku i gdzie poznał swą pierwszą żonę Leontynę z domu Galaś oraz w jakim mieście przyszła na świat pierwsza córka Maria – te pytania pozostają dziś bez odpowiedzi. Druga córka – Halina urodziła się w październiku 1919 roku w Ostrowie Wielkopolskim. W 1919 roku Stanisław przebywał jednak w okolicach rodzinnego Domachowa, w powiecie gostyńskim organizował Straż Ludową. Jej uroczyste zaprzysiężenie z udziałem gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego miało miejsce 11 maja 1919 roku na gostyńskim rynku. W życiorysie Stanisława pojawia się informacja, że również w Nowym Tomyślu podjął się tego samego działania – zorganizowania Straży Obywatelskiej. Cały czas jest 1919 rok. 31 grudnia tego roku Stanisław otrzymał mianowanie na sędziego pokoju w Nowym Tomyślu. Czy do miasta przyjechał już jako wdowiec? Czy pierwsza żona zmarła podczas porodu w październiku 1919 roku?

Ulica Wybudowanie 2 i drugie małżeństwo

Cztery samotne wille wybudowane około 1915 roku, jeszcze dla niemieckich mieszkańców miasta, miały zapewne dać początek willowej dzielnicy, położonej na północ od ulicy Długiej w Nowym Tomyślu. Widok z frontowych okien pozwalał spoglądać na

Wille przy ulicy Wybudowanie w Nowym Tomyślu

Rodzina Stanisława i Zofii Pieniężnych przy domu na ulicy Wybudowanie 2.
Od lewej: Halina, Zofia, Zofia, Adam, Stanisław ze Zbigniewem, Maria – 1929 r.

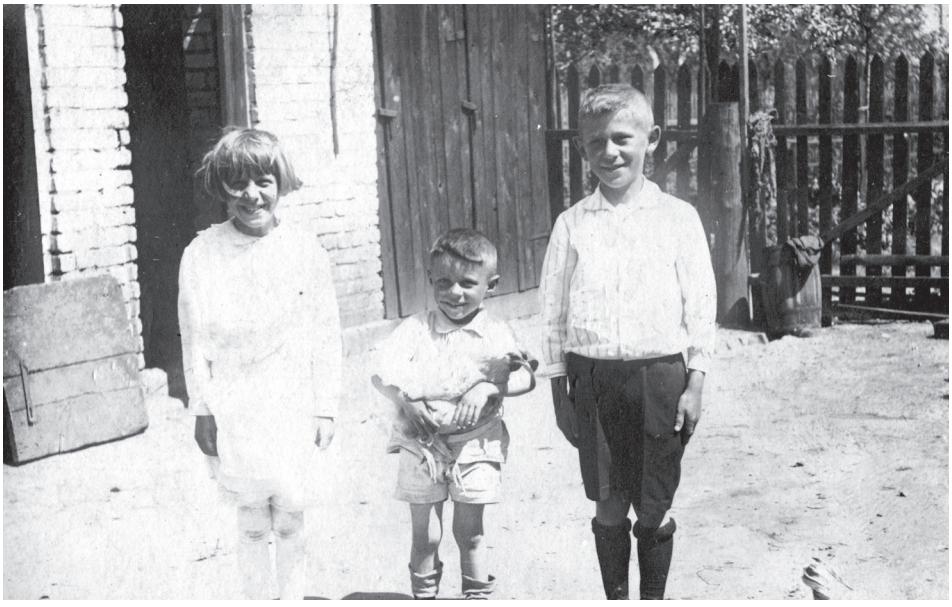

Zofia, Zbigniew i Adam Pieniężni na podwórzu przy ulicy Wybudowanie 2 – 1931 r.

Stanisław i Zofia Pieniężni (stojący jako druga para od prawej) wśród członków
Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Nowym Tomyślu – druga połowa lat 20. XX wieku

pola uprawne Glinna i rozrzucone zabudowania poolęderskich gospodarstw. W odległości około 400 metrów można było dostrzec, dominującą wówczas w tej części miasta, piękną bryłę wieży ciśnień, wzniesioną w 1913 roku. Po 1920 roku ulicę z czterema willami, które otrzymały numery od jeden do cztery, nazwano ulicą Wybudowanie. Pod numerem drugim (dziś ulica Łąkowa 8) zamieszkał Stanisław Pieniężny z rodziną. W 1921 roku poślubił Zofię z domu Wośkowiak (1896-1972), urodzoną w Sulejewie w powiecie śremskim, córkę Wojciecha Wośkowiaka pochodzącego z Przylepek koło Śremu i Marii z Grzelczyków z Turwi, którzy pobrali się w 1882 roku w Wyskoci, w powiecie kościańskim.

Domostwo Pieniężnych przy ulicy Wybudowanie 2 stało się przestrzenią chętnie uwiecznianą na fotografiach. Kilka z nich zachowało się do dziś. Najstarszym z nich jest zdjęcie z 1929 roku, na którym widzimy Stanisława Pieniężnego, jego żonę Zofię, dwie córki z pierwszego małżeństwa – starszą Marię i młodszą Halinę (1919-1997) oraz dzieci z drugiego małżeństwa: Zofię (1924-1984), Adama (1922-1980) i Zbigniewa (1928-1985). Cztery lata po wykonaniu tej fotografii na świat przyszedł jeszcze najmłodszy Roman (1933-1989).

Można przypuszczać, że lata dwudzieste były dla rodziny Stanisława dobrym czasem, latami rozwoju i jego aktywności w życiu społecznym miasta. Idee z młodości, związane z działalnością społeczną, Stanisław rozwijał w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół", będąc w mieście jego współzałożycielem i pełniąc w zarządzie funkcję wiceprezesa, a następnie prezesa. To Stanisław Pieniężny był inicjatorem założenia umun-

durowanej orkiestry „Sokoła" w Nowym Tomyślu. Działał również w stowarzyszeniach o charakterze religijnym, pełniąc funkcję prezesa miejscowej Akcji Katolickiej.

Z pewnością Stanisław przyczynił się do sprowadzenia młodszego rodzeństwa z Domachowa, oddalonego o 100 km do Nowego Tomyśla. Siostrę Mariannę ściągnął do opieki nad dziećmi z pierwszego małżeństwa. Być może chciał zapewnić siostrze lepsze życie od tego, które prowadziła na gospodarstwie w Domachowie. Marianna zamieszkała z rodziną brata przy ulicy Wybudowanie. W latach późniejszych, podobnie jak wiele nowotomyślanek, pracowała w Fabryce Siatek Żarowych „Żar". W okresie II wojny światowej wróciła do Domachowa, a następnie zamieszkała w Starej Krobi. Nigdy nie wyszła za mąż. Zmarła w 1980 roku.

Marcin w Nowym Tomyślu

Marcin zamieszkał w Nowym Tomyślu w 1921 roku. Miał wówczas trzydzieści dwa lata. Do miasta przyjechał z żoną Agnieszką oraz dziećmi: siedmioletnim Michałem i czteroletnią Stanisławą. Był kolejarzem, mającym dobrą pozycję z zawodzie, dla którego – według rodzinnego przekazu – przeniesienie z Domachowa i Krobi było zawodowym awansem. Zamieszkali przy ulicy Dworcowej (dziś ulica Piłsudskiego 31), wynajmując trzypokojowe mieszkanie w domu należącym do niemieckiej rodziny Leske. (Dobre relacje z tą rodziną utrzymywały się jeszcze przez długie dziesięciolecia po wojnie, ale to zupełnie inna historia). Po sąsiedzku mieli bryłę neoromańskiego kościoła

Marcin Pieniężny, lata 30. XX wieku

Marcin Pieniężny – trzeci od prawej w górnym rzędzie – wśród kolegów kolejarzy.
Nowy Tomyśl, ok. 1930 r.

z 1896 roku, będącego świątynią katolicką, z prawej strony domu Leske stał pochodzący z 1910 roku budynek Luisen-Schule, niemieckiej szkoły przygotowującej do nauki w gimnazjum. Ulica Dworcowa była wówczas ważną arterią w mieście. Biegła od Starego Rynku w kierunku dworca kolejowego. I właściwie do dziś, poza nazwą, niewiele się zmieniło. Od początku XX wieku wznoszono przy niej najokazalsze wille w mieście. Była tak zwanym dobrym adresem. Zachowała się pocztówka, na której widnieje fragment domu rodziny Leske. Dominuje na niej budynek Szkoły Luizy. Dom, w którym w 1921 roku zamieszkali Pieniężni, stoi jako pierwszy z prawej.

Michał i Stanisława poszli do szkół powszechnych. Agnieszka nie pracowała, solidna pensja kolejarza wystarczała na utrzymanie rodziny. Do domu Leske w latach 20. wprowadziła się również rodzina Róży i Michała Twardowskich z Grodziska Wielkopolskiego. W przyszłości, dla Stanisławy, fakt ten będzie nie bez znaczenia, ale o tym później.

Domy rodzinne braci Stanisława i Marcina, choć położone wówczas na obrzeżach miasta, wymagały około kwadransa spaceru przez rynek. Marcin również zaangażował się w działalność społeczną. Brał między innymi udział w przedstawieniach teatru amatorskiego, organizowanych przez Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", wystawianych w sali „Kresowianki" przy Nowym Rynku.

We wrześniu 1929 roku Michał rozpoczął naukę zawodu ślusarza u mistrza ślusarskiego Kazimierza Kańduły, zasłużonego dla miasta obywatela, starszego cechu kowal-

Fragment domu rodziny Leske (z prawej) przy ulicy Dworcowej w Nowym Tomyślu – ok. 1940 r. Nowotomyska Galeria Internetowa. Ze zbiorów Marcina Izydorka.

sko-ślusarskiego. Jego zakład rzemieślniczy „Budowa Maszyn i Warsztaty Reperacyjne" mieścił się przy ulicy Dworcowej (dziś ulica Piłsudskiego 27), za willą należącą do rodziny Kańdułów. W zakładzie pracowało kilku pracowników. Naukę zawodu Michał zakończył w 1932 roku, a do 1937 roku pracował u mistrza jako ślusarz.

Stanisława, po ukończeniu szkoły powszechnej, postanowiła kontynuować edukację w Poznaniu. Podróż koleją z Nowego Tomyśla do stolicy Wielkopolski zajmowała w latach trzydziestych około 1,5 godziny. Stanisława podjęła się trudu dojeżdżania do szkoły, wybrała naukę w Państwowej Szkole Handlowej i Przemysłowej Żeńskiej w Poznaniu. Umiejętności krawieckie, które wówczas zdobyła, między innymi uczestnicząc w dodatkowych kursach krawiectwa, okazały się przydatne po wojnie i na resztę życia.

Harcerskie tradycje w rodzinie Pieniężnych

18 października 1926 roku Michał wstąpił do Drużyny Harcerskiej im. Juliusza Słowackiego w Nowym Tomyślu, powstałej w 1922 roku. Przyrzeczenie złożył 20 marca 1927 roku. Harcerstwo dawało możliwość uczestniczenia w zlotach i obozach. W lipcu i sierpniu 1931 roku Michał wziął udział w trzytygodniowym obozie tatrzańskim w Zakopanem, na który wyjechało 22 nowotomyskich harcerzy. Lata 1933-1935 były okresem rozkwitu przedwojennego harcerstwa nowotomyskiego, w którego szeregach znajdowało się wówczas 150 harcerzy. 1 września 1935 roku druh Michał Pieniężny objął Drużynę Harcerską im. Juliusza Słowackiego. Jej kapelanem był

Podharcmistrz Michał Pieniężny, lata 30. XX wieku

Harcerka Stanisława Pieniężna (z prawej) z koleżanką, 1931 r.

Nowotomyscy harcerze na Glińskich Górach koło Nowego Tomyśla.
Pierwszy z prawej Michał Pieniężny. Druga połowa lat 20. XX wieku

Stanisława Pieniężna (stoi druga od lewej) wśród nowotomyskich harcerek – lata 30. XX wieku

Rodzeństwo Pieniężnych wśród harcerzy nowotomyskich.
Stanisława Pieniężna siedzi pierwsza z prawej strony, obok Franciszka Preislera,
Michał Pieniężny stoi w środkowym rzędzie drugi od lewej - luty 1935 r.

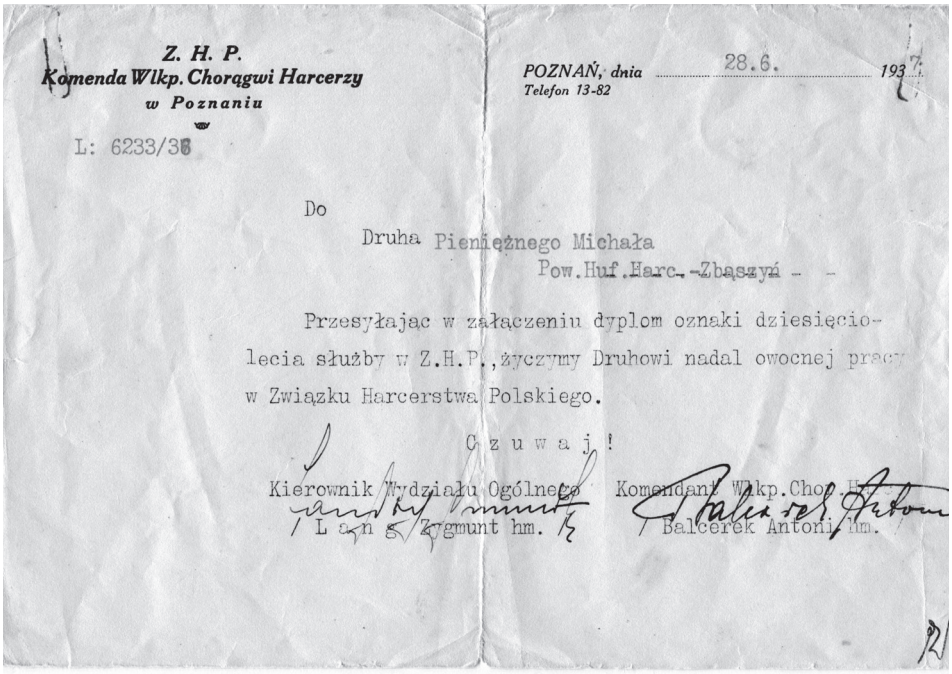

Z. H. P.
Komenda Wlkp. Chorągwi Harcerzy
w Poznaniu

L: 6233/36

POZNAŃ, dnia 28.6. 193
Telefon 13-82

Do
Druha Pieniężnego Michała
Pow.Huf.Harc. -Zbąszyń - -

Przesyłając w załączeniu dyplom oznaki dziesięciolecia służby w Z.H.P., życzymy Druhowi nadal owocnej pracy w Związku Harcerstwa Polskiego.

C z u w a j !

Kierownik Wydziału Ogólnego / Lasn S. Zygmunt hm. /

Komendant Wlkp. Chor. H. / Balcerek Antoni hm. /

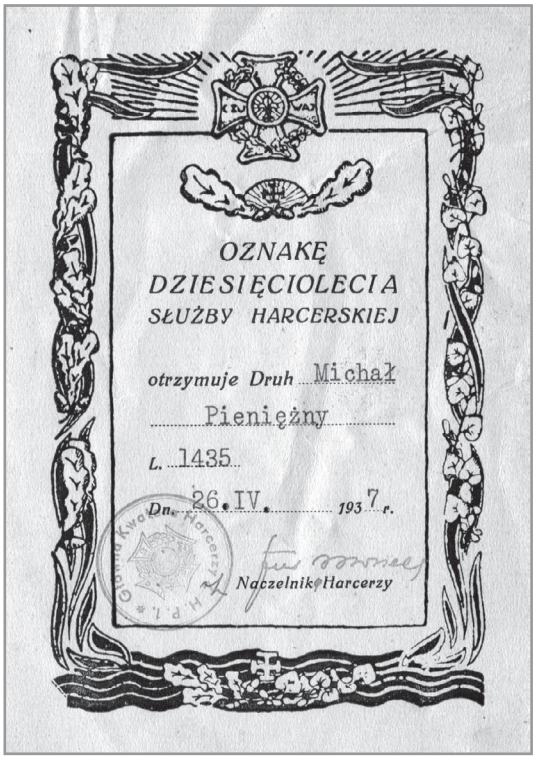

OZNAKĘ
DZIESIĘCIOLECIA
SŁUŻBY HARCERSKIEJ

otrzymuje Druh Michał
Pieniężny
L. 1435
Dn. 26.IV. 1937 r.

Naczelnik Harcerzy

Dokumentacja poświadczająca przyznanie Michałowi Pieniężnemu Odznaki Dziesięciolecia Służby Harcerskiej 28. VI. 1937 r.

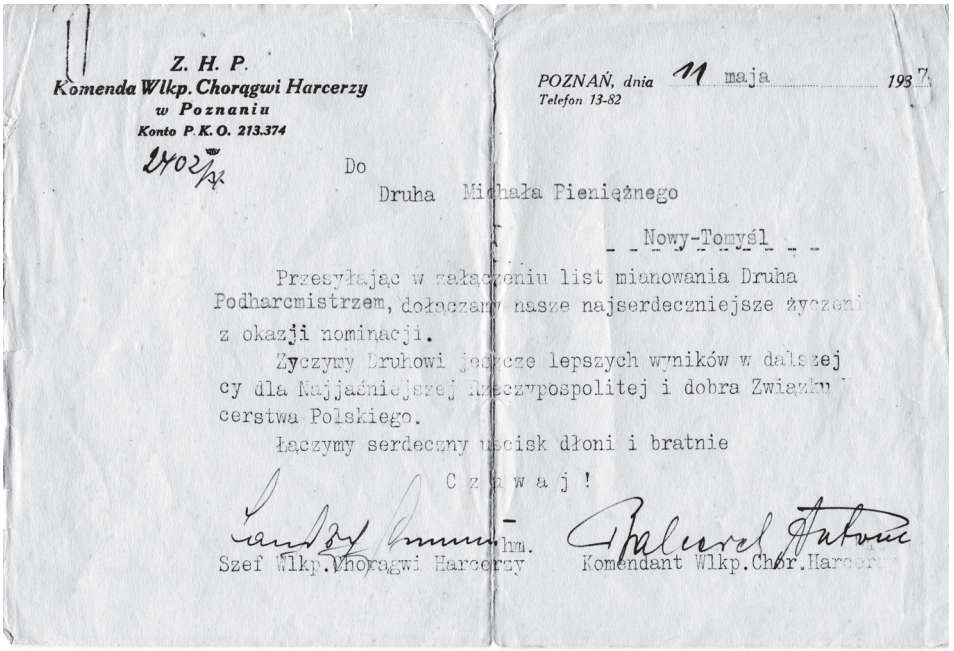

Z. H. P.
Komenda Wlkp. Chorągwi Harcerzy
w Poznaniu
Konto P.K.O. 213.374

1702/37

POZNAŃ, dnia 11 maja 1937
Telefon 13-82

Do
Druha Michała Pieniężnego
Nowy-Tomyśl

Przesyłając w załączeniu list mianowania Druha Podharcmistrzem, dołączamy nasze najserdeczniejsze życzeni z okazji nominacji.

Życzymy Druhowi jeszcze lepszych wyników w dalszej cy dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i dobra Związku cerstwa Polskiego.

Łączymy serdeczny uścisk dłoni i bratnie

Czuwaj!

hm.
Szef Wlkp. Chorągwi Harcerzy

Komendant Wlkp. Chor. Harc

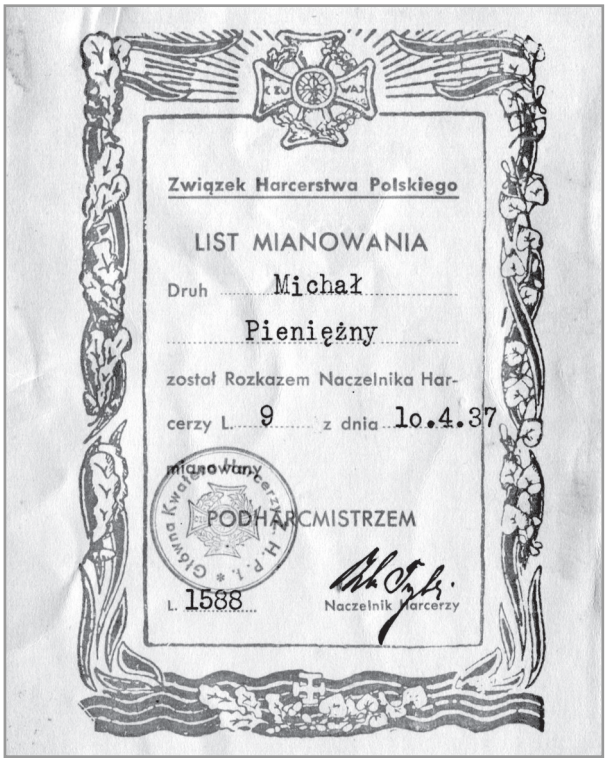

Związek Harcerstwa Polskiego

LIST MIANOWANIA

Druh Michał
Pieniężny
został Rozkazem Naczelnika Harcerzy L. 9 z dnia 10.4.37
mianowany
PODHARCMISTRZEM

Główna Kwatera Harcerzy H. P. * L. 1588

Naczelnik Harcerzy

Dokumentacja poświadczająca przyznanie Michałowi Pieniężnemu stopnia podharcmistrza

Druh Michał Pieniężny na czele nowotomyskich harcerzy maszerujących ulicą Dworcową lata 30. XX wieku

wówczas nowotomyski proboszcz ks. Stanisław Ćwiejkowski. W kwietniu 1937 roku Michał otrzymał stopień podharcmistrza, w tym samym miesiącu zdobył odznakę 10-lecia służby harcerskiej.

Wśród rodzinnych pamiątek zachowała się laska harcerska Michała z wędrownych obozów. Wygrawerowane na niej nazwy miast są dowodem odbycia przez niego szeregu harcerskich wypraw: Zakopane, Gdynia, Worochta (w międzywojennej Polsce nazywana drugim Zakopanem, dziś położona w Ukrainie). Również dwa krzyże harcerskie – jeden mały przypinany do munduru oraz drugi, drewniany wykonany przez kolegę Michała na pamiątkę nowotomyskiej wigilii harcerskiej 1931 roku, są cennymi pamiątkami po nowotomyskim harcerstwie. Młodsza siostra – Stanisława – od końca lat 20. także należała do Związku Harcerstwa Polskiego, wyjeżdżała na zloty i obozy harcerskie. W rodzinnym archiwum zachowało się sporo fotografii z jej podróży, choćby tych z wyjazdu do Wilna latem 1939 roku. Potrzebę społecznej aktywności Stanisława realizowała również w Katolickim Związku Młodzieży Żeńskiej w Nowym Tomyślu.

(Czytelników zainteresowanych dziejami przedwojennego nowotomyskiego harcerstwa odsyłam do wspomnień Franciszka Preislera, zamieszczonych numerze 4 „Przeglądu Nowotomyskiego" z 2011 roku).

Pieniężni do harcerstwa wstępowali również w następnym, powojennym pokoleniu.

Harcerze nowotomyscy na obozie w Zakopanem, 1931 r.

Krzyż harcerski Michała Pieniężnego z 1931 roku

Śmierć Stanisława

Odszedł w sile wieku, po długiej i ciężkiej chorobie, 26 lutego 1933 roku. Jego śmierć pogrążyła w żałobie trzydziestosiedmioletnią żonę Zofię i sześcioro dzieci. Najmłodszy Roman urodził się niespełna dwa tygodnie wcześniej – 15 lutego 1933 roku.

Po jego śmierci w lokalnej prasie ukazały się nekrologi oraz zawiadomienia. Jedno z nich zamieścili w „Orędowniku Nowotomyskim" koledzy z „Sokoła": *Czołem Sokoli! W niedzielę, dnia 26 bm. zmarł nasz ukochany prezes i współzałożyciel gniazda naszego śp. Pieniężny Stanisław. Celem uczczenia zasług i oddania ostatniej przysługi Zmarłemu wzywamy wszystkich członków do stawienia o ile możności w oznakach sokolich w środę, dnia 1 marca br. o godz. 2 po poł. na Nowym Rynku przed lokalem zebrań „Kresowianka", skąd o godz. 2.30 Tow. udaje się przed dom żałoby. Liczny udział członków bardzo pożądany* Zarząd.

Zachowało się zdjęcie z dnia pogrzebu. Podążający przez miasto kondukt żałobny fotograf uwiecznił na Starym Rynku, na wysokości kościoła ewangelickiego. Przy trumnie idą ubrani w odświętne stroje członkowie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", za trumną rodzina i tłumy mieszkańców, żegnające zasłużonego dla miasta obywatela.

Wdowa, Zofia Pieniężna, nie wyszła ponownie za mąż. Nie żyła już wtedy matka Marcina i Stanisława – Antonina Pieniężna, która zmarła w grudniu 1932 roku w Domachowie.

Kondukt żałobny Stanisława Pieniężnego.
Fotografia wykonana na Starym Rynku w Nowym Tomyślu - 1 marca 1933 r.

ś.p. **Stanisław Pieniężny**

długoletni członek „Sokoła", prezes naszego Gniazda,

niestrudzony bojownik o wolność, po długiej a ciężkiej chorobie zasnął w Panu dnia 26 lutego 1933 r.

W Zmarłym straciliśmy gorliwego pioniera w rozwoju „Sokoła", który dzięki swej głębokiej wiedzy oraz bezgranicznemu poświęceniu się pracy społecznej zaskarbił sobie pełne uznanie. To też po tak dotkliwej stracie pamięć o Nim w Sokolstwie pozostanie nigdy niezapomniana.

Cześć Jego pamięci!

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół"
w Nowym Tomyślu.

Nowy Tomyśl, dnia 26 lutego 1933 r.

Potomstwo Marcina i Agnieszki

Michał i Stefania poznali się jeszcze przed wojną. Od 1937 roku do jej wybuchu Michał pracował w „Fabryce Maszyn" Romana Nitsche przy ulicy 3 Stycznia w Nowym Tomyślu. Pracował w niej również podczas okupacji, gdy zarządzał nią Niemiec Ernst Tepper. Stefania (1915-2009), z domu Królska, córka Stanisława i Marianny z domu Błaszak, urodziła się w miejscowości Herne w Nadrenii – Westfalii. Dzieciństwo spędziła u dziadków w Cichej Górze, następnie mieszkała przy ulicy Ogrodowej 13 w Nowym Tomyślu. W latach okupacji została zatrudniona do prowadzenia domu niemieckiej rodziny. Po latach wspominała, że byli to tak zwani dobrzy Niemcy. Wbrew obiegowym opiniom, podobnych ocen w odniesieniu do polsko – niemieckich relacji mieszkańców Nowego Tomyśla, jest znacznie więcej. Z Michałem pobrali się 27 kwietnia 1946 roku, tydzień po Wielkanocy. Zachowały się fotografie z dnia ich ślubu. Szczególną uwagę zwraca na nich samochód, którym do niego jechali. Najprawdopodobniej był jedną z nowotomyskich taksówek, należącą do pana Szuby lub pana Kotkowiaka. W uroczystości ślubnej swojego byłego ucznia uczestniczył również mistrz Kazimierz Kańduła.

Stefania nie pracowała zawodowo, zajęła się domem i wychowywaniem dzieci. Michał związał się z Fabryką Narzędzi Chirurgicznych „Chifa", w której pracował w latach 1948 – 1979. Początkowo mieszkali w domu przy ulicy Armii Czerwonej 31 (przedwojennej ulicy Dworcowej), następnie – od 1960 roku – nieopodal „Chify", przy ulicy Parkowej 3, która z czasem zmieniła nazwę oraz numerację na ulicę Tysiąclecia 12. Michał i Stefania doczekali się czworga dzieci: Andrzeja, Marii, Bernarda i Ewy.

Michał i Stefania Pieniężni
- lata 40. XX w.

Michał Pieniężny w Fabryce
Narzędzi Chirurgicznych „Chifa”
w Nowym Tomyślu

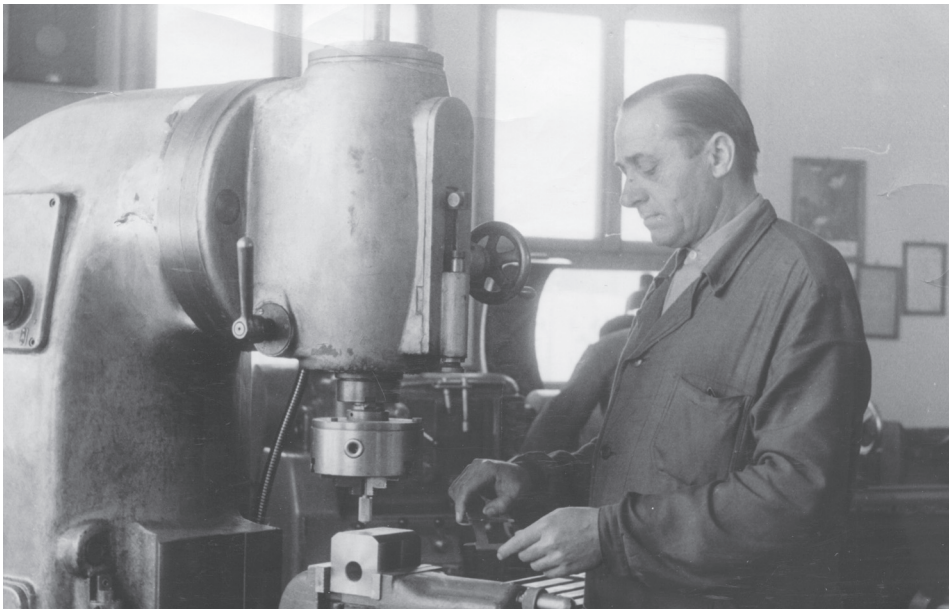

W dniu ślubu Michała Pieniężnego i Stefanii z Królskich.
Przed domem panny młodej przy ulicy Ogrodowej 13 w Nowym Tomyślu - 27 kwietnia 1946 r.

Pan młody Michał Pieniężny przy samochodzie przed domem narzeczonej Stefanii
przy ulicy Ogrodowej 13 w Nowym Tomyślu - 27 kwietnia 1946 r.

Stanisława Pieniężna, córka Marcina - ok. 1939 r.

Fotografia ślubna Stanisławy Pieniężnej i Władysława Twardowskiego - 2 lutego 1946 r.

Stanisława przyszłego męża znała od dziecka. Władysław Twardowski (1909-1968) razem z rodzicami i rodzeństwem zamieszkał w domu rodziny Leske przy ulicy Dworcowej w latach 20. Był starszy od Stanisławy o osiem lat, do małżeństwa dojrzewali lat około dwadzieścia. Pobrali się 2 lutego 1946 roku, w oddalonym ledwie o 40 metrów od ich rodzinnych mieszkań kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy. Po ślubie zamieszkali przy ulicy Armii Czerwonej 10, by ostatecznie, w 1966 roku wprowadzić się do nowo wybudowanego domu przy ulicy Barteckiego. Wspólnie prowadzili zakład krawiecki. Doczekali się dwóch córek: Bożeny i Stefanii.

Potomstwo Stanisława i Zofii

W Nowym Tomyślu pozostała córka Stanisława – Zofia (1924-1984), która w drugim dniu Świąt Wielkanocnych 1946 roku poślubiła Leona Chwalisza (1921-2016). Zdała małą maturę i podjęła pracę w urzędzie skarbowym. Do 1950 roku mieszkali z Leonem w jej rodzinnym domu przy ulicy Wybudowanie, a następnie wprowadzili się do kamienicy przy ulicy Mickiewicza 13. W 1950 roku urodziła się ich córka Barbara, w 1952 roku syn Stanisław.

Z Nowym Tomyślem związał się również syn Stanisława – Zbigniew (1928-1985), który w 1955 roku ożenił się z Lidią Sus, drugą jego żoną została Krystyna Maćkowiak. Z małżeństwa z Lidią miał córkę Hannę oraz syna Jacka. Zbigniew – podobnie jak kuzynostwo Michał i Stanisława – był nowotomyskim harcerzem. Był też jednym z tych nowotomyślan, którzy cudem uniknęli rozstrzelania przez SS-manów 26 stycznia 1945 roku w budynku szkolnym przy Starym Rynku w Nowym Tomyślu. O traumatycznym przeżyciu, jakiego doświadczył mając lat 17, opowiadał następnym pokoleniom uczniów w nowotomyskich szkołach i w czasie rodzinnych spotkań. Był żywym świadectwem lokalnej historii. Po ukończeniu liceum oraz kursów księgarskich, pracował w księgarniach w Nowym Tomyślu oraz w Grodzisku Wielkopolskim. Interesujący artykuł prezentujący historię Zbigniewa Pieniężnego *Po 70 latach... wspomnienie o tragicznym dniu i jego bohaterze*, zamieścił w numerze 4 „Przeglądu Nowotomyskiego" z roku 2014 Tomasz Siwiński.

Najmłodszy syn Stanisława i Zofii – Roman (1933-1989) ożenił się z Marią Marciniak, z którą miał córkę Magdalenę i syna Adama. Pracował między innymi w Fabryce Narzędzi Chirurgicznych „Chifa". Był bardzo dobrym piłkarzem, wychowankiem „Polonii" Nowy Tomyśl. Pasję i umiejętność gry w piłkę nożną przekazywał następnym pokoleniom rodziny Pieniężnych.

Najstarszy syn Stanisława i Zofii – Adam (1922-1980) ożenił się z Marianną Paździor i zamieszkał w Szczecinie. Córka Stanisława Pieniężnego z pierwszego małżeństwa – Maria, zaginęła podczas II wojny światowej, najprawdopodobniej w Warszawie. Na początku okupacji wyjechała z Nowego Tomyśla w okolice Domachowa, dokładnie do Pępowa, a następnie do Warszawy.

Rodzeństwo Zofia i Adam Pieniężni - ok. 1939 r.

Zbigniew Pieniężny, syn Stanisława - ok. 1948 r.

Zofia Chwalisz z domu Pieniężna, córka Stanisława - 1949 r.

Roman Pieniężny, syn Stanisława (z lewej) z kolegą Andrzejem Wojtkowiakiem na obozie zimowym „Polonii" Nowy Tomyśl – przed pałacem w Wąsowie, 1960 r.

Barbara i Stanisław Chwalisz, wnuczęta Stanisława i Zofii Pieniężnych, przed domem przy ulicy Wybudowanie (wówczas Łąkowa 8) - 1957 r.

Rodzina Pieniężnych w dniu I Komunii św. Barbary Chwalisz - wnuczki Stanisława Pieniężnego i Bernarda Pieniężnego - wnuka Marcina Pieniężnego. Oficyna kamienicy przy ulicy Mickiewicza 11 w Nowym Tomyślu - 1960 r.

Rodzina Pieniężnych na wałach w Słubicach – 1957 r.
Od lewej: Zofia Chwalisz z d. Pieniężna, Zbigniew Pieniężny, Bogdan i Halina Salmonowicz z d. Pieniężna, Lidia Pieniężna z d. Sus – pierwsza żona Zbigniewa, Leon Chwalisz

Rodzina Pieniężnych przed domem przy ulicy Łąkowej 8 - lata 50.XX wieku.
Od lewej: pani Katarzyna - opiekunka Bogdana, Michał Pieniężny, Stefania Pieniężna z d. Królska, Leon Chwalisz, Halina Salmonowicz z d. Pieniężna, Adam Salmonowicz, Lidia Pieniężna z d. Sus. Dzieci (od lewej): Bernard Pieniężny, Barbara Chwalisz, Stanisław Chwalisz, Bogdan Salmonowicz

Poszukiwana po wojnie przez rodzinę, również przez Polski Czerwony Krzyż, nigdy nie została odnaleziona. Halina wyszła za mąż za Adama Salmonowicza i wyprowadziła się do Słubic.

Wdowy

Po wojnie Marcin Pieniężny nie pracował długo. W 1947 roku przewrócił się na rowerze i wypadek ten można uznać za moment kończący jego pracę na kolei. Zajął się pszczelarstwem, przy domu hodował króliki oraz kaczki. Zmarł w 1955 roku w Nowym Tomyślu.

Zofia Pieniężna, wdowa po Stanisławie, do końca życia mieszkała w domu przy ulicy Wybudowanie, która po wojnie przemianowana została na Łąkową. Zmarła w 1972 roku i pochowana została na nowotomyskim cmentarzu.

Agnieszka, żona Marcina, mieszkała w domu rodziny Leske przy ulicy Dworcowej (jego przedwojenni niemieccy właściciele wyemigrowali do Niemiec, do Berlina, a ulica przyjęła nazwę Armii Czerwonej). Ostatni rok życia spędziła w domu córki Stanisławy przy ulicy Barteckiego. Zmarła w 1980 roku w Nowym Tomyślu i również pochowana jest na nowotomyskim cmentarzu.

Zofia Pieniężna z domu Wośkowiak, wdowa po Stanisławie - 1943 r.

Wnuki

Wnuczkami Marcina i Agnieszki Pieniężnych są między innymi: Bożena Twardowska – długoletnia nauczycielka plastyki w Szkole Podstawowej nr 2 w Nowym Tomyślu, absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu (obecnie Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu), Maria Tyszkowska z domu Pieniężna – absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu (dziś Akademia Muzyczna w Poznaniu), w latach 1983-1988 dyrektorka Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Witolda Lutosławskiego w Nowym Tomyślu, nauczycielka muzyki w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia im. Stanisława Moniuszki w Zbąszyniu oraz w nowotomyskiej placówce muzycznej, członkini Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, autorka szeregu publikacji upamiętniających wydarzenia muzyczne w Nowym Tomyślu oraz ludzi lokalnej kultury, głównie związanych z muzyką, które publikuje w „Przeglądzie Nowotomyskim".

Wnukiem Marcina, synem podharcmistrza Michała, jest między innymi harcmistrz Andrzej Pieniężny, który z harcerstwem związany jest od ponad 60 lat. Spadkobierca rodzinnych harcerskich pamiątek, współorganizator obozów i spotkań harcerskich w bazie Związku Harcerstwa Polskiego w Prądówce, współzałożyciel oraz członek Rady Przyjaciół Harcerstwa Hufca ZHP w Nowym Tomyślu, związany w samorzą-

Maria Tyszkowska z d. Pieniężna, córka Michała, w stroju biskupiańskim w Domachowie – 1969 r. Strój biskupiański „... Zakładany na ważne uroczystości, również rodzinne, strój kobiecy składał się z białej koszuli z rękawami, białej spódnicy, na którą nakładano drugą, niebieską, całość przykrywając ozdobnym fartuchem. Najważniejszym elementem stroju było nakrycie głowy – czepek z koronkowymi skrzydłami. Dopełnieniem stroju były ozdobne korale."

Koncert dyplomowy Marii Tyszkowskiej z d. Pieniężnej
w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Poznaniu - 1978 r.

dem powiatu nowotomyskiego, przez kilka kadencji był radnym gminy Miedzichowo, w której pełnił również funkcję wiceprzewodniczącego rady.

Tradycją rodziny Pieniężnych jest przynależność do harcerstwa – zarówno w przedwojennym, jak i w powojennym pokoleniu. Wygląda na to, że idee zaszczepione przez Stanisława Pieniężnego, także te zapisane w prawie harcerskim, miały silny wpływ na jego potomków oraz dzieci i wnuki brata Marcina. Harcerzami w powojennym pokoleniu rodziny Pieniężnych byli: Andrzej i Maria – dzieci podharcmistrza Michała, Bożena – córka Stanisławy, Barbara – wnuczka Stanisława Pieniężnego. Barbara z harcerstwem związała się również zawodowo, pracując w Hufcu Związku Harcerstwa Polskiego w Nowym Tomyślu.

***

Za interesujące rozmowy o rodzinie Pieniężnych dziękuję p. Barbarze Siwińskiej z domu Chwalisz – wnuczce Stanisława Pieniężnego, p. Bożenie Twardowskiej, p. Marii Tyszkowskiej z domu Pieniężnej – wnuczkom Marcina Pieniężnego oraz Tomaszowi Siwińskiemu – prawnukowi Stanisława. Autor

Fotografie pochodzą z albumów członków rodziny Pieniężnych

Wskazówki bibliograficzne

Dzieje Nowego Tomyśla, pod red. Bogusława Polaka, Nowy Tomyśl 1998

Dzieje Ziemi Gostyńskiej, pod red. Stanisława Sierpowskiego, Poznań 1979

E. Głowacka-Sobiech, Wychowanie ku „najwyższym" wartościom w działalności i programie „Eleusis" w okresie niewoli narodowej, „Biuletyn Historii Wychowania" 21/22, 2005

Majątki wielkopolskie, t. I, powiat gostyński, Szreniawa 1997

Szkice z dziejów ziemi krobskiej, pod red. Andrzeja Miałkowskiego, Poznań; Krobia 1986

F. Preisler, Z dziejów harcerstwa nowotomyskiego, „Przegląd Nowotomyski" 4, 2011

T. Siwiński, Ciche świadectwo, Losy Leona Chwalisza w latach 1938 -1946, „Przegląd Nowotomyski" 1, 2013

T. Siwiński, Po 70 latach... wspomnienie o tragicznym dniu i jego bohaterze, „Przegląd Nowotomyski" 4, 2014

„Orędownik Nowotomyski", 1.03.1933, nr 17

Życiorys Stanisława Pieniężnego

Życiorysy potomków Marcina Pieniężnego spisane przez Marię Tyszkowską, rękopis, własność rodziny

Baza Systemu Indeksacji Archiwalnej: http://www.basia.famula.pl/

Przed figurą Chrystusa Króla Wszechświata w Świebodzinie – 2011 r.

Elżbieta Kaffler

Klub Seniora „Srebrny Włos" ma 35 lat

Czerwcowe obchody Jubileuszu 35-lecia Klubu Seniora „Srebrny Włos" były okazją do spotkania wielu osób, przez lata związanych z Klubem Seniora. Były też okazją do wielu wspomnień i wielu wzruszeń.

Klub Seniora rozpoczął swą działalność z inicjatywy Zarządu Spółdzielni i Osiedlowego Zespołu Społeczno-Kulturalnego (obecnie Klubu Osiedlowego) działającego przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomyślu. 27 marca 1985 roku, podczas spotkania z seniorami mieszkającymi na obecnym osiedlu Batorego, zapadła decyzja o powstaniu Klubu Seniora, a po ustaleniach co do założeń i celu działania Klubu wybrano 5. osobowy Zarząd Klubu, w skład którego weszli: panie Halina Adamczak, Emilia Reich i Irena Żurek oraz panowie Tadeusz Konieczny i Stanisław Wesoły. Pan Stanisław Wesoły pełnił funkcję przewodniczącego Klubu Seniora do 1998 roku, a po nim pałeczkę przejęła pani Emilia Reich, która do dziś – mimo że nie uczestniczy już w klubowych spotkaniach – zachowała status Honorowego Członka Klubu Seniora.

Od kilku lat Zarząd Klubu działa w 4. osobowym składzie, który tworzą panie Jadwiga Skałecka, Alina Śnieguła, Maria Kłysz i pan Jan Dominiak. Plan działania, ustalony 17 kwietnia 1985 roku na pierwszym spotkaniu członków Klubu, jest w ogólnych założeniach realizowany do dnia dzisiejszego. Niesłabnącym powodzeniem cieszą się zainicjowane wówczas wycieczki krajoznawcze. Raz – a czasem i dwa razy – w roku seniorzy wyruszają na nieodległe trasy, a koszt organizacji takich wyjazdów nie wykracza poza możliwości emeryckich kieszeni. Długo wspominano pierwszy taki wyjazd do Kórnika i Rogalina. Potem seniorzy wyjeżdżali między do Wrocławia, by obejrzeć Panoramę Racławicką i na Ziemię Lubuską – do Zielonej Góry i Świebodzina. Wspólnie z seniorami z Bukowca, nowotomyscy seniorzy wyjeżdżają do Biesenthal – partnerskiego miasta w Niemczech. Organizowane od wielu lat wyjazdy do Niemiec są też okazją do zorganizowania rewizyt niemieckich seniorów w naszym mieście i jego okolicach. Podczas takich spotkań zawiązało się wiele przyjaźni, które przetrwały próbę czasu i trwają do dziś. Każda z wizyt jest starannie przygotowywana i – poza walorem towarzyskim – ma oczywiście walor krajoznawczy. Pozwala poznawać ciekawe zakątki miast i ich okolic. Nic dziwnego, że każde zaproszenie do złożenia takiej wizyty – mimo sporej odległo-

Zespół Wokalny „Jarzębina" w swym pierwszym składzie – koncert z okazji Dnia Seniora, 1986 r.

ści między naszymi partnerskimi miastami – cieszy się zawsze dużym zainteresowaniem seniorów. Pobyty gości z Niemiec, w naszym mieście i pobliskim Bukowcu, tradycyjnie już są związane z ich udziałem w dorocznym Jarmarku Chmielo- Wikliniarskim. Wyjątkowo w roku ubiegłym seniorzy z Niemiec gościli w naszym mieście podczas III Światowego Festiwalu Wikliny i Plecionkarstwa. Po raz pierwszy w tym roku, w związku z trudną sytuacją związaną z pandemią koronawirusa, polsko-niemieckie spotkanie seniorów stoi pod dużym znakiem zapytania.

Przez minionych 35 lat Klub Seniora, działający pod troskliwym patronatem Klubu Osiedlowego Spółdzielni Mieszkaniowej, był organizatorem wielu imprez rekreacyjnych w pięknych miejscach naszej gminy, powiatu, a często także poza nimi. Wiele z nich to imprezy na stałe wpisane do kalendarza klubowych spotkań. Jedną z nich jest „Powitanie wiosny", na które jedna z seniorek, pani Jadzia, co roku przygotowuje z eko-materiałów Marzannę, topioną później przy chóralnym śpiewie piosenek, aby przegonić w ten sposób uciążliwą zimę. W ubiegłym roku seniorzy pożegnali zimę nad pięknie zagospodarowanym jeziorkiem w Sękowie, a wcześniej przy tej okazji wyjeżdżali do Bukowca, nad jeziora w Kuźnicy Zbąskiej i Zbąszyniu oraz „Rancho Colorado" w Trzcielu.

Organizowane są też bale karnawałowe i walentynkowe, plenerowe majówki i festyny na „Pożegnanie lata" – w wigwamach i biesiadnikach wokół naszego miasta, czę-

Podczas jednego z typowo klubowych spotkań – Dzień Kobiet, 1987 r.

sto z udziałem zaproszonych gości, seniorami z zaprzyjaźnionych klubów w Pniewach i w Zbąszyniu. Od wielu lat, wspólnie z Zespołem Śpiewaczym „Wytomyślanie", organizowane są Andrzejki – przy tradycyjnych wróżbach, tańcach i pysznym jadle. Gospodarze oferują salę, muzykę i kolację, a goście przyjeżdżają z ciastem i kawą. Przed trzema laty taką formę spotkań nowotomyscy seniorzy zaproponowali także swoim przyjaciołom z Domu Dziennego Pobytu w Buku.

Jednak najważniejszą w kalendarzu imprez, organizowanych przez seniorów i Klub Osiedlowy, jest coroczna uroczystość z okazji Dnia Seniora, podczas której seniorzy z Nowego Tomyśla i Pniew spotykają się z Zarządem Spółdzielni Mieszkaniowej, przedstawicielami władz miasta, gminy i powiatu oraz współpracujących z seniorami instytucji i organizacji: Ośrodka Pomocy Społecznej, Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów, czy Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. Seniorzy często spotykają się na imprezach typowo klubowych, w swoim gronie, takich jak: „Wieczór noworoczny", Dzień Babci i Dziadka, Dzień Kobiet. Biorą też udział w imprezach organizowanych przez Klub Osiedlowy i korzystają z zaproszeń zaprzyjaźnionych klubów i zespołów: Domu Dziennego Pobytu w Pniewach, Zespołu Zbąszyńskich Seniorów, Zespołu Śpiewaczego „Wytomyślanie", zespołu „Wiaruchna" z Granowa, seniorów z Domu Dziennego Pobytu w Buku i seniorów z Bukowca.

Trudno by dziś zliczyć wszystkie imprezy, w których uczestniczyli nowotomyscy se-

Jedno z niezwykle lubianych przez seniorów spotkań integracyjnych
– Majówka z udziałem gości z Pniew. Klimkowa Osada w Cichej Górze, 2001 r.

„Powitanie wiosny" – impreza na stałe goszcząca w kalendarzu klubowych spotkań.
Przed pałacem w Porażynie, 2008 r.

Majówka – tym razem w „Różance”, 2009 r.

Podczas wycieczki po Ziemi Lubuskiej – 2011 r.

95. urodziny pani Emilii Reich, byłej przewodniczącej Klubu Seniora

niorzy. Pozostały po nich wspomnienia utrwalone na setkach fotografii i dziesiątkach filmów. Zawsze dbał o to Klub Osiedlowy i jego pracownicy, a wszystko po to, aby można było po latach wrócić i przywołać w pamięci wiele miłych i radosnych chwil. Te niezwykle lubiane przez seniorów spotkania integracyjne – plenerowe i klubowe – pozwalają seniorom zachować aktywność, łatwiej znosić uciążliwości związane z przynależnymi wiekowi dolegliwościami, w wielu przypadkach osładzają chwile samotności, sprzyjają nawiązywaniu i zacieśnianiu przyjaźni, a nawet odkrywać drzemiące w nich od lat talenty.

Rok po powołaniu Klubu Seniora „Srebrny Włos", z inicjatywy samych seniorów – w tym nieżyjącego Henryka Wieczorka – powstał kilkuosobowy Zespół Wokalny „Jarzębina". Już w 1986 roku zespół wystąpił na klubowym spotkaniu z okazji Dnia Kobiet. Kolejny, już w większym składzie, koncert miał miejsce w 1987 roku podczas obchodów Dnia Seniora. W pierwszych latach istnienia zespołu pracował z nim Karol Rogacz – ówczesny instruktor kulturalny Klubu Osiedlowego. Pod koniec lat 80. zespół liczył już ponad 20 członków. W 1995 roku opiekę nad zespołem przejął kolejny pracownik Klubu Osiedlowego Tomasz Tomaszewicz, prowadzący zespół do dnia dzisiejszego. „Jarzębina" – w zmieniającym się oczywiście składzie – ma dziś za sobą wiele występów klubowych, wiele koncertów na imprezach miejskich i powiatowych. Od początku uczestniczy w Biesiadzie Zbąszyńskich Seniorów i Chóralnym Podkoziołku, organizowanym przez Nowotomyski Ośrodek Kultury. Od kilku lat bierze udział

„Jarzębina" z prowadzącym zespół Tomaszem Tomaszewiczem
i opiekunką Klubu Seniora Elżbietą Kaffler – 2014.

w „Spotkaniach kolędowych" w Pniewach. Razem z zespołem „Niespodzianka" z Nowotomyskiego Ośrodka Kultury wystąpiła podczas Święta Szparagów w Belitz – mieście partnerskim powiatu nowotomyskiego. W trakcie pobytu w tym mieście zespół zaprezentował swój repertuar w koncercie zorganizowanym dla mieszkańców tego miasteczka.

Zespół „Jarzębina" tworzy dziś 14 osób. Podczas swoich koncertów, szczególnie na każdej uroczystej imprezie, wspólnie z zaproszonymi gośćmi, wykonuje „Hymn seniorów", którego fragment warto tu przytoczyć:

Niedawno byliśmy młodzi i wszyscy w pełni sił.
A teraz każdy z nas myśli –
– jak długo będzie żył...
Refren: Niech żyją nam seniorzy
przez szereg długich lat,
choć uroda więdnie
tak jak jesienny kwiat...

Pisząc ten tekst miałam przed oczami wszystkie chwile, które przeżyłam wspólnie z seniorami od samego początku ich działalności w Klubie Seniora. Były to chwile pełne radości i uśmiechu, pełne wzruszeń i także pełne łez, kiedy przychodziło nam żegnać

Z gośćmi ze Zbąszynia w „Gościńcu" w Paproci

Jubileusz 30. lecia Klubu Seniora w „Chacie pod Żurawiem" – Przyłęk, 2014 r.

naszych członków. Przez minionych 35 lat przewinęło się przez Klub Seniora wiele osób, pewnie można by liczyć je w setkach. Najstarszymi, ale już niestety nieaktywnymi, członkiniami Klubu są jego była przewodnicząca, licząca sobie dziś 101 lat pani Emilia Reich i pani Teresa Wesoła, którą Klub gościł 24 czerwca na obchodach 35-lecia. Wszystkim za wszystkie lata pracy i współpracy bardzo serdecznie dziękuję.

Dla mnie było to cenne doświadczenie i wielka nauka - i tego samego życzę Agacie Brychcy, koordynatorce Klubu Osiedlowego, obecnie sprawującej pieczę nad działalnością Klubu Seniora „Srebrny Włos".

Jubileusz 35-lecia Klubu Seniora był okazją do spotkania wielu osób, przez lata związanych z Klubem Seniora. Od lewej: Andrzej Funka – obecny prezes Spółdzielni Mieszkaniowej; aktualny Zarząd Klubu Seniora: Alina Śnieguła, Joanna Skałecka, Maria Kłysz i Jan Dominiak; Elżbieta Kaffler – emerytowana kierownik Klubu Osiedlowego, opiekunka Klubu Seniora od początku jego istnienia i Zbigniew Markowski – prezes Spółdzielni Mieszkaniowej do roku 2019

Z okolicznościowymi życzeniami przybyli przedstawiciele władz miasta oraz współpracujących z Klubem Seniora instytucji i organizacji – Jubileusz 35-lecia Klubu Seniora, 24 czerwca 2020 r.

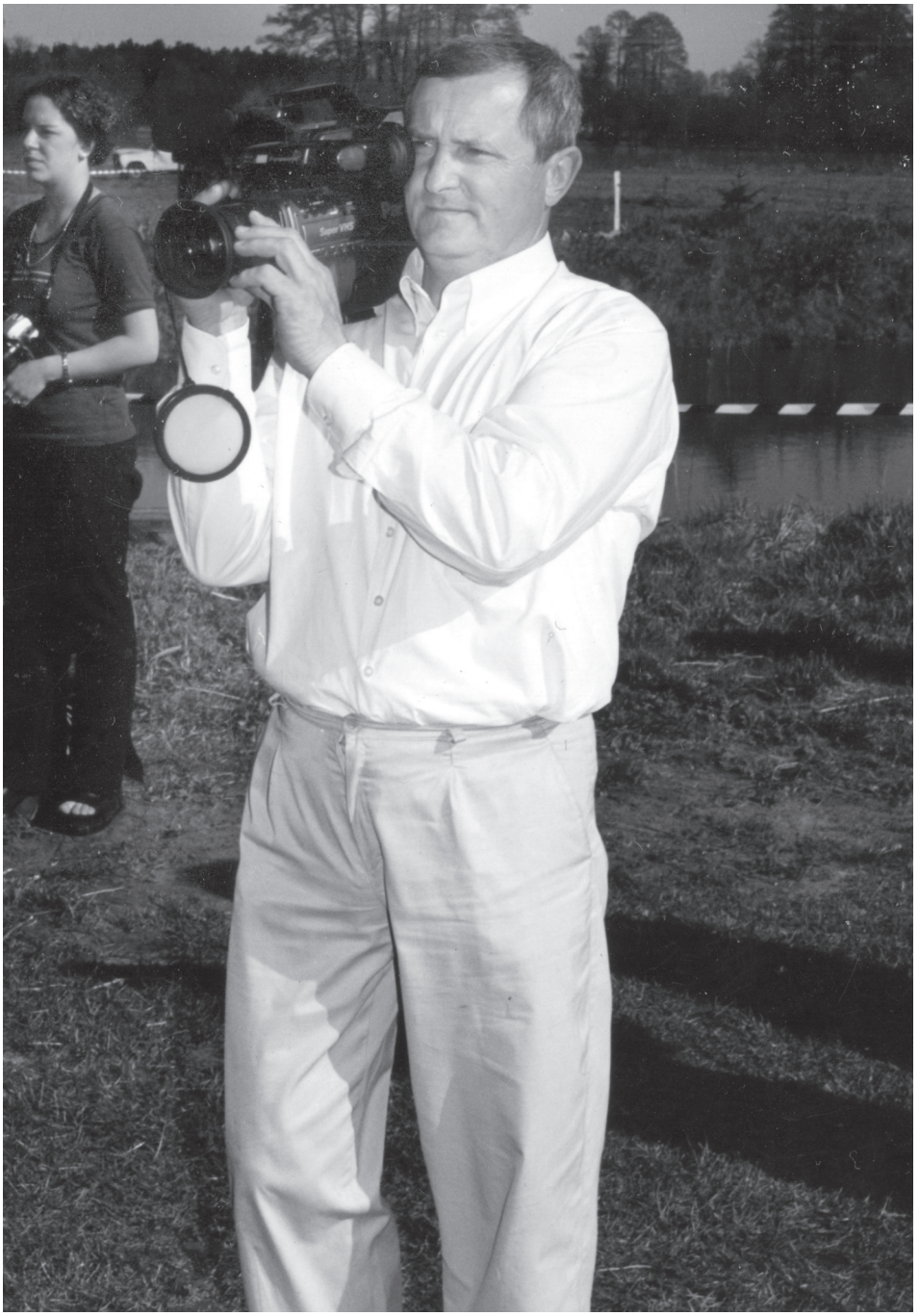

Kręcenie filmów interesowało mnie już od dnia mojego ślubu

Tomasz Siwiński

Ryszard Karpowicz - człowiek wielu pasji

Ryszard Karpowicz przez połowę swojego życia związany jest z Nowym Tomyślem. W tym czasie dał się poznać jako człowiek wielu pasji, które z powodzeniem realizował i realizuje. W bieżącym roku obchodził swoje 70 urodziny, więc rozmowa, która odbyła się w gospodarstwie rolnym pana Ryszarda w Cichej Górze była niejako okazją do podsumowania dotychczasowych dokonań bohatera wywiadu.

Panie Ryszardzie, zacznijmy od rodzinnych korzeni...

Moi rodzice poznali się w 1949 roku we Wrześni, dokąd mama przyjechała odwiedzić swojego brata w jednostce wojskowej. Tak się złożyło, że służbę odbywał tam również mój ojciec, pełniąc funkcję wojskowego kucharza. Mieli się widać ku sobie, skoro po wojsku ustalona została data ślubu. Ojciec, chyba przestraszył się odpowiedzialności. Pojechał do domu, do rodzinnej wioski Kuriany niedaleko Białegostoku, po potrzebne dokumenty i długo nie wracał... Matka, mieszkająca w Kołacie koło Pobiedzisk, była jednak zdeterminowana. Pojechała więc w ciemno za ojcem. Przyszli teściowie przyjęli ją bardzo życzliwie, ze zrozumieniem. W rezultacie matka zabrała ojca oraz potrzebne dokumenty i oboje wrócili do Wielkopolski.

Można zaryzykować stwierdzenie, że to mama doprowadziła tatę do ołtarza...

Tak, ojciec był przystojnym mężczyzną. Gdy przyjechał po wojsku w odwiedziny do Kołaty, rodzinnej miejscowości matki, to musiała o niego walczyć. Ślub kościelny odbył się w październiku 1949 roku w Wronczynie, a wesele było w Kołacie. Po ślubie rodzice zamieszkali w tej wsi wraz z rodzicami matki. Tam też przyszedłem na świat w styczniu 1950 roku. Z opowiadań wiem, że zima była niezwykle ostra, było dużo śniegu i zaspy. Mama dostała bóle porodowe i potrzebna była pomoc akuszerki z sąsiedniej wsi. Dobrze, że dziadek miał konia i sanie, więc było czym jechać. Akuszerka szczęśliwie zdążyła dotrzeć i przyjąć poród. Urodziłem się w środę 11 stycznia, a w niedzielę 15 stycznia już byłem chrzczony.

Wspomniał Pan, że Pana ojciec pochodził z Białostocczyzny, ze wsi Kuriany...

Tam mieszkał dopóki nie poszedł do wojska. Mój ojciec Bronisław urodził się w czerwcu 1926 oku, a zmarł w maju 1983 roku. Jego rodzicami byli Józef i Katarzyna, miał dwóch braci –

Babcia Anna Kropska przed domem w Kołacie - 1972 r.

Antoniego, który przejął ojcowiznę i pozostał na gospodarstwie i Stanisława, który został rozstrzelany podczas II wojny światowej. Miał też siostry Józefę i Jadwigę. Moja rodzina od pokoleń mieszkała w Kurianach. Nie mieli jednak dużej gospodarki, zajmowali się rolnictwem. U dziadków byłem zaledwie raz. Z tej wizyty pamiętam piętrowy piec, na którym dziadek i babcia spali. Ja z ojcem spaliśmy natomiast w stodole na sianie, ale gdy tata poparzył się na słońcu, to zamieszkaliśmy w jednej z izb w domu. Bardzo gościnni ludzie.

A Pańska mama i jej rodzina pochodziła z Kołaty?

Tak, mama Marianna nosiła nazwisko rodowe Krobska. Urodziła się w sierpniu 1928 roku, a zmarła we wrześniu 2012 roku. Jej mama Anna, z domu Pawłowska, rocznik 1903, bywała wodzirejem na weselach, potrafiła rozbawiać ludzi. Dziadek Stanisław urodziła się z nastaniem nowego wieku, w 1900 roku. Mama miała brata Władysława (ur. w 1926 roku) i siostrę Stefanię, po mężu Piechocką (ur. w 1937 roku), która mieszkała później w Śremie. Ojciec mojej babci służył w wojsku austriackim. Dziadkowie byli rolnikami i prowadzili niewielkie gospodarstwo, mieli nawet dwa konie. Dziadek kochał konie i miał smykałkę do ich hodowli, podczas II wojny światowej był nawet koniuszym w niemieckim gospodarstwie. Znakomicie znali język niemiecki, do tego stopnia, że babcia umiała lepiej pisać w tym języku niż po polsku.

I w Kołacie spędził Pan pierwsze lata życia...

Ryszard Karpowicz z kolegami na Dębcu - 1969 r.

Tyko do 1953 roku. Wtedy nasza rodzina przeprowadziła się z Kołaty do Poznania. Ojciec pracował w „Centrze", a wszyscy pracownicy tego zakładu dostawali mieszkania w ceglanych blokach na Dębcu. Nasz blok był ostatni na takim klinie, gdzie jako dziecko grałem w piłkę, a obok rosły słoneczniki. W tym czasie zaczęły się budować nowe bloki, dzielnica rozrastała się na moich oczach. Mieliśmy też działkę w okolicach Wałów Dębeckich. W 1956 roku, podczas wydarzeń czerwcowych, wzdłuż bloków, aż do Lubonia, stały czołgi. Pamiętam, że ojciec wziął mnie i – mimo iż nikogo tam nie wpuszczano – poszliśmy na działkę. Zatrzymaliśmy się przy czołgu i rozmawialiśmy z żołnierzami. Ci poczęstowali mnie kawą zbożową i wpuścili do czołgu. Ludzie przynosili żołnierzom jedzenie, byli życzliwie do nich nastawieni.

Czym zajmowali się rodzice?

Ojciec pracował jako ślusarz w „Alko" ("Centra") w Poznaniu na Bałtyckiej lub na Starołęckiej, spawał akumulatory. Mama pracowała jako dozorczyni i zajmowała się wychowywaniem dzieci.

Był Pan pierwszym dzieckiem Bronisława i Marianny. Ma Pan rodzeństwo?

Brat Stanisław, mieszkający obecnie na Starołęce, urodził się w 1951 roku, jeszcze w Kołacie. W 1952 roku urodził się Michał, który zmarł wkrótce po porodzie. Już w Poznaniu, w listopadzie 1953 roku urodziła się siostra Ewa, a w 1954 roku Heniu, który też zmarł... Pamiętam jak przez mgłę, utkwiła mi w pamięci sytuacja, jak mama wiozła go leżącego w głębokim wózku na cmentarz. Zmarł po krótkiej chorobie. W 1960 roku urodził się brat Eugeniusz, który mieszka w Poznaniu, w naszym rodzinnym mieszkaniu.

Jak upłynęły Panu lata szkolne?

Uczęszczałem do trzech szkół podstawowych, zacząłem od tej z nrem 21, po drodze była nr 22, a skończyłem tę z nrem 84 – tak zmieniały się przydziały ulic do obwodów szkolnych. Po ukończeniu szkoły podstawowej nie byłem zdecydowany, co dalej. Ojciec zabrał mnie na ulicę Długą w Poznaniu, odwiedziliśmy zakład szklarski i stolarnię. W szklarskim mi się nie spodobało, ale obok w stolarni Adama Klapecki było cieplutko, ładnie pachniała szelaka, no i tam zostałem. Pobierałem praktykę w zawodzie stolarza meblowego. Uczęszczałem równocześnie do Zespołu Szkół Zawodowych przy ulicy Promienistej. W trzecim roku praktyki wziąłem udział w konkursie, organizowanym przez Cech Rzemiosł Różnych w Poznaniu, który wygrałem, robiąc stolik z szachownicą. Po latach, gdy mieszkałem już w Buku, ukończyłem tam filię Technikum Rolniczego w Trzciance, zdobywając wykształcenie średnie i zawód zootechnika.

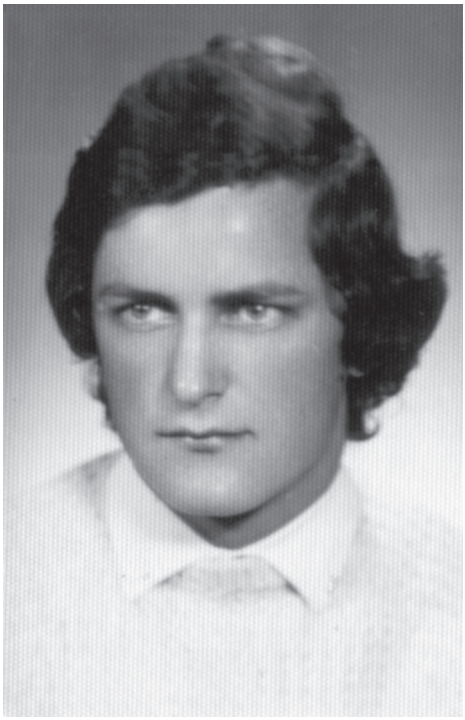

Ryszard Karpowicz w latach swej młodości

Co lubił robić młody Ryszard Karpowicz?

Co roku podczas wakacji jeździłem do Kołaty, mój charakter ukształtowali dziadkowie. Na co dzień w Poznaniu dzieciaki nie miały się gdzie podziać. W latach 60. w świetlicy na Dębcu zakupiono telewizor. Aby móc go oglądać, musiałem zapłacić 60 groszy za wstęp. Chodziłem również do kina. Gdy pojawiły się pierwsze telewizory, to trudno było je dostać, no i nie każdą rodzinę było na nie stać. Ojciec widział jednak, że dzieciaki często chodzą do świetlicy i w końcu kupił telewizor. Królowały wówczas „Kobra", „Zorro" i „Bonanza". Mogliśmy oglądać telewizję w domu. Na Dębcu mieszkała jakby jedna wielka rodzina. Gdy dzieci zjadły obiad, to spotykały się na dworze – 20 do 40 osób. W tym towarzystwie papierosów nie paliły tylko trzy osoby, w tym ja i mój brat. Dewiza mojego ojca była taka – jak się robi szaro, to niezależnie od tego, czy jest w domu, czy nie, my musieliśmy być w domu. Najlepiej było oczywiście latem, gdy dni były najdłuższe. Nie było możliwości, aby nie posłuchać ojca. A jak nadchodził wieczór, to kolegom rodziły się pomysły, żeby opędzlować czyjąś piwnicę, pójść na szaber na ogródki i też różnie kończyli... To kogoś zamknęli w więzie-

niu, to ktoś trafił do poprawczaka. Ja tego nie doświadczyłem, w domu był rygor i faktycznie, jak robiło się szaro, to trzeba było wrócić do domu.

Pan poszedł inną drogą...

Zgadza się. Po ukończeniu szkoły zawodowej w 1967 roku, podjąłem pracę w Przedsiębiorstwie Handlu Meblami w Poznaniu, mieszczącym się na ulicy Ptasiej, a po przyjściu do domu się nudziłem... Już nieco wcześniej, po wybudowaniu na ulicy św. Szczepana budynku Szkoły Podstawowej nr 84, w okresie gdy uczęszczałem do szkoły zawodowej, powstała sekcja zapasów w stylu klasycznym. Poszedłem tam i zacząłem w 1966 roku trenować, a w kolejnym roku wystartowałem w pierwszych zawodach. Na pierwszym treningu, to z tych wszystkich „ejbrów", którzy wtedy przyszli, byłem najsilniejszy. Prowadziłem zdrowy tryb życia, nie miałem więc żadnych problemów z kondycją. Z początkiem moich startów związana jest zabawna sytuacja. W tym czasie rozpadła się sekcja zapasów w KS „Energetyk", a na jednym z pierwszych treningów trener polecił mi, żebym stanął już do walki. Uważałem, że jestem za świeży, że brakuje mi jeszcze techniki, ale jak trener kazał stanąć do walki, to stanąłem. Walczyłem jak potrafiłem, no i wygrałem ten sparing. Trener stwierdził, że to niemożliwe, że pewnie trafiłem tu na trening po rozpadzie „Energetyka". Posprawdzał dostępne dokumenty i dopiero wówczas uwierzył w to, że faktycznie jestem początkującym zapaśnikiem. I zrobiłem przeskok, zamiast trafić na pierwszy krok, poszedłem od razu na zawody mistrzowskie. Widać miałem talent.

Dębiec, dzielnica w której Pan mieszkał, nie cieszyła się w tym czasie dobrą opinią. Uprawiane przez Pana sporty walki były przydatne w codziennym życiu?

W latach 60. na Dębcu rządziły „eki", trudno było młodym ludziom chodzić po dzielnicy, czy w tunelach, by nie zostać zaczepionym żądaniem „kopsnij szlugę" lub „rzuć złotówkę". Jak nie dałeś sobie rady, to można było zostać pobitym i okradzionym. Było to też moją motywacją, by trenować i dzięki temu czuć się bezpiecznie. Dwa razy zdarzyło się, że zostałem napadnięty. Każdy zawodnik sportów walki wyrabia w sobie tzw. automatyzmy, które działają w chwili zagrożenia. Tak też było w tych sytuacjach, zaatakowany stosowałem chwyty jednym ruchem wyuczone na treningach... i byłem już nie do ruszenia. Wieść o tym, że Karpowicz potrafi jednym ruchem powalić napastnika, szybko się rozeszła między okolicznymi chuliganami. Chodziłem też na bilard i dyskoteki do klubu znajdującego się w „Cegłorzu" w Zakładach HCP (Hipolita Cegielskiego). Pewnego razu „ejbry" z Wildy zaczęli bić mojego kolegę, doszło do przepychanek, niewiele brakowało do interwencji ORMO. Święty nie byłem, jednak nie piłem, nie paliłem, ojciec mnie bardzo dobrze wychował, więc nie miałem problemów. Tak jak wspominałem, moi koledzy wychodzili na ulicę, kradli, pili alkohol, zdarzały się rozboje. Wielu z nich bardzo szybko się zdegenerowało, umarło młodo. Ja zdobyłem sobie – swoim stylem bycia i sportową pasją – autorytet. Może to brzmi nieskromnie, ale tak było.

Zapasy klasyczne to sport walki, bezpośredniego, bliskiego kontaktu z za-

Ryszard Karpowicz z kolegami w wojsku - 1970 r.

wodnikiem. W trakcie kariery zawodniczej przytrafiły się Panu jakieś szczególne sytuacje?

Stara prawda mówi, że zapaśnik podczas walki musi mieć otwarte oczy, jak je zamknie to przegrywa. Podczas którychś z zawodów wygrałem z silniejszym rywalem, a byłem już sklinczowany. Trener zapytał mnie, jak to zrobiłem. Odpowiedziałem, że zastosowałem parterowy chwyt w stójce i gdy go tak trzymałem, to wpuściłem mu ślinę w oko, on je na chwilę zamknął i dzięki temu wygrałem. Było to oczywiście żart. Pośmialiśmy się z tego i często wspominaliśmy. Innym razem walczyłem o trzecie miejsce z zawodnikiem Malinowskim. Gdy stałem w mostku, w pozycji zagrożonej, to tak tarł mnie po macie, że jak przyszedłem do domu i matka zobaczyła moją twarz, to przeżegnała się i powiedziała, że już więcej na zapasy nie pójdę. Cała twarz była pokryta strupem. Jednak warto było, bo zająłem trzecie miejsce. No i – oczywiście – w poniedziałek byłem już na treningu.

A zdarzały się także sytuacje niebezpieczne?

Zdarzały, ale poza matą. W lutym 1970 roku zacząłem odbywać służbę wojskową. Zakwaterowany byłem na ulicy Rolnej, a jednostkę miałem w Biedrusku. Pokazywałem koledze chwyt biodro, włożyłem moją nogę między jego nogi, zacisnął moją, ja się obróciłem, a noga została. Doznałem złamania trójkostkowego, ze zwichnięciem stopy do

Aniela i Ryszard Karpowiczowie w dniu swojego ślubu - 12 lutego 1972 r. Na lewo od panny młodej siedzą jej rodzice Walenty i Weronika Przewoźni, obok pana młodego jego rodzice Bronisław i Marianna Karpowiczowie, dalej Anna Krobska (matka Marianny), Maria i Czesław Kasperscy (sąsiedzi). Obok Ryszarda jego rodzeństwo - Stanisław z żoną Haliną, Eugeniusz, siostra Ewa z mężem Wacławem. Pomiędzy młodymi rodzeństwo Anieli - Jan Przewoźny i na samej górze Małgorzata, Zofia i Andrzej

tyłu. Przybiegł sanitariusz, chciał mi nogę ustawić, jednak ból był straszny. Nie można było zdjąć mi ciężkiego, wojskowego buta. W nocy zostałem odwieziony do wojskowego szpitala na ulicy Grunwaldzkiej, spędziłem w nim 73 dni. W tym czasie mój brat brał ślub. Za zgodą ordynatora dostałem przepustkę i wraz z opiekunem – innym pacjentem znajdującym się w lepszej kondycji i pełniącym rolę sanitariusza – udałem się więc na wesele i wystąpiłem nawet w roli świadka. Ze szpitala też udałem się na przysięgę.

Po wojsku kontynuował Pan przygodę z zapasami?

Z wojska wyszedłem w grudniu 1970 roku i trafiłem do klubu „Cybina" w Poznaniu. W styczniu brałem jeszcze udział w treningach, a w lutym wziąłem ślub.

Żona była Pana kibicem?

Jako zawodnikowi nie miała okazji mi kibicować. Żonę poznawałem jakby na raty. Obok, w bloku na Dębcu mieszkała pani Kasperska – siostra mojej przyszłej teściowej. Do ciotki przyjeżdżała z Buku moja przyszła żona Aniela Przewoźna z siostrą Zofią. Żona zawsze była poważna, a jej siostra żywiołowa – dwa różne charaktery. Kojarzyliśmy się, ale ja wówczas myliłem siostry, mimo iż dzieliło je pięć lat różnicy. W 1968 roku Aniela, po maturze zdanej w grodziskim Liceum Ogólnokształcącym, przyjechała w odwiedziny do swoich kuzynów do Poznania. Wtedy odnowiłem znajo-

mość, uczyłem ją tańca „warszawiaka". Jednak znajomość znów urwała się na dłuższy czas. Po ponad dwóch latach ojciec koleżanki Anielki organizował zabawę z okazji otwarcia restauracji „Parkowa" w Buku. Na tę imprezę został zaproszony Marian Kasperski wraz z kolegą, którym byłem ja. Wtedy ponownie spotkałem przyszłą żonę. Było to 20 lutego 1971 roku. Zaczęliśmy się spotykać i prawda jest taka, że nie miałem odwagi się oświadczyć. W końcu przełamałem się, doszło do zapowiedzi i 12 lutego 1972 roku wzięliśmy ślub. Zamieszkaliśmy w bloku w Buku. Żona w tym czasie pracowała w „Polibuku" jako księgowa.

Łatwo Panu było wyprowadzić się z Poznania?

Mam łatwość aklimatyzacji, więc nie odczułem tego, że wyprowadzam się z dużego miasta do mniejszego. Tym bardziej, że w mieszkaniu na Dębcu – po tym jak po ślubie siostry zamieszkał z nią mąż – brakowało miejsca. Jesienią 1971 roku dostaliśmy mieszkanie, przygotowałem je do zamieszkania i po ślubie się do niego wprowadziliśmy.

Po przeprowadzce do Buku zamierzał Pan kontynuować aktywność sportową?

Nie dostałem wprawdzie od żony szlabanu na treningi, mieszkałem jednak i pracowałem już w Buku, a dojazdy do Poznania były uciążliwe. Do tego nie byłem już też zawodnikiem perspektywicznym, dlatego zaprzestałem treningów. Cały czas jednak myślałem o zapasach. Mój kolega Majorczyk z Buku tu i tam rozpowiedział, że trenowałem z powodzeniem zapasy, namawiano mnie więc, żebym prowadził tu treningi. Nie było jednak odpowiednich warunków do rozwoju tej dyscypliny sportu, nie było też możliwości, aby stworzyć sekcję zapasów przy którymś z istniejących klubów. Musiałem odłożyć swoje sportowe pasje na kilka, a nawet kilkanaście lat.

Założenie rodziny i zmiana miejsca zamieszkania wymagały też zmiany w życiu zawodowym?

Po powrocie z wojska dotarła do mnie informacja, że jest praca w Spółdzielni Pracy „Usługa" w Poznaniu. Poszukiwali tam parkieciarza, ja jednak nigdy wcześniej nie kładłem parkietów. Moi przełożeni namówili mnie do tego, argumentując, że skoro jestem stolarzem, to i robienia parkietów szybko się nauczę. I tak się zaczęło. Podjąłem nowe wyzwanie, choć pojęcia o tej pracy nie miałem. Miałem jednak kontakt z drewnem. Układania parkietów, mozaik, szlifowania, lakierowania – tego nauczyłem się bardzo szybko. Złapałem bakcyla, a osoby, które robiły to dużo dłużej ode mnie nie mogły się nadziwić, jaki pojętny był ze mnie uczeń.

Cały czas pracował Pan w „Usłudze"?

Po ślubie dowiedziałem się, że w GS-ie w Buku potrzebują stolarza. Podjąłem ją i dzięki temu nie musiałem już dojeżdżać już o Poznania. Następnie zamieniałem tę pracę na pracę w „Polibuku" (obecny „Wavin") , a dodatkowo po godzinach robiłem też parkiety. Te „fuchy" były dobrze płatne, dlatego podjąłem decyzję o tym, aby

Rodzina Karpowiczów przed domem na ul. Kościuszki w Nowym Tomyślu
w dniu I Komunii św. najmłodszej córki - 1993 r. Od lewej: Piotr, Ryszard, Paulina, Aniela i Anna

otworzyć własną działalność. Zrobiłem się popularnym parkieciarzem, a był to okres, gdy na parkiety było duże zapotrzebowanie. Miałem więc bardzo dużo pracy w Buku i w okolicach.

Jak to się stało, że Ryszard Karpowicz wraz z rodziną zamieszkał w Nowym Tomyślu? Dlaczego właśnie Nowy Tomyśl?

Moi teściowie mieli gospodarstwo, chcieli nam sprezentować działkę budowlaną w Parku „Sokoła" w Buku i aby dopełnić formalności udaliśmy sie do Nowego Tomyśla. Były jednak kłopoty z jej podziałem i kazano nam zaczekać. Mieliśmy już dwoje dzieci, a mieszkanie było małe, więc coraz bardziej zależało mi jednak na tym, aby wybudować dom. Oglądałem działkę w Niepruszewie, jednak nie było to moim zdaniem miejsce rozwojowe. W 1982 roku prowadziłem już zakład parkieciarski, pracowałem w Szewcach i spotkałem tam Kazia Czaprackiego, który powiedział, że nie mam dalej szukać, gdyż w Nowym Tomyślu pan Marchewka dzieli swoją ziemię i sprzedaje na działki budowlane. Przyjechałem, obejrzałem i podjąłem decyzję o kupnie. Mieściła i mieści się ona przy ulicy Kościuszki. Powiedziałem żonie, że musimy jechać do Grodziska do zapisu, początkowo nie uwierzyła, a samą działkę zobaczyła dopiero wtedy, gdy przyjechaliśmy do Nowego Tomyśla już po zapisie u notariusza. Była zaskoczona. Działka znajdowała się wówczas na peryferiach miasta, wokół same łąki. Do-

jazd był jednak dobry, do działki prowadził asfalt, a przy nie istniejącym już tartaku był przystanek kolejki wąskotorowej – pamiętam, że jak nią jeździłem, to nieraz się wykoleiła.

I zaczęła się budowa, która w tamtych czasach nie należała do najłatwiejszych...

Mój zakład dobrze prosperował, korzystając ze znajomości nakupiłem więc materiału na niemal całą budowę i zwoziłem go systematycznie z Buku do Nowego Tomyśla. Gdy w 1982 roku rozpocząłem już budowę, to mimo to składałem wnioski o materiały budowlane, dawano mi jednak jakieś ochłapy – kilka worków cementu czy 200 cegieł. Jeszcze nie rozpocząłem budowy, a już posadziliśmy kwiaty i drzewa – rośliny wyróżniały naszą działkę od innych. Rodzina chętnie nam pomagała, np. szwagier lasował wapno. Co ciekawe, wszystko co zakupiłem zapisywałem w zeszycie, a to z kolei okazało się bardzo pomocne, gdyż przy końcu budowy urząd skarbowy przeprowadził inspekcję, skąd miałem pieniądze. Dzięki mojej skrupulatności inspektorzy podatkowi nie mieli żadnych zastrzeżeń.

Nowotomyślaninem został Pan więc z przypadku...

I jestem nim już blisko 35 lat. 28 sierpnia 1985 roku sprowadziliśmy się do Nowego Tomyśla, a żonę wniosłem do domu. I tu zaczyna się nowa, ciekawa

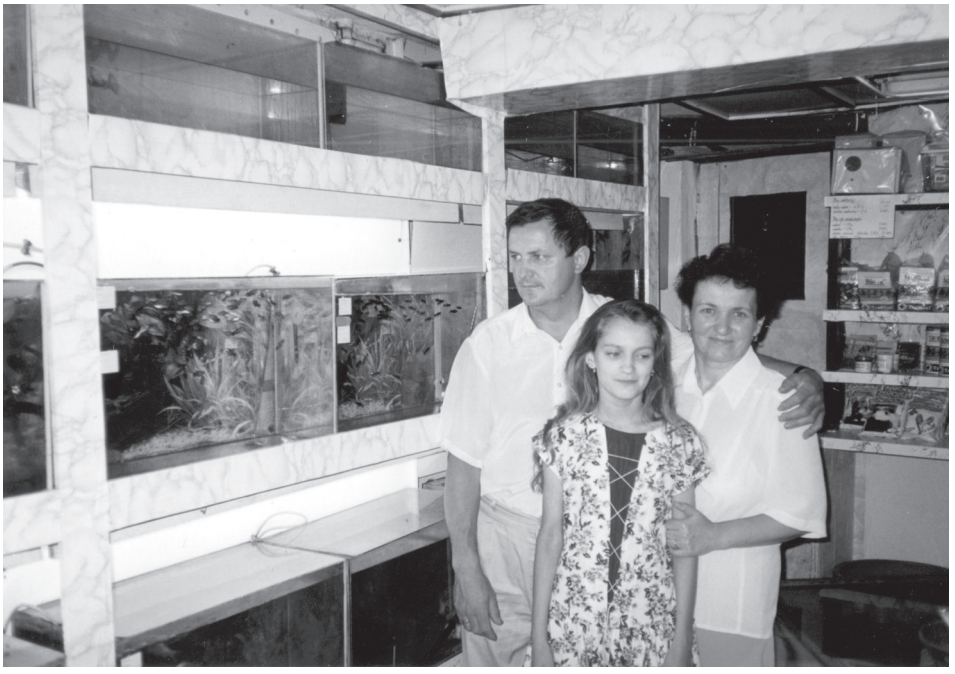

Ryszard i Aniela z córką Pauliną w sklepie „Małe ZOO" – 1995 r.

historia. Mieszkańcy Nowego Tomyśla pamiętają, że w drugiej połowie lat 80. pojawił się w mieście sklep „Małe ZOO". Ludzie zaczęli hodować zwierzęta nawet w małych mieszkaniach. Inicjatorami tego nowego hobby mieszkańców naszego miasta byli państwo Karpowiczowie, którzy otworzyli sklep zoologiczny.

Skąd pomysł na taką działalność?

Po wprowadzeniu się do nowego, dużego domu, rozważaliśmy z żoną otwarcie baru szybkiej obsługi. Ludzie budowali się, mieszkaliśmy w jednym z pierwszych domów na wjeździe do Nowego Tomyśla, wydawało mi się, że byłoby zapotrzebowanie na gastronomię. Po namysłach zaniechaliśmy tego pomysłu.

I pojawił się nowy...

W rodzinnym mieszkaniu na Dębcu mój ojciec miał zawsze rybki akwariowe. Gdy byłem dzieckiem, ludzie przynosili do mnie zwierzęta, np. wiewiórkę, czy gołębia. Wiedzieli, że je lubię. Wiewiórka chodziła sobie po domu i za mną jak pies czy kot, trochę broiła i podarła mamie firany. Potrzebowała orzechów, a nam trudno było związać koniec z końcem, więc nie było mnie stać na jej utrzymanie (śmiech). Musiałem ją w końcu wypuścić. Gołąb również za mną chodził. Jak odleciał i poczuł zagrożenie, to i tak wracał do mnie. Mama go jednak nie tolerowała. Pewnego dnia przyszedłem ze szkoły, a na obiad był właśnie ten gołąb. Nikt go nie chciał jeść... Tylko mama go zjadła, a ja przepłakałem całą noc. Ludzie przyprowadzali mi również psy. Miłość do zwierząt ma się zakodowaną. Do dziś mam na wsi zwierzęta, a w domu rybki.

Swoje pasje przeniósł więc Pan do Nowego Tomyśla.

Już mieszkając w Buku, sam hodowałem rybki. Jak upadł pomysł otwarcia baru, to wymyśliłem, że otworzymy sklep zoologiczny. Żona początkowo była przeciwna. Jednak poszedłem do gminy i tam otrzymałem informację, że muszę przejść szkolenie weterynaryjne i specjalne kursy. Udałem się do zrzeszenia handlu i usług, tam z kolei skierowano mnie do pana Nowaka – kierownika centrali tego zakładu, znajdującej się na ul. Zwierzynieckiej w Poznaniu. Dowiedziałem się, że kurs, na który miałbym być skierowany, jest zaledwie wycinkiem posiadanego przeze mnie wykształcenia zootechnicznego. Dostałem dokument poświadczający wymagane kwalifikacje i mogłem otwierać sklep. Żona była zaskoczona, ale dopiąłem swego.

A co z dotychczasową działalnością?

Zrezygnowałem z parkieciarstwa i zająłem się prowadzeniem sklepu. Otwarcie sklepu odbyło się 2 maja 1986 roku i od razu było duże zainteresowanie. W Nowym Tomyślu zrobiła się moda na zwierzęta hodowane w domu. Zainteresowanie było bardzo duże, co tydzień jeździłem po „towar". W tym czasie nie dowożono zwierząt do sklepów, więc jeździłem po nie sam swoim maluchem. Nie potrzebowałem przyczepki. Jak ktoś nie widział mnie podczas załadunku, to nie wierzył, że w taki sposób można było przewozić akwaria i rybki.

Tak wszystko było ułożone, że co miałem w samochodzie, to bez problemu dowiozłem.

W tym czasie nie było przecież Internetu, w jaki sposób znajdował Pan hurtowników?

Zasada była taka jak w rodzinie – jeden drugiemu powiedział, gdzie otwiera się hurtownia, gdzie można kupić akwaria. Później powstała giełda w Łodzi, jeździłem na nią początkowo co tydzień, aż w końcu na początku XXI wieku zainteresowanie się skończyło. Opadło też moje zaangażowanie w prowadzenie sklepu. Od czasu, gdy w 1995 roku kupiłem gospodarstwo, mniej angażowałem się w prowadzenie sklepu.

Jakie zwierzęta można było kupić w „Małym ZOO"?

Podstawą były rybki, ale sprzedawaliśmy też króliki, szczury, świnki morskie, chomiki, myszki, koszatniczki, papugi, żółwie, a nawet węża boa. Na niektóre z gatunków, które wówczas sprzedawałem, dziś trzeba by mieć zgodę.

Miały miejsce jakieś zdarzenia, które Pan szczególnie zapamiętał z okresu prowadzenia sklepu?

Kupiłem kiedyś od hodowcy-amatora ryby, bardzo ładne i niedrogo. Specjalnie na ten zakup wzięliśmy pożyczkę. Hodował je nie na wodzie twardej, tylko na chemikaliach. W chwili, gdy po przywiezieniu do domu, wpuściłem je do wody twardej to wszystkie padły. Byliśmy załamani, u progu bankructwa, aż się popłakaliśmy. Zakasałem jednak rękawy i nazajutrz pojechałem po nowy „towar". Udało się odrobić stratę, strasznie jednak to przeżyliśmy. Czasami zdarzało się, że przyszedł klient, kupił rybkę, a ta po wpuszczeniu do jego akwarium zdechła. Przychodził wówczas i składał reklamację, a w sklepie wisiała kartka „Reklamacji na towar żywy nie ma". Klienci wpuszczali rybki do chlorowanej wody prosto z sieci, bez dodania antychloru lub do wody o niewłaściwej temperaturze. Nierzadko rybki nie mogły tego przeżyć.

W tym czasie znany był Pan już z innej działalności, jaką było videofilmowanie.

Kręcenie filmów interesowało mnie już od dnia mojego ślubu. Pamiętam, że przed tym ważnym dla mnie wydarzeniem, powiedziałem mojej przyszłej teściowej, że kolega Mirek Ledwoch ma kamerę i chciałby nagrać nasz ślub. W tych czasach kamera była czymś niewyobrażalnym, zarezerwowanym dla filmowców. Bardziej powszechny i akceptowany był aparat fotograficzny. Teściowa początkowo z niedowierzaniem przyjęła informację, ale potem zastrzegła, że jak będzie kamera, to ona do kościoła i na wesele nie pójdzie, bo to wstyd. Kamera na weselu, kto to widział! Powiedziałem więc Mirkowi, żeby stanął z boku – tak, aby nikt go nie widział i dyskretnie nagrał ceremonię. Była to kamera na taśmę, w kościele nie było odpowiedniego światła, w tych okolicznościach obraz nagrywał się tylko wtedy, kiedy ktoś pstrykał aparatem albo jak świeczki się paliły. Widać więc tylko jak stoimy przed ołtarzem. Później nagrał trochę na podwórzu. Taki był początek

Ryszard Karpowicz z synem Piotrem i córką Pauliną przed domem przy ul. Kościuszki, w którym znajdował się sklep „Małe ZOO" – 1995 r.
Na budynku widoczne również tablice reklamujące videofilmowanie

mojej przygody z kamerą. Mam tę taśmę do dziś.

To wydarzenie spowodowało, że zaczął Pan sam kręcić filmy?

Od tego momentu filmowanie bardzo mnie zainteresowało. Zamarzyłem, żeby mieć kamerę. Po ślubie kupiłem taką na taśmy 8 mm, dokumentowałem nią życie swojej rodziny. Począwszy od narodzin najstarszej córki, mam utrwalone dzieciństwo moich dzieci. Rejestrowałem również inne wydarzenia, np. nawiedzenie w 1978 roku Buku przez obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Wszystkie wydarzenia dokumentowałem na taśmie celulozowej – na jednej taśmie mieściły się dwa filmy, po nagraniu jednej strony należało taśmę obrócić i można było utrwalać na drugiej stronie. Następnie trzeba było film wywołać. W tym celu należało wysłać go do Bydgoszczy albo – jeśli był to film kolorowy – do Warszawy. Po wysłaniu z niecierpliwością wyczekiwaliśmy na każdą kolejną przesyłkę, takie to było przeżycie. Do odtwarzania filmów były osobne projektory. Do dziś mam pięć dużych worków z taśmami celulozowymi, nagranymi dla własnych celów.

Chciał się Pan jednak dzielić swoimi umiejętnościami i swoją pasją dokumentowania najważniejszych życiowych wydarzeń...

Myślałem o tym, żeby nagrywać wesela, ale zniechęcało mnie to, że za długo to wszystko trwało: nagrać film, potem wy-

słać go, następnie czekać dwa tygodnie zanim odeślą. Już prowadząc sklep dowiedziałem się, że w Niemczech można dostać dwa rodzaje kamer – na taśmy 8 i 16 mm. „Ósemki" potrzebowały taśmy matki, aby móc odtworzyć je na projektorze. Pod koniec lat 80. zniesiono obowiązek wizowy przy wjeździe do Niemiec, skorzystałem więc z możliwości wyjazdu do Berlina Zachodniego, by obejrzeć nowoczesne kamery. Takie, które mnie zainteresowały, kosztowały dwa tysiące marek. Za taką kwotę w Polsce można było kupić malucha wraz z garażem. Miałem trochę oszczędności, trochę się zapożyczyłem i kupiłem tę kamerę. Przywiozłem do Polski, położyłem w domu na stole i zadałem sobie pytanie, co dalej? Początkowo byłem zapraszany do filmowania niewielkich uroczystości rodzinnych. Przekonałem się, że jest zapotrzebowanie na taką działalność, więc postanowiłem oficjalnie zarejestrować videofilmowanie. Był to 1989 rok. Szczytowy okres tej działalności przypadł jednak na rok 1999, wówczas każdą sobotę miałem zarezerwowaną. W kalendarzu nie miałem zaznaczonego tylko jednego weekendu, miałem mieć wtedy wolne. Okazało się jednak, że w Jabłonnie odbywa się ślub, na który nie dojechał kamerzysta, więc w trybie nagłym zostałem poproszony o filmowanie. Ze ślubem tym wiąże się zresztą ciekawa historia, bowiem pan młody, nie znając mnie wcześniej, powątpiewał w moje umiejętności i kilkukrotnie pytał, czy wiem, co mam nagrywać. Finalnie był jednak zadowolony z mojej pracy i przepraszał mnie za swoje zachowanie. Kręciłem również uroczystości komunijne i inne imprezy okolicznościowe.

A to, co należy nagrywać, to chyba wypracował Pan doświadczeniem?

Oczywiście, początkowo nie wiedziałem, co należy rejestrować, jednak stopniowo przekonywałem się, co klientom się podoba, czego oczekują, co jest dla nich ważne. Miałem swój scenariusz filmowania wesela. Na każdej imprezie ludzie początkowo nieufnie spoglądają na kamerzystę, później nabierają swobody i nawet go nie zauważają. Zrobiłem też specjalny kurs, który upoważniał mnie do filmowania w kościołach. Najważniejsze było to, żeby nikomu nie przeszkadzać, być jak najmniej widocznym. Czasami zdarzało się nawet, że ludzie zastanawiali się, czy jest ktoś kto filmuje wydarzenie? Od początku, tj. od ślubu do końca wesela byłem z gośćmi. Najciekawsze sytuacje wydarzały się w najmniej oczekiwanych momentach, więc cały czas trzeba było być przygotowanym i czujnym.

Zarejestrowanie to jedno, a obróbka zebranego materiału to drugie. Skąd Pan brał pomysły na czołówki, muzykę? Wówczas nie było takich możliwości technicznych jak dzisiaj.

Na początku podpatrywałem, uczyłem się od innych, ale wszystko musiałem zrobić sam. Miałem drukarkę do kamery, za pomocą której już podczas nagrywania mogłem wprowadzać tekst. Następnie w domu obrabiałem film na mikserze i montowałem film, wgrywałem muzykę, czołówkę, a żona powielała taśmy. Cały proces trwał do tygodnia czasu. Może nie było to jakieś profesjonalne, ale najważniejsze, że ludziom się podobało, że mieli pamiątki i polecali mnie innym. Nie musiałem się ogłaszać, a i reklamacji też nie miałem.

Nagrywał Pan nie tylko filmy okolicznościowe...

Na początku lat 90. w telewizji ogłoszono konkurs na film amatorski – maksymalnie 20. minutowy. Zastanawiałem się, co nagrać, – może jakieś stare budynki, dzwony? Szukałem tematu. W trakcie rozmowy z kolegą z Wąsowa, ten podpowiedział mi, że we Władysławowie powstała Wspólnota „Barka", którą tworzą ludzie bezdomni. Zasugerował, że to może być dobry temat na film. Zawiózł mnie tam i przedstawił. Była tam Babcia Libeltowa, twórca „Barki" Tomek Sadowski i kilku wolontariuszy. Powiedziałem, że chciałbym nagrać film o tej wspólnocie. Nagrałem wywiady z bezdomnymi, starszymi ludźmi. Oprócz tego nagrałem film „Kulig". Po zmontowaniu wysłałem oba do telewizji. Spodobały się. W nagrodę pojechałem z „Barką" do Szwajcarii i Francji. Od tego czasu zacząłem kilkuletnią współpracę z tą wspólnotą. Zrobiłem jeszcze kilka filmów – „Andrzej Bunkier" o bezdomnym mieszkającym w bunkrze, w fekaliach i ciemności (pamiętam, że aby nagrać film, musiałem kupić wiele świeczek). Kolejny był film o babci Zuzi, która mieszkała w szałasie w Kiekrzu, a także wiele innych. Projekcja tych filmów miała miejsce w Telewizji Polskiej, przekazałem te filmy do Polskiego Instytutu Kinematografii. Współpracując z „Barką", wspierałem jednocześnie jej mieszkańców w trakcie prac stolarskich w ośrodku we Władysławowie.

Łatwo przyszło Panu zrezygnować z kontynuowania filmowych pasji?

Zmieniała się technologia, wchodził cyfrowy zapis, więc jakość analogowa została wyparta przez nowoczesne rozwiązania. Do tego czasu starałem się nadążać za nowościami, zmieniałem kamery, miałem ich bodajże pięć, rozwijałem się, ale wszystko do czasu.

Cofnijmy się do Pana początków w Nowym Tomyślu. W 1986 roku, po kilkunastu latach, powrócił Pan do zapasów, jednak już w roli trenera.

Byłem w Poznaniu na zawodach zapaśniczych, podczas których kibicowałem swojemu bratankowi Tomaszowi Karpowiczowi, zawodnikowi KS „Sobieski". Odbyłem wówczas sentymentalną pogawędkę z Józefem Moczyńskim, ówczesnym prezesem Okręgowego Związku Zapasów Wojewódzkiej Federacji Sportu w Poznaniu. Zachęcał mnie do tego, aby zorganizować sekcję zapasów w Nowym Tomyślu.

Spodobał się Panu ten pomysł?

Bardzo... Próbowałem tym pomysłem zainteresować władze KS „Polonia" Nowy Tomyśl, jednak działacze tego klubu mieli inne priorytety. Zainteresowanie pomysłem wyraził z kolei dyrektor Zakładu Budowlano-Montażowego Henryk Królik, który był prezesem LZS „Budowlani". W styczniu 1987 roku ogłoszony został nabór chłopców z roczników 1972-1975. Zapisy przyjmowałem u siebie w „Małym ZOO". Niebawem doszło do utworzenia oficjalnej sekcji zapasów w stylu greckim (klasycznym). Dołączył do mnie Piotr Kowalski – nauczyciel wychowania fizycznego ze Szkoły Podstawowej nr 2, który wcześniej również był zawodnikiem zapasów, tyle że w stylu wolnym. Z Piotrem podzieliliśmy się kompetencjami, ja swoim działaniem obejmowałem

Turniej pierwszego kroku w zapasach w stylu klasycznym; drugi od lewej Piotr Kowalski, trzeci Ryszard Karpowicz – trenerzy sekcji zapasów klasycznych w LZS „Budowlani" Nowy Tomyśl.
Sala gimnastyczna Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Nowym Tomyślu – 17 X 1987 r.

Szkołę Podstawową nr 1, a on „Dwójkę". Treningi odbywaliśmy wspólnie w starym Domu Kultury na ulicy Nowotki (dziś Witosa). Od KS „Sobieski" Poznań wypożyczyliśmy matę do ćwiczeń. Niebawem odbyły się pierwsze turnieje, zawodnicy zaczęli zdobywać medale na szczeblu województwa i na mistrzostwach Polski. Wśród wyróżniających się zawodników byli: mistrz Polski Jacek Skrzypczak, wicemistrz Rafał Nowak, a także Dariusz Friedrich, Krzysztof Redlich i Artur Pilarski.

Zmiany, jakie dokonały się w Polsce po 1989 roku wymusiły także zmiany w funkcjonowaniu sekcji zapasów.

Zgadza się. Po zmianach, jakie nastąpiły w Polsce, zlikwidowano Zakład Budowlano-Montażowy i nie straciliśmy patrona. Wtedy pomocną dłoń wyciągnął do nas KS „Sobieski" i mimo iż byliśmy klubem filialnym, mogliśmy nadal używać nazwy „Budowlani". Następnie „Sobieski" wycofał się z patronatu. Musieliśmy oddać matę i nie mieliśmy nawet na czym i gdzie trenować.

Ale zapasy się nie skończyły...

Byłem całą sytuacją zmęczony, ale jednocześnie zdeterminowany, by dalej prowadzić treningi. Było dużo chętnych dzieci i młodzieży. Już wcześniej ukończyłem kurs instruktora zapasów, więc mogłem prowadzić klub. Reaktywowałem sekcję, jednak w ramach Szkolnego Klubu Sportowego w Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w Nowym Tomyślu, a następnie jako

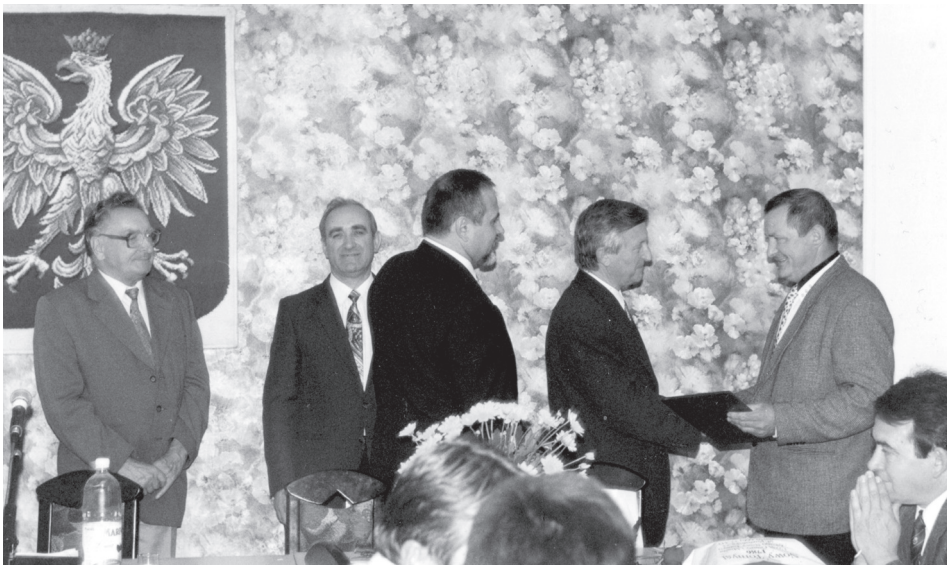

Wręczenie Ryszardowi Karpowiczowi odznaczenia „Zasłużony dla Gminy i Miasta Nowy Tomyśl" – 1995 r. Od lewej: Przewodniczący Rady Miasta i Gminy Henryk Błaż, Wiceprzewodniczący Kazimierz Biniek, Zastępca Burmistrza Gminy i Miasta Józef Ast oraz Burmistrz Gminy i Miasta Henryk Helwing. Po prawej radny - Henryk Ambrozik

Międzyszkolny Klub Sportowy przy Międzyszkolnym Ośrodku Sportu. Matę pozyskaliśmy z poznańskiego klubu „Cybina". Treningi zostały przeniesione z „Kopernika" do Szkoły Podstawowej nr 1, a po otwarciu hali sportowej do „Trójki". Tam też doszło do zalania maty i w konsekwencji zawodnicy nie mieli na czym trenować. Próbowałem jeszcze zorganizować zapasy w ramach Uczniowskiego Klubu Sportowego „Trójka", nie było jednak chętnych. Zawiesiłem pracę trenerską na wiele lat.

W 1994 roku, po 9 latach od zamieszkania w Nowym Tomyślu, został Pan radnym miejskim. Jak do tego doszło, wcześniej nie był Pan zaangażowany w tego rodzaju działalność. Ktoś Panu zaproponował start w wyborach do rady, czy była to Pana osobista inicjatywa?

Zachęcono mnie w ten sposób: działasz w sporcie, a w radzie nie ma osoby zajmującej się sportem. Zrobiłem pierwszy krok i wypełniłem formalności. Z ulicy Kościuszki startowały do rady dwie osoby. Ludzie mnie już znali ze sklepu, z działalności sportowej i videofilmowania. Wygrałem wybory i nieoczekiwanie dla siebie dostałem się do Rady Miasta i Gminy.

Jak Pan wspomina ten okres swojej działalności?

Byłem członkiem dwóch komisji – kultury, oświaty i sportu oraz zajmującej się rolnictwem. Na obu dziedzinach się znałem. Specjalnie wyróżniającym się w działaniu nie byłem. Gdy był jakiś problem do wyjaśnienia, czy trzeba było wesprzeć któryś z klubów sportowych, to starałem się pomóc. Spektakularnych sukcesów nie odnosiłem, ale gdy na posiedzenia Rady

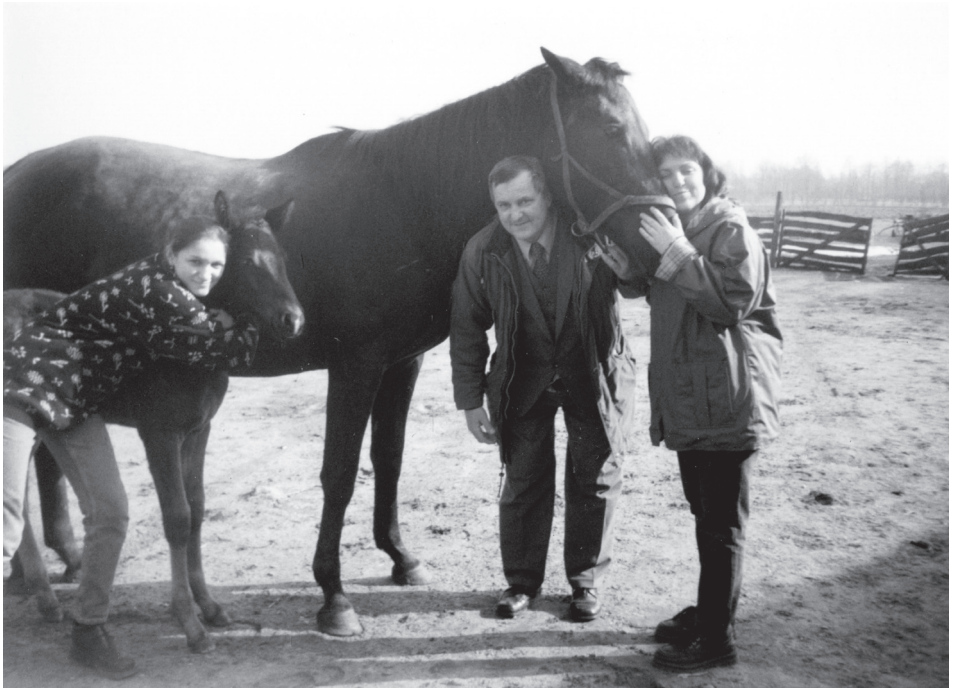

Ryszard Karpowicz z córkami Pauliną i Anną oraz końmi w gospodarstwie w Cichej Górze

przychodzili przedstawiciele policji to wskazywali na działalność sportową, w szczególności zapasy – jako czynniki zmniejszające przestępczość wśród nieletnich w Nowym Tomyślu.

Jako radny był Pan też nieformalnym kronikarzem miasta.

Prowadziłem filmową kronikę miasta, było to z mojej strony działanie bezinteresowne. Od Gminy dostałem kasety i dokumentowałem wiele wydarzeń m. in. kolejkę wąskotorową, powstanie firmy „Wielkopolska". Starałem się zarejestrować wszystko to, co w tym czasie ważnego działo się w naszej gminie i w naszym mieście. Gdzieś zapewne te nagrania się znajdują, ale prawdopodobnie są gdzieś i u mnie kopie tych kaset.

W tym czasie został Pan uhonorowany prestiżowym odznaczeniem „Złota Gwiazda", przyznawanym przez Polski Związek Zapaśniczy.

Jest to najwyższe odznaczenie przyznawane przez Polski Związek Zapaśniczy. Sytuacja została trochę nagłośniona przez media i wówczas Rada Gminy i Miasta w Nowym Tomyślu postanowiła mnie uhonorować tytułem „Zasłużony dla Gminy i Miasta Nowy Tomyśl".

Po czterech latach ponownie startował Pan do Rady, jednak już bez powodzenia.

W kolejnych wyborach wystartowałem z listy spoza miasta. Ludzie pytali mnie, gdzie jestem, niby kandyduję, a mnie nie ma. A ja startowałem na wsi,

gdzie – jak się okazało – prawie nikt mnie nie znał. Dostałem jeden głos i nie wszedłem po raz drugi do Rady.

Kiedy został Pan właścicielem gospodarstwa w Cichej Górze?

W 1995 roku i pierwsze, co zrobiłem to porządek. Następnie wybudowałem stajnię.

Dlaczego stajnię? Realizował Pan w ten sposób kolejne swoje marzenie?

Tak, już od dziecka każdą wolną chwilę, wakacje i ferie, spędzałem u dziadków w Kołacie. Mówiłem już o tym, że to oni ukształtowali mój charakter. Byli ludźmi skromnymi, ale mieli wspaniałe osobowości. Jak tylko skończył się rok szkolny, rzucałem teczkę w kąt i jechałem do dziadków. Tam obcowałem z końmi i przyrodą. W ten sposób przegapiłem nawet termin pierwszej spowiedzi i musiałem ją odbyć w innym terminie. Więc gdy kupiłem ziemię to zbudowałem stajnię. Byłem też pionierem w prowadzeniu gospodarstw agroturystycznych w okolicy Nowego Tomyśla. W okresie wiosenno-letnim sam mieszkałem w Cichej Górze, miałem także dwa pokoje do wynajęcia. Początkowo miałem same kucyki, nawet gospodarstwo nazwałem „Ranczo Kucyk". Dopiero w 1998 roku kupiłem trzy konie z Posadowa – Czecheryna po Czamirze folblut, Rewa była po Orkiszu – mistrzu Polski w skokach przez przeszkody oraz Regina po Harweście – szlachetna półkrew. Zależało mi też na dotacjach, dlatego chciałem kupić konia rasy wielkopolskiej. Nie było to takie proste, dużo było mieszańców. W tym czasie rasa koni wielkopolskich była na wyginięciu, a wszystkie klacze, które ja wyhodowałem miały licencję konia rasy wielkopolskiej. Niedawno sprzedawałem 22. letnią klacz, którą kupiłem jak miała 18 miesięcy. Łącznie wyhodowałem około 30 źrebaków, które zawsze sprzedawałem w pewne ręce. Jako hodowca nie śledziłem uważnie cen koni. Ludzie nawet mówili, że sprzedając je robiłem prezenty innym. Musiałbym być hodowcą i handlarzem jednocześnie. Koń a koń, dziś rodowód jest najważniejszy. To się zmieniło w ostatnich latach.

Odnosił Pan w hodowli jakieś sukcesy?

Moje źrebaki zajmowały na wystawach pierwsze, drugie i trzecie miejsca w skali ogólnopolskiej. Jeżeli wystawia się źrebaki, to Polski Związek Jeździecki udziela hodowcy finansowego wsparcia. Jeżeli tylko hoduje się, a nie wystawia, to nawet należąc do Związku nie odnosi się korzyści w postaci choćby jednorazowego wsparcia. Podczas takich wystaw dostrzegano mnie jako hodowcę, dawało to satysfakcję.

W swoim gospodarstwie agroturystycznym organizował Pan również majówki.

Pierwszą zainicjował obecny proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa ks. Tomasz Sobolewski, który był wówczas wikarym w Buku. W 1996 roku zorganizował w Buku imprezę bezalkoholową, na którą zostałem zaproszony. Wziąłem tam z powodzeniem udział w konkursie na najlepszy dowcip, wtedy też zaprosiłem wszystkich obecnych do siebie na majówkę.

Msza święta podczas festynu w gospodarstwie Ryszarda Karpowicza w Cichej Górze - 2000 r.
Na pierwszym planie Ryszard Karpowicz z kamerą

Ksiądz Tomasz wraz z parafianami przyjechali na nią rowerami w deszczu. Były też zaproszone przeze mnie osoby niepełnosprawne z Poznania i Zbąszynia oraz cała społeczność Cichej Góry. Na majówki przyjeżdżali też hodowcy koni. Przyjeżdżał Burmistrz. Byli sponsorzy. Podczas każdej majówki odprawiana była msza święta, a po niej była zabawa taneczna. Wszystko za darmo, a ponadto każdy otrzymywał jakieś pamiątki. Imprezy takie odbyły się w latach 1997-2003 siedmiokrotnie i mimo że w majówkach uczestniczyło każdorazowo ponad 300 osób, obywało się bez nieprzyjemnych incydentów. Zaniechałem organizowania festynów z bardzo prozaicznego powodu, nie było sponsora na przenośne toalety, a bez nich nie mogłem robić imprezy.

Angażował się Pan również w inne przedsięwzięcia?

Podczas Jarmarków Chmielo-Wikliniarskich powoziłem powózką, była to niemała atrakcja dla dzieci. Nie zdarzyło się, żeby konie były agresywne, żeby kogoś kopnęły. Odwiedzały mnie w gospodarstwie także dzieci z okolicznych przedszkoli.

A w 2019 roku, po 14 latach, powrócił Pan do zapasów.

No tak się złożyło... Przyszedł do mnie Tomek Beyga i zapytał, czy nie chciałbym poprowadzić najmłodszych adeptów w nowotomyskiej Akademii Zapasów. Po rozmowie z żoną, zgodziłem się. W tej chwili mamy już około 20 zawodników. Ciżba się robi na zapasach, jest zupełnie inaczej niż było. Jestem

Ryszard Karpowicz ze swoją mamą Marianną i żoną Anielą - imieniny Marianny. Poznań, 1 IX 2008 r.

prawdopodobnie jednym z najstarszych w Wielkopolsce trenerów zapasów.

Jak do tych wszystkich Pana pasji podchodzili najbliżsi?

Właśnie – zapasy, zwierzęta, filmowanie – najpierw podejmowałem konkretne decyzje i działania, a dopiero później mówiłem żonie. Tak było niemal od początku, z zakupem działki na ulicy Kościuszki. Z gospodarstwem w Cichej Górze było podobnie, żona przyjechała na nie dopiero po jego kupnie, po zapisaniu u notariusza. Inicjatywa w najważniejszych dla naszej rodziny działaniach wychodziła ode mnie. Żona te działania akceptowała. Teraz dostrzega, że zapasy się rozwijają, więc widzi sens mojej pracy. A przecież przy tej okazji dbam o siebie, poprawiam swoją tężyznę. Dodam, że kiedyś zapasy trenowały również moje dzieci – syn Piotr w stylu klasycznym, a córka Paulina w stylu wolnym. Z gospodarstwem agroturystycznym był dobry zamysł, ale brak jest następcy. Dzieci mają swoje rodziny i swoje życie, idą własną drogą. Zawiesiłem działalność gospodarstwa, cieszymy się żoną tym, co mamy. Żona ufała mi i nadal ufa, że to, co będę robił ma sens. Wiele razy miała okazję, by się w tym przekonaniu utwierdzić. Tak było na przykład, gdy kupiłem kamerę. Początkowo obawiała się, czy nie będą to pieniądze zmarnowane. Wszystko się jednak pozytywnie rozwinęło. Skorzystała na tym wspólnota

Aniela i Ryszard Karpowiczowie z jednym z najmłodszych członków rodziny

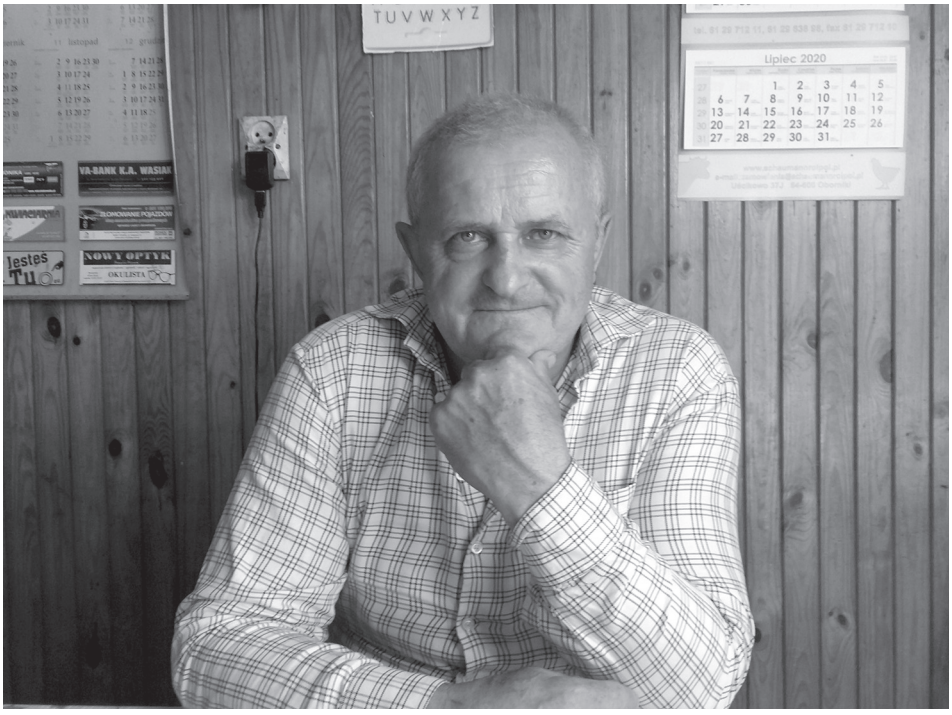

Ryszard Karpowicz w swym gospodarstwie w Cichej Górze - w dniu wywiadu, 12 czerwca 2020 roku

„Barka", filmami zainteresowała się telewizja, stworzyłem dokumentację wielu wydarzeń rodzinnych i sportowych... Dziś niemal każdy ma kamerę w telefonie, ale rzadko nagrywa. Wydarzenia miną i nie zostanie po nich żadna pamiątka.

Zaczęliśmy naszą rozmowę od rodzinnych korzeni, zakończmy prezentując młodsze i najmłodsze pokolenia rodziny Karpowiczów.

Najstarsza córka Anna Szymkowiak z wykształcenia jest magistrem inżynierem hodowli zwierząt. Była sołtysem Borui Kościelnej. Razem z mężem Markiem prowadzi gospodarstwo rolne. Mają dwie córki – Marcelinę i Jagodę oraz syna Jana. Młodszy o trzy lata syn Piotr i najmłodsza córka Paulina też zdobyli wyższe wykształcenie. Piotr pracuje w Policji. Ma żonę Justynę i synów Wojtka i Stanisława. Paulina jest żoną Pawła Fica, mają synów Mateusza i Karola.

Zdjęcia z archiwum rodzinnego Ryszarda Karpowicza

Aleja lipowa w Wąsowie z całkowicie uschniętą, zakwalifikowaną do wycinki lipą

Mirosław Ambroszko

Wycinka drzew - konieczność czy fanaberia ?

Wycinka drzew z zadrzewień, a ściślej jej zasadność, nie przysparza wbrew pozorom większego problemu typu - wycinać, czy zostawić. Wszelkiego rodzaju aspekty społeczne i ekologiczne, jak chociażby łagodzenie uciążliwości życia w mieście, produkcja tlenu i usuwanie dwutlenku węgla - przemawiają za pozostawianiem drzew. Zieleń miejska jest często jedynym łącznikiem człowieka ze światem przyrody. W praktyce jednak, ze względu na powstające inwestycje, ilość zieleni - szczególnie w miastach - drastycznie maleje. Często zdarza się i tak, że miejska zieleń staje się jedynie mało wartościową częścią krajobrazu, zaspokajającą wyłącznie potrzeby estetyczne, a w mniejszej części zdrowotne, czy też potrzebę autentycznego kontaktu z przyrodą. Coraz częstsze jest więc marzenie mieszkańców miast o przeprowadzce na wieś, spowodowane zapewne podświadomym pragnieniem kontaktu z naturą, tęsknotą za spokojem, ciszą i czystszym niż w miastach powietrzem. Z tego też powodu w planowaniu urbanistycznym coraz większą rolę odgrywa zieleń, której różnorakie oddziaływanie jest coraz bardziej doceniane także przez samych mieszkańców. Dla potwierdzenia tej tezy: jedno duże drzewo potrafi w ciągu doby wyprodukować tyle tlenu, ile potrzeba dla kilku osób, a jednocześnie przetwarza taką ilość dwutlenku węgla, jaką emitują dwa domki jednorodzinne. Nie należy również zapominać o bardzo ważnej roli zieleni, jaką jest schronienie dla różnych gatunków zwierząt. Około 25% siedlisk zwierząt znajduje się na terenach miejskich lub na obrzeżach miast. Nie znaczy to jednak, że mamy absolutnie zrezygnować z wycinki drzew i krzewów.

Istnieją pewne sytuacje, które można określić mianem wyższej konieczności. Jest to np. likwidacja ewidentnego zagrożenia dla bezpieczeństwa ludzi i mienia oraz obiektów budowlanych albo wycinanie gatunków krótkowiecznych, takich jak topole czy brzozy, które przekroczyły tzw. wiek rębności i w wyniku starzenia się tkanek, następuje proces powolnego zamierania tych drzew. Prowadzi on do stopniowego zmniejszania wytrzymałości mechanicznej, a w konsekwencji stan ten grozi złamaniem konarów, pni, bądź wywróceniem całych drzew. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na fakt, że dotyczy to najczęściej drzew starszych, których lokalizacja w danym miejscu jest albo przypadkowa, albo będąca konsekwencją nieprzemyślanych decyzji sprzed lat. Aby

Piękna aleja dębowa w Michorzewie, niestety dotknięta przez choroby i szkodniki owadzie

uniknąć w przyszłości tego typu problemów z "przeszkadzającymi" drzewami, należy już w fazie planowania nowych nasadzeń bardzo dokładnie rozważyć decyzję o ich lokalizacji oraz wyborze gatunku i odmiany drzewa. Ważnym i koniecznym, choć budzącym czasem wiele kontrowersji wśród niektórych mieszkańców, zabiegiem jest wykonanie tzw. trzebieży. Jest to zabieg polegający na usunięciu z zadrzewienia m. in. drzew osłabionych, zamierających, a także różnego rodzaju złomów i wywrotów. Ważna jest też wycinka niektórych drzew rosnących zbyt gęsto, których korony często na siebie zachodzą. Ma to na celu likwidację konkurencji w strefie koron i korzeni drzew i krzewów, a przez to poprawę warunków wzrostu drzew, które pozostaną w zadrzewieniu.

Innym ważnym zagadnieniem jest kwestia usuwania drzew z zadrzewień przydrożnych. W przekonaniu niektórych osób usunięcie wszystkich drzew przydrożnych byłoby najprostszym i najtańszym sposobem zapobiegania wypadkom drogowym. Jednakże z policyjnych statystyk wynika, że to nie drzewa są główną przyczyną wypadków, tylko brawura i nadmierna prędkość oraz jazda po spożyciu alkoholu.

Polska jest jednym z nielicznych krajów europejskich, w którym zachowało się stosunkowo dużo wartościowych alei przydrożnych. Stanowią one, niestety nie do

Lipy na terenie Nowego Tomyśla, stwarzające autentyczne zagrożenie dla budynku mieszkalnego, linii energetycznej i bezpieczeństwa ludzi - obecnie już usunięte

końca uświadomione, bogactwo naszego kraju. Zachowane do dziś liczne przykłady wielokilometrowych alei drzew wzbudzają często zachwyt, zarówno turystów, jak też przyrodników. Obecnie wycina się coraz więcej drzew, wobec czego bogactwo to staje się jeszcze bardziej zagrożone. Planując modernizację dróg nie wolno brać pod uwagę jedynie ich funkcji komunikacyjnych, czy też transportowych i pomijać przy tym istotne funkcje przyrodnicze i krajobrazowe. Zadrzewienia przydrożne stanowią barierę dla wiatru, śniegu, hałasu, zanieczyszczeń komunikacyjnych, a ponadto są siedliskiem życia wielu gatunków roślin i zwierząt. Z tych i innych nieprzytoczonych tutaj powodów, należy się ograniczyć do wycinki sztuk ewidentnie zagrażających bezpieczeństwu ruchu drogowego, natomiast w przypadku pozostałych drzew, będących w dobrym stanie zdrowotnym, często wystarczy odpowiednio wykonane podcięcie gałęzi, ale nie ogławianie!

Niepokojącym jest również fakt, że przy planowaniu różnego rodzaju inwestycji bierze się pod uwagę jedynie ich funkcje gospodarcze i techniczne. Inwestorzy często zdają się nie rozumieć, że niektórych drzew nie powinno się wycinać ani też przesadzać. Warto więc, jeszcze na etapie projektowania, głęboko przemyśleć konieczność wycinki drzew. Czasami straty drzewa nie da się zrekompensować nowymi nasadzeniami, a przy wykazaniu odrobiny dobrej woli oraz pomysłowości, można przeprowadzić całą inwestycję w sposób jak najmniej ingerujący w środowisko naturalne, a nawet tworząc przy zachowaniu istniejącego stanu, efektowną kompozycyjną całość.

Jak wynika z tych kilku powyższych przykładów, w przypadku usuwania drzew należy się ograniczać do tych osobników, których wycinka z różnych przyczyn jest konieczna i w pełni uzasadniona. Wszelkie przepisy prawne w tym zakresie zawarte są w ustawie z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody. Jeden z artykułów tej ustawy dokładnie określa, jakie drzewa z terenów nieleśnych można wyciąć np. bez zezwolenia. Są to m.in. drzewa rosnące na nieruchomościach należących do osób fizycznych, których usunięcie nie jest związane z prowadzeniem działalności gospodarczej, drzewa usuwane w celu przywrócenia gruntów nieużytkowych do użytkowania rolniczego, drzewa owocowe - z wyłączeniem rosnących na terenach nieruchomości lub jej części wpisanej do rejestru zabytków lub na terenach zieleni, drzewa, których obwód mierzony na wysokości 5 cm nie przekracza: 80 cm w przypadku topoli, wierzb, klonu jesionolistnego oraz klonu srebrzystego, 65 cm w przypadku kasztanowca zwyczajnego, robinii akacjowej oraz platanu klonolistnego i 50 cm w przypadku pozostałych gatunków drzew, a także drzewa usuwane w związku z funkcjonowaniem ogrodów botanicznych lub zoologicznych.

Ustawa ta określa m. in. właściwości organów wydających zezwolenia na usunięcie drzew i krzewów oraz zasady naliczania opłat administracyjnych, stawki opłat, wyłączenia z naliczenia opłat administracyjnych, a także kary pieniężne za uszkodzenia, zniszczenia bądź usunięcia drzew lub krzewów bez wymaganego zezwolenia.

Zdjęcia: Mirosław Ambroszko oraz archiwum domowe Autora

Aleja lipowa w Zbąszyniu

Przykłady ingerencji w środowisko naturalne z jednoczesnym staraniem o jak najlepsze jego zachowanie

Sprawozdanie Zarządu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego z działalności w 2019 roku

Siedzibą Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego jest Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomyślu (ul. Witosa 8).

Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne (w dniu 30 września 2003 r. wpisane do Krajowego Rejestru Sądowego pod numerem 0000174433), od 1 grudnia 2005 r. posiada status organizacji pożytku publicznego. Towarzystwo posiada statystyczny numer identyfikacyjny w systemie REGON – 634558636, ma założone konto nr 06 9058 0000 0000 0005 6818 0001 w Banku Spółdzielczym w Nowym Tomyślu. Członkowie Stowarzyszenia realizują jego cele statutowe, działając na zasadzie wolontariatu.

Celem działania Towarzystwa jest:

a) inspirowanie ruchu intelektualnego wspierającego rozwój ziemi nowotomyskiej,
b) poznawanie, kultywowanie i upowszechnianie dziedzictwa kulturalnego ziemi nowotomyskiej,
c) propagowanie trwałych, historycznych wartości dorobku społeczno – gospodarczego społeczności nowotomyskiej,
d) współudział w tworzeniu i realizacji programów rozwoju kulturalnego ziemi nowotomyskiej,
e) rozwijanie różnorodnych form samorządu kulturalnego, służących wyrażaniu opinii, zaspakajaniu potrzeb społeczno – kulturalnych obywateli,
f) wspieranie i upowszechnianie tradycyjnych oraz nowych form aktywności społeczno – kulturalnej, regionalnych stowarzyszeń kulturalnych, ogniw samorządu terytorialnego, związków twórczych i innych organizacji społecznych.

Towarzystwo realizuje swoje cele przez:

a) skupianie wokół idei towarzystwa wszystkich zainteresowanych osób oraz instytucji i organizacji,
b) zbieranie opinii o społecznych potrzebach kulturalnych oraz ich opracowywanie, rozpowszechnianie,
c) organizowanie konferencji, spotkań i dyskusji poświęconych zagadnieniom spo-

łeczno – kulturalnym, oświatowym, artystycznym,

d) inicjowanie i opracowywanie ekspertyz, ocen i analiz oraz projektów działalności kulturalnej,

e) organizowanie wystaw, pokazów, konkursów oraz innych imprez społeczno – kulturalnych,

f) organizowanie i prowadzenie zespołów problemowych, klubów oraz kół,

g) dokumentowanie oraz popularyzację działalności lokalnych oraz regionalnych stowarzyszeń kulturalnych, związków twórczych, grup artystycznych i innych zespołów kulturalnych, a także wspieranie ich przedsięwzięć,

h) prowadzenie własnej działalności medialnej – w tym prasowej i wydawniczej,

i) inspirowanie i popieranie inicjatyw wydawniczych o tematyce związanej z realizacją celów Towarzystwa,

j) udział w fundacjach kulturalnych oraz wspieranie inicjatyw ich powstawania.

W 2019 roku Zarząd Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego działał w składzie ustalonym w wyniku wyborów przeprowadzonych podczas Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego w dniu 18 marca przy następującym podziale funkcji:

Bogdan Górny – prezes
Lucyna Kończal-Gnap – zastępca prezesa
Barbara Jandy – skarbnik
Marcin Izydorek – sekretarz
Beata Baran – członek zarządu
Elżbieta Kaffler – członek zarządu
Wioleta Kucz – członek zarządu.

W okresie sprawozdawczym Zarząd NTK odbył dziesięć protokołowanych posiedzeń, w tym jedno otwarte z udziałem grona członków NTK, w trakcie których podjęto szereg działań oraz przygotowano wiele projektów związanych, zarówno z istnieniem towarzystwa jako organizacji pozarządowej, jak i statutowej jego działalności. Zwołał także w dniu 15 października nadzwyczajne XVII Walne Zebranie członków NTK.

I. Działalność organizacyjna

1. Zarząd NTK przygotował i przeprowadził w dniu 18 marca 2019 roku Walne Zebranie Sprawozdawczo – Wyborcze, w trakcie którego m. in. przedstawiono sprawozdania merytoryczne i finansowe z działalności w roku 2018 i dokonano wyboru Zarządu naszego stowarzyszenia na kolejną kadencję. Sprawozdanie merytoryczne i finansowe z działalności w roku 2018 uzyskały pozytywną opinię uczestniczących w Walnym Zebraniu członków NTK, czego efektem było udzielenie Zarządowi NTK absolutorium za rok 2018.

2. Zarząd NTK wypełnił obowiązek uaktualniania danych, zgłaszając ukonstytuowany w wyniku przeprowadzonych wyborów skład Zarządu NTK w Krajowym Rejestrze Sądowym.

3. Stosując odpowiednie zapisy Statutu NTK, Uchwałą nr 1/2019 Zarządu NTK skreślono z listy członków NTK – 1 osobę na jej wniosek oraz 4 osoby ze względu na wieloletnie nieopłacanie składek członkowskich; natomiast Uchwałami nr 3/2019 i nr 4 /2019 Zarządu NTK stwierdził nabycie członkostwa NTK przez 5 osób. Według stanu na dzień 31 grudnia 2019 roku na liście osób zapisanych do NTK jest 39. członków zwyczajnych oraz 2 członków honorowych.

4. Reprezentantką Zarządu i członków NTK w – działającej przy Burmistrzu Nowego Tomyśla – Gminnej Radzie Działalności Pożytku Publicznego, ze wskazania Zarządu NTK i za jej zgodą, została ponownie kol. Maria Tyszkowska, która reprezentować będzie nasze Towarzystwo już w 3. kadencji tej Rady (tj. w latach 2019 – 2023).

5. Korzystając ze statusu organizacji pożytku publicznego, Zarząd NTK podjął starania w celu pozyskania dodatkowych środków finansowych przeznaczonych na statutową działalność Towarzystwa. Z tytułu odpisu 1% podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego za rok 2018 na konto NTK wpłynęła nieco wyższa niż w roku poprzednim kwota 2 065, 80 zł. Zarząd postanowił skierować imiennie podziękowania osobom, które – podając w zeznaniach podatkowych swe nazwiska – wsparły w ten sposób działalność naszego Towarzystwa.

6. Na podstawie podpisanej umowy z biurem rachunkowym „BILANS SERWIS" prowadzonym przez p. Jolantę Niewiedział Zarząd NTK kontynuował z nim współpracę w celu prowadzenia wszelkiego rodzaju rozliczeń finansowych.

7. Zarząd NTK kontynuował działania w celu utrzymania przez nasze stowarzyszenie statusu organizacji pożytku publicznego. W przewidzianym ustawowo terminie złożył wymagane sprawozdania merytoryczne i finansowe do Starosty Nowotomyskiego i Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej oraz Urzędu Skarbowego i GUS-u.

8. W wymaganym terminie Zarząd NTK złożył także sprawozdania z wykonania w 2018 roku zadania Wydanie 4 numerów pisma społeczno-kulturalnego „Przegląd Nowotomyski" dofinansowanego przez Burmistrza Nowego Tomyśla i Starostwo Nowotomyskie.

II. Działalność programowa

Jak co roku programowe działania Zarządu były skierowane przede wszystkim na przedsięwzięcia związane z realizacją celów statutowych stowarzyszenia.

W tej sferze działalności:

1. Zarząd NTK, we współpracy z wydawnictwem Opalgraf Bogumiła Wojcieszaka kontynuował prace związane z wydaniem 4 nrów pisma społeczno-kulturalnego

Przegląd Nowotomyski. W wyniku ogłoszonego na przełomie lat 2018 /2019 otwartego konkursu ofert na zadania realizowane przez organizacje pożytku publicznego pozyskano na ten cel kwotę 23 000 zł (22 000 zł – ze środków Gminy Nowy Tomyśl i 1 000 zł ze środków Powiatu Nowotomyskiego). Wraz z zadeklarowanym w projekcie finansowym wkładem własnym w wysokości 2 150 zł oraz wpłatami sponsorskimi w wysokości 1 500 zł, środki finansowe na wydanie 4 nrów pisma wyniosły 26 650 zł. Środki te pokryły koszty związane z wydaniem 4 nrów „Przeglądu Nowotomyskiego". Wkład własny osobowy wniesiony do realizacji zadania oszacowany został na wartość 12 400 zł. Tak więc całość tego zadania, które zostało w pełni zrealizowane i rozliczone, zamknął się kwotą 39 050 zł.

Zespół redakcyjny w składzie: Lucyna Kończal – Gnap oraz dr Bogumił Wojcieszak podejmuje od lat starania o to, by zawartość merytoryczna publikowanych w nim artykułów utrzymywała się na niezmiennie wysokim poziomie. Nasze pismo adresowane jest do osób zainteresowanych dziejami i dniem dzisiejszym naszego miasta i jego okolic i dociera także do odbiorców spoza naszego regionu.

2. Z okazji ukazania się we wrześniu br. 50 nru tego pisma społeczno-kulturalnego NTK, Zarząd NTK zorganizował w dniu 15 października uroczyste spotkanie okolicznościowe z udziałem osób zaangażowanych w jego wydawanie; tj. Zespołu Redakcyjnego, Autorów, Zarządu i Członków NTK, przedstawicieli władz samorządowych i bohaterów numeru jubileuszowego.

Uroczyste spotkanie połączono z uhonorowaniem dra Bogumiła Wojcieszaka tytułem „Zasłużony dla Powiatu Nowotomyskiego", nadanym na wniosek Zarządu NTK przez Zarząd Powiatu Nowotomyskiego oraz z nadaniem godności Członków Honorowych NTK: drowi Bogumiłowi Wojcieszakowi – redaktorowi naszego pisma od pierwszego jego numeru i Damianowi Rożkowi – Pawłowskiemu – autorowi szeregu zamieszczanych w nim tekstów, dotyczących historii naszego miasta (m. in. cyklu: Sagi nowotomyskich rodów). Symbolicznym potwierdzeniem nadania tej godności są wręczone Członkom Honorowym statuetki.

Pozostałym najbardziej zaangażowanym w redagowanie pisma autorom wręczone zostały dyplomy okolicznościowe i upominki książkowe.

Spotkanie swą obecnością zaszczycili: Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński, Wiceprzewodniczący Rady Powiatu Zbigniew Markowski, Burmistrz Zbąszynia Tomasz Kurasiński, przedstawiciele Burmistrza Nowego Tomyśla i Wójta Miedzichowa oraz prof. Ryszard Kowalczyk – znawcy prasy regionalnej z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, który w swoim wystąpieniu podkreślił istotne walory naszego pisma.

3. Realizując jeden z przyjętych do realizacji wniosków Walnego Zebrania Sprawozdawczo- Wyborczego Członków NTK, odbytego w dniu 18 marca 2019 roku, Zarząd

NTK dążył do zacieśnienia współpracy z kolekcjonerami regionaliów i osobami zainteresowanymi problematyką regionalną, inaugurując w maju spotkania integrujące kolekcjonerów i regionalistów z Nowego Tomyśla i okolic naszego miasta. Z zaproszenia Zarządu NTK już w pierwszym spotkaniu wzięło udział 10 regionalistów – kolekcjonerów.

Od maja do grudnia odbyło się 7 takich spotkań (w tym jedno wyjazdowe w świetlicy wiejskiej w Sękowie – na zaproszenie członków stowarzyszenia Sękowo Olęderskie). W ich efekcie, na wniosek 5 nowo przyjętych członków NTK, Uchwałą nr 5 /2019 z dnia 9 grudnia 2019 roku, Zarząd NTK powołał do istnienia KOŁO REGIONALISTÓW, formalizując w ten sposób dalsze działania lokalnych regionalistów i miłośników regionalnej historii, których cele pokrywają się z celami statutowymi NTK.

Jeden z w/w celów wiąże się z potrzebą zaistnienia w naszym mieście Izby Tradycji, w której mogłyby być gromadzone pamiątki lokalnej przeszłości – potrzeba wskazania lokalu na ten cel przedstawiona została Burmistrzowi Nowego Tomyśla – na piśmie i podczas spotkania z Zastępcą Burmistrza Grażyną Pogonowską.

W pracach Koła Regionalistów Zarząd NTK reprezentowany będzie przez kol. Marcina Izydorka. Pozostali członkowie będą w nich uczestniczyć w miarę swoich możliwości czasowych. Zobowiązano kol. Marcina Izydorka do zadbania o zamieszczanie na stronie www NTK – zarówno terminarza kolejnych spotkań, jak i relacji z ich przebiegu.

Na prośbę członków stowarzyszenia „Nasz Przyłęk", którego członkowie wyrazili wolę uczestnictwa w tych regionalnych spotkaniach, postanowiono od nowego roku 2020 przesunąć ich termin – z pierwszego na drugi wtorek miesiąca (z uwagi na odbywające się w pierwsze wtorki miesiąca spotkania ww. stowarzyszenia).

4. Dla skupionej wokół naszego towarzystwa grupy regionalistów – kolekcjonerów oraz wszystkich członków NTK Zarząd zorganizował we wrześniu wyjazd do Muzealnej Izby Tradycji Ziemi Grodziskiej, działającej w strukturach Centrum Kultury „Rondo" w Grodzisku Wlkp. W wyjeździe uczestniczyli także członkowie Zarządu NTK: prezes Bogdan Górny, wiceprezes Lucyna Kończal – Gnap, Marcin Izydorek – sekretarz i Wioleta Kucz – członek Zarządu. Wizytę oceniono jako interesującą pod względem poznawczym, m. in. znakomitemu przewodnikowi po Izbie Muzealnej, którym był p. Andrzej Chróst – znawca grodziskiej historii, autor i współautor szeregu regionalnych publikacji. Trwałą pamiątką naszej wizyty w grodziskim muzeum jest cenny dar przekazany przez kol. Henryka Stasińskiego – przedwojenna mapa powiatu grodziskiego.

Relacja z wyjazdu, bogato ilustrowana zdjęciami kol. Wojciecha Teleszyńskiego, zamieszczona została na stronie www Towarzystwa, a także na Facebooku.

Kontynuacją tego typu, wzbogacających wiedzę regionalistów, był wyjazd grupy członków Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego wraz z sympatykami naszego Towarzystwa na wycieczkę krajoznawczą "Wąsowo inaczej", której celem było poznanie regionu położonego "tuż za miedzą". Niezwykle sympatycznym, znającym w szczegółach historię okolic, pasjonatem - regionalistą - okazał się nasz kolega Mieczysław Janas, od roku 2019 członek NTK. Podczas tego wyjazdu odwiedziliśmy m. in. skansen pszczelarsko-rolniczy przy domu nieżyjącego już Alfonsa Rogala, po którym oprowadził nas jego syn. Byliśmy w miejscu, gdzie urodził się i mieszkał Jan Rożek - dowódca kompanii wąsowskiej uczestniczącej w powstaniu wielkopolskim oraz na rozległym terenie, gdzie w latach 1941-1942 znajdował się niemiecki obóz pracy przymusowej dla polskich Żydów, zatrudnionych przy budowie autostrady.

Także relacja z tego wyjazdu, ilustrowana zdjęciami kol. Wojciecha Teleszyńskiego, zamieszczona została na stronie www Towarzystwa, a także na Facebooku.

5. W ramach konkursów ofert dla organizacji pozarządowych ogłoszonych przez Gminę Nowy Tomyśl i Powiat Nowotomyski na realizację zadań w 2019 roku, Zarząd NTK złożył oferty na zadanie "Spektakle i koncerty dla dzieci - "Jasną nutą o Powstaniu Wielkopolskim". Wnioskowano odpowiednio o dofinansowanie tego zadania w kwotach 6 500 zł oraz 3 000 zł - tj. łącznie w kwocie 9 500 zł. W związku z otrzymaniem dofinansowania w wysokości 3 000 zł - wyłącznie ze środków Gminy Nowy Tomyśl zrealizowano ów projekt w ograniczonym do jednej edycji. Zadanie zostało w wyznaczonym terminie rozliczone.

6. Tradycyjnie przed Narodowym Świętem Niepodległości Zarząd NTK ponownie zaprosił szkoły i przedszkola z Nowego Tomyśla i naszej gminy do udziału w Przeglądzie Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej "Idzie żołnierz borem, lasem...". W tegorocznym - XIV już - Przeglądzie, 6 listopada 2019 roku w sali widowiskowej NOK-u, udział wzięło siedem placówek oświatowych. Wszyscy wykonawcy otrzymali dyplomy uczestnictwa oraz słodkie upominki ufundowane przez nasze Towarzystwo. Ostatnim akcentem muzycznego spotkania było wspólne złożenie wiązanki kwiatów pod Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich na placu Niepodległości.

Koncert tradycyjnie poprowadziła pomysłodawczyni i organizatorka wszystkich dotychczasowych przeglądów - Maria Tyszkowska, członek naszego Towarzystwa.

7. Podczas Spotkania Noworocznego, zorganizowanego przez Burmistrza Nowego Tomyśla w dniu 1 lutego 2019 roku przedstawiciele Zarządu NTK, tj. Prezes i Wiceprezes uhonorowali lokalnych twórców, animatorów i mecenasów kultury - przyznanymi przez Zarząd NTK - statuetkami FILAR KULTURY. W wyniku przeprowadzonego głosowania dokonał uprzednio wyboru pierwszych laureatów statuetek FILAR KULTURY. Byli nimi: Renata Śmiertelna - w kategorii łączonej: twórca i animator oraz Bank Spółdzielczy - w kategorii: mecenas kultury.

Kontynuując tę tradycję Zarząd NTK wytypował kolejnych laureatów tego wyróżnienia. Są nimi: Zdzich Połącarz - FILAR KULTURY w kategorii: twórca, Karol Rogacz - FILAR KULTURY w kategorii: animator i Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska - FILAR KULTURY w kategorii: mecenas. Wręczenie statuetek postanowiono ponownie połączyć z tradycyjnym Koncertem Noworocznym, organizowanym przez Burmistrza Nowego Tomyśla - tym razem 30 stycznia 2020 roku.

8. Zarząd NTK podjął działania związane z wydaniem w formie książkowej zbioru tekstów Andrzeja Bobkiewicza, zmarłego członka Kapeli "Zza Winkla". Zgromadzone teksty poddane zostały wstępnemu opracowaniu redakcyjnemu, które powierzono instruktorowi NOK-u Renacie Śmiertelnej. Z prośbą o wykonanie rysunkowych ilustracji Zarząd zwrócił się do kol. Ryszarda Pozdrowicza i Zdzicha Połącarza, a o opatrzenie tekstów słownym komentarzem do zaprzyjaźnionego od lat z Kapelą poznańskiego autora tekstów i satyryka Lecha Konopińskiego. Zarząd podjął i kontynuuje starania o pozyskanie środków zewnętrznych na realizację tego wydawniczego przedsięwzięcia. Wydanie w/w publikacji planowane jest w związku z obchodami 40.lecia Kapeli "Zza Winkla" w sierpniu 2020 roku.

ponadto

9. Zarząd NTK partnerował Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu w wydaniu albumu autorstwa skarbnika Zarządu NTK Barbary Jandy oraz trojga regionalistów: Krzysztofa Jandy, Jana Bąbelka i Anety Wiśniewskiej " Zdawać się może, że są tu od zawsze... Małe obiekty sakralne Nowego Tomyśla i okolic ze zdjęciami Pawła R. Schreynera". Na wsparcie tego wydawnictwa przeznaczono kwotę 5 600 zł pozyskanych z wpłat sponsorskich.

10. Realizując jeden z wniosków z ubiegłorocznego Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego NTK, członkowie Zarządu uczestniczyli w trzech spotkaniach przedstawicieli organizacji i stowarzyszeń z terenu naszej gminy (9. IV. - na zaproszenie Stowarzyszenia "Nasz Przyłęk" w świetlicy wiejskiej w Przyłęku; 22. VII. - na zaproszenie Stowarzyszenia na Rzecz odnowy Wsi Nowa Róża w świetlicy wiejskiej w Nowej Róży i 26 listopada - na zaproszenie Stowarzyszenia "Sękowo Olęderskie" w świetlicy wiejskiej w Sękowie). Celem tych spotkań jest wzajemne zapoznanie się z działalnością poszczególnych stowarzyszeń i ich planami na przyszłość oraz omówienie możliwości współdziałania między organizacjami i stowarzyszeniami.

11. Zarząd skorzystał z zaproszenia na Jubileusz 25-lecia Wielkopolskiej Rady Koordynacyjnej Związku Organizacji Pozarządowych. Prezes Bogdan Górny i członek Zarządu Beata Baran reprezentowali nasze Towarzystwo w dniu 12 grudnia 2019 roku na zorganizowanej z tej okazji uroczystej Gali w Sali Ziemi Międzynarodowych Targów Poznańskich.

12. Zarząd systematycznie podejmował działania zmierzające do lepszej rozpoznawalności Towarzystwa w środowisku lokalnym m. in. poprzez: stałe

eksponowanie logo Towarzystwa tj. jego publikowanie na stronie tytułowej wydawanego pod patronatem NTK pisma społeczno-kulturalnego "Przegląd Nowotomyski", na przypinkach (buttony, pinsy), wszelkich materiałach promujących wydarzenia, a także poprzez założenie profilu NTK na Facebooku. Celowi temu służył także wyemitowany w marcu 2019 roku w Osiedlowej TV Kablowej wywiad z Prezesem NTK Bogdanem Górnym.

Wnioski

1. Zarząd postanawia kontynuować działania integrujące regionalistów i kolekcjonerów regionaliów, m. in. poprzez wzbogacające wiedzę regionalistów wyjazdy do nieodległych miejscowości – np. Muzeum Regionu Kozła w Zbąszyniu, Muzeum Pożarnictwa w Rakoniewicach i skansenu w Wolsztynie.

2. W trosce o los regionalnych eksponatów gromadzonych przez osoby prywatne, Zarząd NTK będzie wspierał starania regionalistów o utworzenie w naszym mieście izby regionalnej i przydzielenie jej lokalu.

3. Dla zintensyfikowania działań i włączenia w nie większej ilości członków NTK, Zarząd NTK będzie kontynuował tradycję otwartych dla członków posiedzeń Zarządu (np. w lutym, maju, wrześniu i listopadzie). Zaproszenia na takie spotkania każdorazowo zamieszczane będą z odpowiednim wyprzedzeniem na stronie internetowej Towarzystwa (ntk. org. pl).

4. M. in. poprzez poszerzenie współpracy z innymi organizacjami, stowarzyszeniami, a także instytucjami i gronem lokalnych liderów, Zarząd NTK będzie podejmował działania zmierzające do wzbogacenia form działalności Towarzystwa, m. in. w zakresie popularyzacji regionalnej tradycji i gwary.

5. Zarząd będzie intensyfikował starania o pozyskanie środków zewnętrznych na prowadzenie w/w form działalności.

...Nowotomyskiej Grupy Fotograficznej *FoTomyśl*

Powstała w 2017 roku z inicjatywy Adama Polańskiego. Jej celem była promocja gminy oraz miasta Nowy Tomyśl poprzez organizację plenerów fotograficznych, wystaw oraz spotkań warsztatowych o tematyce fotograficznej. W ciągu trzech lat swego istnienia zorganizowała warsztaty fotograficzne poświęcone fotografii portretowej, spotkanie z współudziałem Związku Artystów Fotografików Polskich, wspólną wystawę pt. „Ich Troje" oraz coroczne plenery fotograficzne. Szczególną troską i staraniami członkowie Grupy otaczają swe sztandarowe działanie, tj. Międzynarodowy Konkurs Fotograficzny „Portret Prawdziwy". Współzałożycielami grupy oraz jej członkami są: Adam Polański oraz Anka Pawelczak i Przemek Kaczmarek.

Nowotomyska Grupa Fotograficzna „FoTomyśl", czyli (od lewej):
Przemek Kaczmarek, Anka Pawelczak i Adam Polański

Adam Polański

Nauczyciel, fotograf, społecznik, radny Rady Miejskiej w Nowym Tomyślu. Instruktor nurkowania KDP / CMAS M2. Prawie 30 lat z aparatem, fotografował tu i tam, tych i tamtych, tych z bliska i tych z daleka. Założyciel Nowotomyskiej Grupy Fotograficznej „FoTomyśl". Pomysłodawca i organizator Międzynarodowego Konkursu Fotograficznego „Portret Prawdziwy". Członek Związku Polskich Artystów Fotogra-

fików. Organizator międzynarodowych plenerów fotograficznych im. Andrzeja Bersza. Laureat wielu konkursów fotograficznych w Europie oraz poza jej granicami. Wystawiał zdjęcia w Kanadzie, USA, Brazylii, Argentynie, Francji, Niemczech, Danii, Czechach, Słowacji, Włoszech oraz wielu miastach w Polsce. Przed jego obiektywem stawali m. in. najbardziej znani w kraju politycy, aktorzy i muzycy. Dwukrotnie „Człowiek Roku" w plebiscycie „Głosu Wielkopolskiego", w kategorii: kultura. Jako jedyny nowotomyślanin uhonorowany medalem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy za bezinteresowny wkład w pomoc naprawdę potrzebującym.

Anka Pawelczak

Podobno artystą może nazywać się każdy, kto ma coś wspólnego ze sztuką. Fotografia jest sztuką, a skoro ja ją popełniam – to znaczy, że jestem artystą? Każdy może sobie przypisać ten tytuł, ale czy każdy na to zasługuje? Fotografuję od wielu, wielu lat, ale przez te lata cały czas gdzieś błądziłam zamknięta w rzemiośle. W rezultacie tego stałam w miejscu, bo miałam zamknięte serce. Dopiero od niedawna zaczęłam widzieć rzeczy, których wcześniej nie dostrzegałam. Od czerwca 2019 roku mogę powiedzieć, że przede wszystkim spełniam się jako człowiek, który kocha sztukę i ludzi, którzy ją tworzą. Od niedawna jestem organizatorem warsztatów fotograficznych i członkiem grupy fotograficznej „FoTomyśl" oraz uczestniczką, co chcę z dumą podkreślić, pleneru fotograficznego im. Andrzeja Bersza organizowanego przez Adama Polańskiego. I wierzę bardzo, że przyszłe lata przyniosą mi wiele inspiracji, za czym pójdą nowe projekty, dzięki którym będę się rozwijać jako człowiek, który kocha fotografię...

Przemek Kaczmarek

Cześć i czołem! Jestem Przemek. Wychowałem się w Nowym Tomyślu. Już od małego chłopca aparat był przypisany do moich rąk (pierwszy aparat zbudowałem sobie z klocków). Jako nastolatek kupiłem sobie pierwszy aparat cyfrowy, którym zacząłem fotografować znajomych. Od tego momentu zdjęcia pochłonęły mnie bez reszty! Z czasem ludzie zaczęli do mnie pisać i pytać o sesje. Wtedy już wiedziałem, że fotografia będzie towarzyszyć mi przez resztę życia! Fotografia to moja największa pasja i praca jednocześnie. Szukam w niej subtelnych spojrzeń, emocji, drobnych gestów i trochę magii światła. Każda sesja jest wyjątkowa. Stawiam na naturalność, dobór koloru i dobrą współpracę z klientem. Publikuję na profilach fotograficznych VOGUE, CAMERARAW i Pamphlet for photo by FULL Frame ALL in YOUR HEAD. Na swoim koncie mam kilka wyróżnień w konkursach np. Międzynarodowym Konkursie Fotograficzny „Portret Prawdziwy", „Blisko Natury", czy „Nowotomyskie Inspiracje". W 2015 roku zostałem laureatem konkursu fotograficznego „Fotowiklina". Moje zdjęcia pojawiły się na okładce książki, a także zostały kilkakrotnie wyróżnione w serwisie Digart. Od 2018 roku jestem oficjalnym fotografem Teatru Paragraf -2 z Siedlca, a także członkiem Nowotomyskiej Grupy Fotograficznej „FoTomyśl". Od kilku lat jestem uczestnikiem plenerów fotograficznych im. Andrzeja Bersza, organizowanych przez Adama Polańskiego, dzięki temu mogłem współpracować m. in. z Iloną Felicjańską. Mam za sobą kilka autorskich wystaw i wernisaży. Na początku 2019 roku uzyskałem tytuł „Fotografa Ślubnego Roku" w miejskim etapie plebiscytu „Głosu Wielkopolskiego".

Fot. Adam Polański

Fot. Adam Polański

Fot. Adam Polański

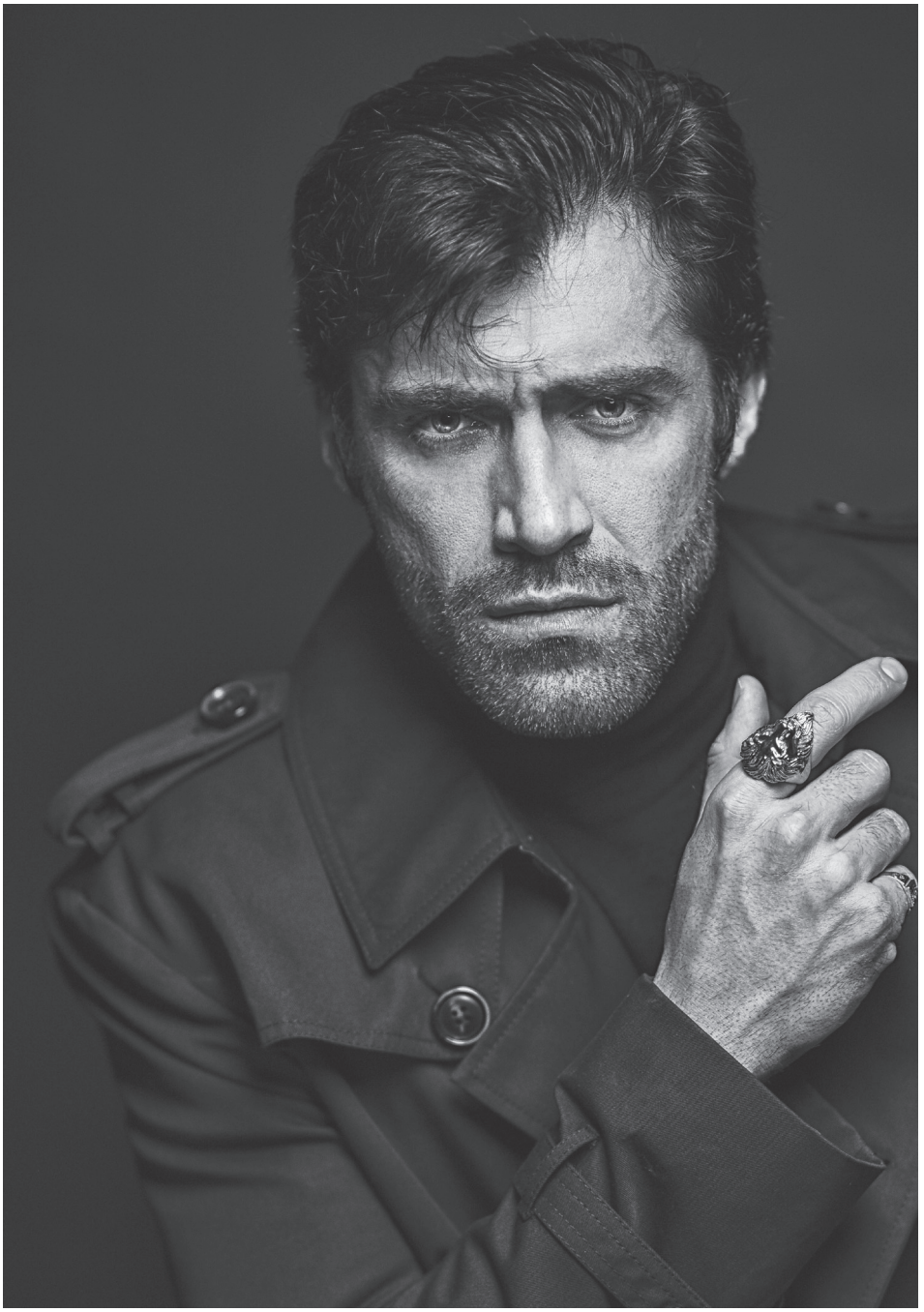

Fot. Adam Polański

Fot. Przemek Kaczmarek

Fot. Przemek Kaczmarek

Fot. Przemek Kaczmarek

Fot. Przemek Kaczmarek

Fot. Przemek Kaczmarek

Fot. Anna Pawelczak

Fot. Anna Pawelczak

Fot. Anna Pawelczak

Fot. Anna Pawelczak

Fot. Anna Pawelczak

kwiecień – czerwiec 2020

Policja ma nową siedzibę

W pierwszym tygodniu kwietnia otwarta została nowa siedziba Komendy Powiatowej Policji w Nowym Tomyślu. Jej budowa rozpoczęła się w marcu 2018 roku. Okazały budynek, wraz z architekturą towarzyszącą, stanął przy ul. Tysiąclecia 3a, niedaleko centrum miasta. Jednym z pierwszych etapów inwestycji było wyburzenie starych budynków, które pełniły do tej pory funkcję garaży oraz części budynku gospodarczego – obiekty te stanowiły część wspólną z dotychczasową komendą przy ul. Piłsudskiego. Nowo powstały budynek wraz z zapleczem techniczno-gospodarczym i strzelnicą tworzą jeden obiekt w kształcie litery L. W części administracyjnej budynek jest czterokondygnacyjny, w pozostałej jednokondygnacyjny. Łączna powierzchnia użytkowa budynku stanowi około 2430 m?. Obiekt został wyposażony także w zaplecze sportowe i salę konferencyjną. Koszt inwestycji wyniósł blisko 20 milionów złotych. Do nowej siedziby przeniesiony został także Wydział Ruchu Drogowego, który dotychczas znajdował się w budynku należącym do autostrady A2 w Bolewicku. Nowa siedziba nowotomyskiej Policji odpowiada najnowszym standardom. Dzięki tej inwestycji znacząco poprawiły się warunki pracy funkcjonariuszy i cywilnych pracowników Policji. Nowy obiekt będzie służył nie tylko mundurowym, ale także mieszkańcom, gdyż w istotny sposób usprawni obsługę interesantów.

#nowotomyska biblioteka czytelnikom

Podporządkowując się sanitarnym rygorom, związanym z obowiązującym stanem zagrożenia epidemicznego, już 6 kwietnia Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomyślu przeniosła swoją działalność kulturalną do Internetu i zaprosiła swych czytelników do udziału w czytelniczym projekcie: „Czytam Tobie #nowotomyska biblioteka czytelnikom". Na zaproszenie nowotomyskich bibliotekarek, znani i lubiani w naszym środowisku Przyjaciele Biblioteki zachęcali mieszkańców naszego terenu do sięgnięcia, w tym trudnym okresie społecznej izolacji okresie, po literaturę. Prezentując fragmenty interesujących pozycji książkowych, przekonywali że chwile spędzone na lekturze mogą pomóc w przetrwaniu czasu odosobnienia. Zaproszenie do współtworzenia projektu przyjęli: Aleksandra Antoniewicz – Kaszczyńska – nauczycielka przedmiotów artystycznych w Szkole Podstawowej nr 3 im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomyślu; Lidia Dudek – nauczycielka w Zespole Szkół nr 2 w Nowym Tomyślu oraz w Zespole Szkół im. Emilii Sczanieckiej w Pniewach, od wielu lat – wraz z młodzieżą szkolną – wspierająca czytelnicze akcje bibliotecznej Strefy Koloru; Krystian Dybek, Agata Dolińska, Anna Grzelkiewicz i Klaudia Parniewicz – reprezentujący nowotomyskie środowisko harcerskie: 4 Gromadę Zuchową „Leśne Duchy", 19 Drużynę Harcerką „Buki" i 12 Drużynę Starszoharcerską „Horyzont; Agnieszka Fabian – nauczycielka w Przedszkolu nr 5 „Słoneczko"; Magdalena Kędzia- Kluj – pedagożka

Zaproszenie do udziału w projekcie nowotomyskiej biblioteki przyjęła m. in. Aleksandra Walczak

i dyrektorka Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Nowym Tomyślu, współpracująca z organizacjami i instytucjami działającymi na rzecz dziecka i jego rodziny; Marcin Kozica – funkcjonariusz Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Tomyślu, odpowiedzialny za działalność kontrolno-rozpoznawczą na terenie powiatu nowotomyskiego; Joanna Krysztofek-Koprak – dyrektorka Przedszkola nr 4 im. Bolka i Lolka w Nowym Tomyślu; Łukasz „Ryba" Kwiecień – miłośnik kryminałów Ryszarda Ćwirleja i gier planszowych, w wolnych chwilach występujący w Amatorskiej Grupie Teatralnej, działającej przy Nowotomyskim Ośrodku Kultury oraz w Grupie Improwizacji Kabaretowej KURNIK IMPRO; Miłosz Markiewicz – absolwent Państwowej Szkoły Muzycznej I st. im. W. Lutosławskiego w Nowym Tomyślu, obecnie kształcący się w Krakowskiej Szkole Artystycznej na kierunku aktorstwo dramatyczne; Bogusław Nawrot – sołtys Przyłęku i radny Rady Miejskiej w Nowym Tomyślu, występuje również w Amatorskiej Grupie Teatralnej, działającej przy Nowotomyskim Ośrodku Kultury; Elżbieta Podlaszewska-Cybal – nauczycielka z Przedszkola nr 3 „Bajkowe Zacisze", aktorka Amatorskiej Grupy Teatralnej; Rafał Putz – nauczyciel biologii i chemii w Zespole Szkół nr 1 w Nowym Tomyślu, założyciel poetycko-rockowego zespołu „Karawana Eskimosów", autor tekstów i muzyki; Karolina Świtalska, Weronika Gawron-Andrzejczak oraz Ewa Woźna – nauczycielki z Przedszkola nr 4 im. Bolka i Lolka, tworzące autorskie scenariusze do spektakli teatralnych dla dzieci i dorosłych; Maciej Świtała – nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 2 im. Marii Skłodowskiej – Curie oraz gry na gitarze w Prywatnym Ognisku Muzycznym w Nowym Tomyślu, czło-

nek cover bandu Jack D. Society i wokalista w Aconste Duo; Anna Urbaniak – funkcjonariuszka Komendy Powiatowej Policji w Nowym Tomyślu; Aleksandra Walczak – nauczycielka w klasie fortepianu w Państwowej Szkole Muzycznej w Nowym Tomyślu, aktorka Amatorskiej Grupy Teatralnej, prowadząca także zespół wokalny „Niespodzianka"; Jakub Wojciechowski – policjant z Wydziału Prewencji w Zespole ds. Wykroczeń Komendy Powiatowej Policji z Nowym Tomyślu, poza służbą właściciel Centrum Kształcenia „Edumania", zajmującego się nauką języków obcych oraz animacjami dla najmłodszych. Czytelniczy projekt „Czytam Tobie" zamknęła Lucyna Kończal-Gnap – dyrektor biblioteki i wiceprezes Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, animatorka wielu wydarzeń kulturalnych oraz działań edukacyjnych i wydawniczych.

Maseczki dla seniorów

W Gminnym Ośrodku Informacji na placu Niepodległości 17 kwietnia pracownicy Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu rozdawali maseczki wielokrotnego użytku osobom powyżej 65 roku życia. W kolejnych dniach maseczki trafiły także do seniorów mieszkających na terenach wiejskich naszej gminy. Łącznie do seniorów trafiło około 4 tysięcy maseczek.

#hot16challenge2

Wielu nowotomyślan, w tym także grupy osób i przedstawiciele lokalnych instytucji, włączyło się do ogólnopolskiej muzycznej akcji pod nazwą #hot16challenge2, której 2. edycja zainicjowana została 28 kwietnia. Celem tej akcji o charakterze charytatywnym było zbieranie funduszy pozwalających wesprzeć służby medyczne, znajdujące się na pierwszej linii walki z koronawirusem. Każdy z jej uczestników zobowiązany był do nagrania 16. wersowej zwrotki utworu pod dowolny bit, nominowania do tego zadania kolejnych wykonawców i dokonania wpłaty za pośrednictwem serwisu siepomaga. pl. W akcji wzięli udział m. in.: Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński, Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner, ks. Tomasz Sobolewski – proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomyślu, pracownicy Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, Kapela „Zza Winka", a także wiele innych osób.

Niezwykły mural na święto jazzu

Międzynarodowy Dzień Jazzu, przypadający 30 kwietnia, w tym roku mimo obostrzeń wynikających z zagrożenia koronawirusem, obchodzony był wyjątkowo. Tego dnia, na północnej ścianie Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu, odsłonięty został mural przedstawiający Jana Ptaszyna Wróblewskiego – wybitnego muzyka jazzowego, który od 20 lat przewodniczy jury Big Band Festiwalu, organizowanego przez Nowotomyski Ośrodek Kultury. Z okazji 15. edycji tego Festiwalu, uchwałą Rady Miejskiej, muzykowi przyznano medal „Zasłużony dla miasta i gminy Nowy Tomyśl". W wydarzeniu uczestniczyli: Włodzimierz Hibner – Burmistrz Nowego Tomyśla, Grażyna Pogonowska – Zastępca Burmistrza; Lucyna Kończal-Gnap – dy-

Jan Ptaszyn-Wróblewski na nowotomyskim muralu autorstwa Jarosława Fabisia

rektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu; Beata Baran – p. o. dyrektora Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, Bogdan Górny – prezes Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, Genowefa Hreczyńska – była, wieloletnia dyrektor Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, Karol Rogacz – komisarz Big Band Festiwali oraz przedstawiciele mediów. Twórcą tego ściennego malowidła jest Jarosław Fabiś, autor także kilku innych tego typu prac w naszym mieście. Znajdujący się na ścianie nowotomyskiej Biblioteki, mural przedstawiający sylwetkę Jana Ptaszyna Wróblewskiego z nieodłącznym saksofonem w rękach, umiejscowiony został w przestrzeni stanowiącej otoczenie muszli koncertowej, w której organizowanych jest wiele wydarzeń kulturalnych dla mieszkańców naszego terenu. Tego dnia z okien Nowotomyskiego Ośrodka Kultury rozbrzmiewała jazzowa muzyka, a na facebookowym profilu NOK-u, dzięki reportażowi filmowemu, przypomniana została ostatnia edycja Big Band Festiwalu. Niestety aktualna sytuacja epidemiologiczna uniemożliwia w tym roku organizację jubileuszowego 25. Big Band Festiwalu.

Obchody Święta Konstytucji 3 Maja

Tegoroczne obchody 229 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja miały inny, niż w latach poprzednich, charakter. Ze względu na wciąż obowiązujący w Polsce stan zagrożenia epidemicznego i zakaz organizowania wszelkich zgromadzeń, nie zostały zorganizowane obchody gminne. Pod obeliskiem Konstytucji 3 Maja na placu Chopina wią-

zankę kwiatów złożyli przedstawiciele Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu. Także inne delegacje, jednak indywidualnie, składały kwiaty w tym miejscu pamięci. O przypadającym w tym dniu święcie narodowym przypominały też flagi Polski, którymi udekorowane zostały ulice miasta i budynki.

Wznowienie działalności biblioteki

Po okresie obostrzeń związanych z panującą pandemią Covid 19, Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomyślu i jej filie na wsiach wznowiły swoją działalność, jednak z zachowaniem szeregu zasad obowiązującego nadal reżimu sanitarnego. Przy braku wolnego dostępu do półek i konieczności zamawiania lub rezerwowania książek poprzez katalog on-line, za pośrednictwem poczty mailowej lub w trakcie rozmowy telefonicznej od 5 maja otwarta została dla czytelników biblioteka główna, a następnie kolejno od 12 maja do 2 czerwca filie w Bukowcu, Borui Kościelnej, Jastrzębsku Starym, Wytomyślu i Sękowie.

Po wznowieniu działalności w nowotomyskiej bibliotece obowiązuje nadal reżim sanitarny

Rocznica zakończenia II wojny światowej

8 maja, z okazji 75 rocznicy zakończenia II wojny światowej, Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner wraz z artystą malarzem Zdzisławem Połącarzem złożyli wiązankę kwiatów pod Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich na placu Niepodległości. Ze względu na obostrzenia wynikającego ze stanu zagrożenia epidemicznego, w tym roku nie odbyły się gminne obchody związane z tą ważną w dziejach naszej Ojczyzny rocznicą.

Wirtualny Tydzień Bibliotek

Jak każdego roku, między 8 a 15 maja, w tym roku z powodu pandemii w innej formie Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomyślu obchodziła XVII Ogólnopolski Tydzień Bibliotek. Hasło tegorocznego tygodnia brzmiało: „Zasmakuj w bibliotece", książkowych smaków było więc co niemiara. Były wśród nich – smak słowa, wspomnień, życia, wiedzy, zabawy oraz smak podróży. Z każdym z tych smaków wiązały się atrakcje, którymi czytelnicy raczyli się w wirtualnej przestrzeni. Inaczej z uwagi na sytuację epidemiczną być nie mogło – wszystkie działania odbywały się w formie on-line. Szczęśliwie nie umniejszyło to w żaden sposób atrakcyjności zaproponowanych spotkań, warsztatów czy też angażujących czytelników konkursów. Wyjątkowo duża też była ilość uczestników tych wirtualnych wydarzeń. Tydzień Bibliotek rozpoczął się wirtualnym spotkaniem w Klubie Miłośników Podróży „Przez Kontynenty" i zwiedzaniem – wraz Michałem Szulimem, podróżnikiem, dziennikarzem i autorem książek podróżniczych – mało znanych zakątków Paryża. Członkinie bibliotecznego Klubu Rękodzieła „Fantazja" wzięły udział w warsztatach tworzenia najsmaczniejszych wierszy dada, które poprowadziła Martyna Kasperek i po nich odpowiedzieć mogły na pytanie, co wspólnego z gotowaniem ma tworzenie poezji. Aby przywołać wspomnienia, bibliotekarki zaprosiły nowotomyślan do „starego kina" na prezentację materiału filmowego, powstałego z wykorzystaniem starych zdjęć zgromadzonych w Nowotomyskiej Galerii Internetowej, prowadzonej przez biblioteczny Ośrodek Wiedzy o Regionie. Chętni mogli wziąć udział w trzech tematycznych konkursach. Rozśpiewani kucharze – Adrian Napierała, Cecylia Ślusarz, Jakub Korbanek, Zofia Szałek, Julia Warmuz, Wiktor Warmuz, Paulina Maciejewicz i Sandra Rugała – pięknie wyśpiewali zawarte w książkach receptury nietypowych potraw, a zadaniem uczestników tego konkursu było rozpoznanie, o jakie danie chodzi. W odróżnieniu od pierwszego, w drugim, wymagającym większej aktywności i inwencji uczestników, konkursie na wykonanie i sfotografowanie dania inspirowanego dowolną książką, odważyli się wziąć udział tylko nieliczni uczestnicy. Za to przyrządzili oni dania pierwszej klasy i należą się im gromkie brawa. Rekordy uczestnictwa pobił trzeci z konkursów „Obrazki z podróży", w ramach którego wiele osób zamieściło na bibliotecznym Facebooku zdjęcia z odbytych wojaży po Polsce oraz innych krajach, co zostało docenione dużą ilością ich polubień. W trakcie całego Tygodnia Bibliotek na facebookowym profilu biblioteki pojawiały się podcasty, w których nowotomyskie bibliotekarki i biblioentuzjaści zachęcali do „posmakowania wielosmakowych" książek, zdecydowanie wartych przeczytania, a często mało znanych. Swoją twórczość zaprezentowały również poetki skupione wokół Nowotomyskiego Piętra Wyrazów Literackich, których wiersze zostały wydane przez nowotomyską bibliotekę: Katarzyna Kutzmann-Solarek, Katarzyna Mrozik – Stefańska, Dorota Nowak oraz Anna Nowaczyk. Tegoroczny Tydzień Bibliotek zakończył wirtualny wieczór Nowotomyskiego Piętra Wyrazów Literackich. Jego bohaterką była nowotomyślanka Wiesława Ptaszyk, której debiutancki tomik pt. „Gdzie powraca moje słowo", został nominowany do Nagrody Literackiej im. K. I. Gałczyńskiego „Orfeusz 2020". Rozmowę z poetką – laureatką przeprowadziła dyrektor biblioteki Lucyna Kończal-Gnap.

Komputery dla szkół

Korzystając z rządowego programu „Zdalna Szkoła – Wsparcie Ogólnopolskiej Sieci Edukacyjnej w systemie kształcenia zdalnego", Gmina Nowy Tomyśl pozyskała kwotę w wysokości 100 tys. zł, za którą zakupiła 40 laptopów. Ten rządowy program stanowi odpowiedź na obecną sytuację szkolnictwa, związaną z wprowadzeniem na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu epidemii, spowodowanego zakażeniami koronawirusem. Zamknięcie placówek oświatowych na wiele tygodni wymusiło nowe standardy prowadzenia zajęć edukacyjnych. Uczęszczanie dzieci do szkół stało się niemożliwe, a lekcje przeprowadzane były w trybie zdalnym. Zamiast w szkolnych ławkach, uczniowie zasiedli przed monitorami komputerów. Wielu z nich nie dysponowało jednak dostępem do Internetu lub sprzętem, umożliwiającym udział w zdalnie prowadzonych zajęciach. Zakupiony z myślą o nich, sprzęt komputerowy 14 maja został przekazany na ręce dyrektorów szkół podstawowych, którzy następnie udostępnili go najbardziej potrzebującym uczniom.

Burmistrz Włodzimierz Hibner wraz z zastępczynią Grażyną Pogonowską przekazali laptopy na ręce dyrektorów gminnych szkół. Na zdjęciu: z Jolantą Król – dyrektorką Szkoły Podstawowej w Sątopach

Ważne wiadomości od „Budowlanych"

14 maja odbyła się konferencja prasowa LKS „Budowlani-Całus" Nowy Tomyśl, podczas której ogłoszono oficjalne zakończenie kariery zawodniczej przez Patrycję Piechowiak. Zarząd klubu oraz koledzy i koleżanki sportsmenki podziękowali jej za lata wytężonej i owocnej pracy, licznych startów, które zaowocowały wieloma sportowymi sukcesami. Podczas konferencji ogłoszono także, że zawodnik LKS „Budowlani-Całus" – Piotr Kudłaszyk został włączony do kadry szkolenia olimpijskiego Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów i tym samym zwiększył swoje szanse na udział w kolejnych Igrzyskach Olimpijskich Tokio 2020, zaplanowanych na przyszły rok.

Uczczono 100. urodziny Świętego Papieża

W setną rocznicę urodzin Karola Wojtyły – papieża św. Jana Pawła II – w parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy w Nowym Tomyślu 18 maja odprawiona została uroczysta msza święta. Ze względu na obowiązujące limity osób uczestniczących w nabożeństwach, wzięło w niej udział około 50 wiernych. Podczas mszy świętej podziękowano Bogu za pontyfikat św. Jana Pawła II oraz proszono o łaski za jego pośrednictwem. Po mszy świętej członkowie Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej złożyli kwiaty i zapalili znicze pod pomnikiem Papieża Jana Pawła II.

Przyłbice dla seniorów

Firma Phoenix Contact Wielkopolska Sp. z o. o. wyprodukowała przyłbice ochronne dla nowotomyskich seniorów. Damian Bąkowski – dyrektor ds. rozwoju i wdrożeń nowych technologii w Phoenix Contact Wielkopolska 21 maja przekazał przyłbice Burmistrzowi Nowego Tomyśla Włodzimierzowi Hibnerowi. Przyłbice bezpłatnie rozdane zostały 22 maja mieszkańcom najbardziej narażonym na zarażenie wirusem COVID-19, czyli nowotomyskim seniorom. Ich dystrybucją zajęli się pracownicy Urzędu Miejskiego.

Wielu seniorów skorzystało z możliwości bezpłatnego otrzymania przyłbicy

Kino samochodowe po raz pierwszy w naszym mieście

Po długiej przerwie w organizacji wszelkich wydarzeń kulturalnych, Nowotomyski Ośrodek Kultury zorganizował 30 maja dla mieszkańców gminy kino samochodowe.

Nie w sali kinowej, lecz we własnym samochodzie można było obejrzeć film na wielkim ekranie

W bezpiecznej przestrzeni swoich aut nowotomyślanie mogli obejrzeć film pt. „Zegar czarnoksiężnika". Seans filmowy został przygotowany z zachowaniem wszelkich zaleceń sanitarnych wynikających ze stanu zagrożenia epidemicznego związanego z koronawirusem. Cieszył się sporym zainteresowaniem i stanowił ciekawą, a także bezpieczną propozycję na spędzenie wolnego czasu.

Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom... także w Sieci

30 maja w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu ruszyła ogólnopolska akcja czytelnicza w ramach XIX Ogólnopolskiego Tygodnia Czytania Dzieciom. Fundacja ABCXXI „Cała Polska Czyta Dzieciom", która jest inicjatorem tego cyklicznego wydarzenia, zaproponowała, by tym razem przedmiotem lektury były bajki o zwierzętach. Ze względu na ograniczenia dotyczące bezpośrednich kontaktów z czytelnikami, bibliotekarki zaproponowały odmienną od dotychczasowych formę czytelniczych spotkań. Zaprosiły małych i dużych czytelników do Internetu, by tam wspólnie posłuchać i obejrzeć historyjki prezentowane przez Przyjaciół Biblioteki i bibliotekarki. Danuta Łebkowska – bibliotekarka z filii w Bukowcu przeczytała książeczkę Clauda Clementa o kaczorku Gapciorku. Ciekawą przygodę owieczki Oli, bohaterki książki Steve`a Smallmana wybrała Aleksandra Kaczmarek – bibliotekarka z filii w Wytomyślu, której podczas tej prezentacji towarzyszyła Grażyna Targiel – emerytowana nauczycielka Szkoły Podstawowej w Wytomyślu. W trzeciej odsłonie głośnego

„Bajki o pieskach" przeczytała bibliotekarka Agata Walczak w towarzystwie szczeniaków z rodzinnej hodowli

czytania Mirosława Miarka – bibliotekarka z Borui Kościelnej przedstawiła historyjkę „Żabki małej" napisaną przez Barbarę Żołądek. W towarzystwie pięknego konia o imieniu Lord, biblioentuzjastka Lidia Moncibowicz opowiedziała bajkę Aleix Cabrery pt." Księżniczka Julka i jej kucyk", natomiast Emil Mleczak – zastępca dyrektora opalenickiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, w „towarzystwie" rybek z jego przepięknego akwarium, przeczytał bajkę Juliana Tuwima pt. „Rybak i złota rybka". Bibliotekarka Barbara Patora, ze swoją papugą Grafitą, zaprezentowała przygody tchórzliwego ptaka, jednego z bohaterów książki z serii „Niesforne zwierzaki" Tulina Kozikoglu. Kury z kolei asystowały bibliotekarce Małgorzacie Kaczmarek, która rozbawiła dzieci przygodami bohaterki książki „Kura, co tyła na diecie" autorstwa Pana Poety. „Bajki o pieskach" Elżbiety Safarzyńskiej przeczytała bibliotekarka Agata Walczak w towarzystwie szczeniaków z rodzinnej hodowli, a książkę Anny Dewdney „Mała lama znów śpi sama" w asyście alpak przeczytała przyjaciółka biblioteki – Jagna Putz. Czytelnicza akcja trwała do 7 czerwca.

Rozegrano dwa turnieje piłki nożnej

Po trwającej ponad trzy miesiące przerwie spowodowanej koronawirusem, 14 czerwca odbyła się pierwsza impreza sportowa zorganizowana przez Ośrodek Sportu i Rekreacji w Nowym Tomyślu. Na Stadionie Miejskim odbyły się dwa turnieje piłki nożnej. W pierwszym wzięli udział zawodnicy, którzy nie biorą czynnego udziału w rozgrywkach Polskiego Związku Piłki Nożnej, czyli tzw. niezrzeszeni. Do udziału w nim zgłosiło się pięć drużyn, a zawody rozegrano systemem „każdy z każdym". Turniej wy-

grała drużyna pod nazwą Extaler Logistics Szymon Pańczak. W drugim turnieju rywalizowali zawodnicy, uczestniczący w rozgrywkach organizowanych przez PZPN. Także do tej rywalizacji przystąpiło pięć drużyn, które zagrały systemem „każdy z każdym". W tej rundzie niepokonany okazał się zespół LPNW Relax. Po rozegraniu ostatniej kolejki rozgrywek nastąpiło podsumowanie turnieju oraz wręczenie pucharów i medali. Dokonali tego wspólnie dyrektor OSiR-u w Nowym Tomyślu Artur Łoziński oraz menedżer OSiR-u Tomasz Radwan. Imprezę podsumował dyrektor Artur Łoziński, który podziękował zawodnikom za udział w turniejach oraz za przestrzeganie obostrzeń związanych z COVID-19. Szczególne podziękowania skierowano do służby medycznej, która z zachowaniem najwyższych standardów opiekowała się zawodnikami.

79. Śpiewnik Domowy

Po trzech miesiącach przerwy, 17 czerwca przy muszli koncertowej, za sprawą zorganizowanego w plenerze 79. Śpiewnika Domowego, ponownie rozbrzmiała muzyka. Oprawę muzyczną wieczoru zapewnił zespół „Śpiewający Nauczyciele" w składzie: Barbara Krasnowska, Anita Czajka-Pawlak i Artur Markiewicz. W ich wykonaniu można było usłyszeć takie utwory jak: „Miłość jak wino", „Radość najpiękniejszych lat", „Beatelmania story", czy „Lubię wracać tam, gdzie byłem". Zgodnie z formułą wydarzenia, nowotomyślanie włączyli się do wspólnego śpiewu, a nawet tańczyli w rytm muzyki. Mimo sanitarnych obostrzeń, przejawiających się m. in. w zachowaniu zalecanych odległości, mierzeniu temperatury ciała uczestników, czy odkażaniu rąk, uczestnicy dobrze się bawili, korzystając z jednej z nielicznych w ostatnim okresie okazji do udziału w kulturalnym wydarzeniu.

Śpiewnik Domowy opuścił mury NOK-u, by w plenerze zgromadzić wiernych bywalców wydarzenia

26 lat dbała o zwierzęta i rośliny

W związku z przejściem z dniem 22 czerwca na emeryturę, Emilia Brychcy zakończyła pracę na stanowisku dyrektora Parku Miejskiego w Nowym Tomyślu. Funkcję tę pełniła nieprzerwanie od 1 stycznia 1994 roku. Pani dyrektor była odpowiedzialna za zieleń miejską oraz ogród zoologiczny. Swoje obowiązki wypełniała z dużym zaangażowaniem, a zwierzęta otaczała specjalną troską. Jednym z efektów jej pracy było wybudowanie dla zwierząt stajenek spełniających wymagania niezbędne dla określonych gatunków. Do ZOO sprowadziła też nowe, ciekawe gatunki zwierząt i ptaków. Pani Emilia dbała również o infrastrukturę ogrodu, dzięki jej staraniom powstały utwardzone alejki, a ogród zoologiczny zyskał nowe nasadzenia drzew i krzewów oraz kwietne rabaty. Przestrzeń ogrodu zoologicznego stała się dzięki temu ulubionym miejscem spacerów nowotomyślan. Wielką pasją pani Emilii są rośliny, dysponuje fachową wiedzą w tej dziedzinie. Pani Dyrektor, wraz ze współpracownikami, rozplanowywała założenia zieleni na nowo powstających rondach, skwerach i parkingach, starannie dobierając gatunki roślin odpornych na trudne, miejskie warunki. Dzięki temu nasze miasto jest pięknie ukwiecone. Podczas sesji Rady Miejskiej, 26 czerwca, Burmistrz Nowego Tomyśla oraz radni podziękowali pani Dyrektor za lata owocnej, pełnej zaangażowania pracy na rzecz naszej gminy.

Noc Świętojańska na placu Niepodległości

23 czerwca, zgodnie z przypadającą wg tradycji słowiańskiej Nocą Świętojańską, Nowotomyski Ośrodek Kultury zaprosił mieszkańców Nowego Tomyśla i okolic na plac Niepodległości. Ze względu na panujący stan epidemii, wydarzenie miało nieco skromniejszy wymiar. Nie przeszkodziło to jednak w stworzeniu klimatycznej scenerii, w którą wpleciono charakterystyczne dla obrzędu świętojańskiego symbole. Nastrój zbudowało też światło i szum wody w fontannie. W programie wieczoru znalazło się wyplatanie wianków z polnych kwiatów, a także niezwykle nastrojowy koncert harfisty i wokalisty Michała Zatora, któremu gościnnie towarzyszył lokalny artysta Paweł Lisek.

Dream Team najlepszy!

Wydział Gier i Dyscypliny Stowarzyszenia Wielkopolski Związek Koszykówki w Poznaniu 24 czerwca podał informację, że Uczniowski Klub Sportowy „Dream Team" z Nowego Tomyśla zajął pierwsze miejsce w rozgrywkach wojewódzkich U13K w sezonie sportowym 2019/2020. Ze względu na przerwanie rozgrywek w marcu i niedokończenie rywalizacji, zespołowi nie przyznano jednak tytułu Mistrza Wielkopolski w tym sezonie. O wysokim poziomie drużyny trenowanej przez Mariusza Jarońskiego świadczy też fakt, że na początku czerwca aż sześć zawodniczek: Kinga Kin, Lila Maciejewska, Emilia Mierzyńska, Zuza Nowak, Jula Parniewicz i Iga Woźna, powołanych zostało na zgrupowanie nowo tworzonej 30-osobowej kadry Wielkopolski dla rocznika 2007 w koszykówce. Oprócz codziennych treningów i gry w nowotomyskim klubie, dodatkowo przez rok, dziewczęta pod okiem tymczasowych szkoleniowców będą reprezentowały Wielkopolskę w ramach rywalizacji między związkami sportowymi.

35-lecie Klubu Seniora „Srebrny Włos”

W Klubie Osiedlowym Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomyślu 24 czerwca odbyła się uroczystość z okazji 35-lecia działalności Klubu Seniora „Srebrny Włos”. Spotkanie stanowiło okazję do podsumowania bogatej działalności klubu, który znakomicie służy aktywizowaniu seniorów i wspiera ich uczestnictwo w życiu kulturalnym. Podczas uroczystości słowa podziękowania skierowano do Elżbiety Kaffler, która przez wiele lat, pracując w Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomyślu, z oddaniem i zaangażowaniem koordynowała działalność Klubu Seniora „Srebrny Włos”. Członkom klubu z okazji ich jubileuszu życzenia przekazali zaproszeni goście. (Czytaj więcej ss. 38-47)

Nagroda Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich dla Aleksandry Tabaczyńskiej

25 czerwcu 2020 roku, w Domu Dziennikarza na ul. Foksal w Warszawie, już po raz 27. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich wręczyło dziennikarzom swoje doroczne nagrody za najlepsze publikacje w roku 2019. W tym roku nowo ustanowiona Nagroda Fundacji Solidarności Dziennikarskiej – którą jury postanowiło przyznawać dziennikarzom swoją pracą, gestem lub postawą okazującym solidarność z kimś, kto takiego wsparcia potrzebował lub potrzebuje – przypadła nowotomyślance Aleksandrze Tabaczyńskiej. Aleksandra Tabaczyńska otrzymała ją za publikacje „Bliżej prawdy o śmierci za prawdę”, „Zabójstwo Jarosława Ziętary – procesu ciąg dalszy” oraz „Proces ochroniarzy – podsumowanie roku 2019”, tj. „za cykl odważnych, szczegółowych i wnikliwych relacji prasowych i internetowych z procesu ochroniarzy firmy Elektromis i byłego senatora Aleksandra Gawronika, sądzonych w najbardziej zagadkowej i dramatycznej dla polskich dziennikarzy sprawie zabójstwa redaktora Jarosława Ziętary”.

Aleksandra Tabaczyńska odebrała nagrodę z rąk Krzysztofa Skowrońskiego – prezesa Fundacji Solidarności Dziennikarskiej

Reprezentująca obecnie „Wielkopolski Kurier Wnet", Aleksandra Tabaczyńska przez wiele lat publikowała także na łamach „Przeglądu Nowotomyskiego".

Wakacyjne kino plenerowe

Wakacyjne kino plenerowe, w ramach którego można było obejrzeć film pt. „Najlepsze najgorsze wakacje", zorganizowano 27 czerwca na skwerze w pobliżu muszli koncertowej. Wygodnie usadowieni na leżakach widzowie, śledzić mogli akcję filmu na dużym ekranie.

Wieczornego seansu filmowego pod chmurką nie zakłóciła aura - wieczór był ciepły i pogodny

Wakacyjny turniej „Budowlanych"

Ludowy Klub Sportowy „Budowlani-Całus" 27 czerwca zorganizował turniej wakacyjny w podnoszeniu ciężarów. Wzięli w nim udział około pięćdziesięciu zawodników – wyłącznie członków nowotomyskiego klubu. Rywalizację przeprowadzono w trzech grupach, w dwóch bojach. Najważniejszym celem spotkania nie były tym razem wyniki sportowe, lecz przypomnienie zawodnikom atmosfery startu w zawodach i integracja podopiecznych z kilku podsekcji.

Nowe wiklinowe formy na deptaku

Na ulicy Mickiewicza w Nowym Tomyślu, powszechnie nazywanej deptakiem, 29 czerwca postawione zostały nowe wiklinowe kosze, pełniące funkcję kwietników. Kosze mają finezyjne kształty. Zostały wyplecione z wikliny korowanej, naturalnej moczo-

Wiklinowe kosze - kwietniki zdobiące ulicę Mickiewicza

nej, farbowanej oraz białej. Każdy kosz został zaimpregnowany i wyścielony folią, ma metalową konstrukcję oraz wkład na ziemię do nasadzenia roślin. Kosze-kwietniki wykonali plecionkarze ze Stowarzyszenia Przyjaciół Nowotomyskiej Wikliny: panie – Maria Kwiatkowska, Aldona Krajewska, Katarzyna Wachowiak i Mariola Wittchen oraz panowie – Rafał Górczyński, Eugeniusz Skrzypczak i Ireneusz Witczak

Zasłużony strażak przeszedł na emeryturę

Po prawie 40 latach służby w straży pożarnej, 30 czerwca, aspirant sztabowy Andrzej Łaciński zakończył służbę i przeszedł na emeryturę. Za zasługi i wzorowo pełnioną służbę był wielokrotnie odznaczany i nagradzany. Otrzymał m. in. Srebrny i Brązowy Krzyż Zasługi, Srebrną i Brązową Odznakę „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej", Złoty, Srebrny i Brązowy „Medal za Zasługi dla Pożarnictwa", Dyplom Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej oraz wiele nagród Komendanta Głównego i Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej. Andrzej Łaciński przez lata pełnił funkcję oficera prasowego Komendanta Powiatowego PSP w Nowym Tomyślu, dlatego też był jednym z najbardziej rozpoznawalnych strażaków na naszym terenie. Aspiranta sztabowego Andrzeja Łacińskiego pożegnali współpracownicy oraz przedstawiciele władz samorządowych, którzy podziękowali za lata ofiarnej pracy na rzecz bezpieczeństwa mieszkańców ziemi nowotomyskiej, a także wielką życzliwość, pomoc i wsparcie.

Tekst: Marzena Kortus, Izabela Putz

Zdjęcia: Archiwum Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu, Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu, Nowotomyskiego Ośrodka Kultury oraz archiwum domowe Aleksandry Tabaczyńskiej

Mirosław Ambroszko
inspektor w Wydziale Leśnictwa i Ochrony Środowiska w Starostwie Powiatowym w Nowym Tomyślu. Absolwent Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I w Poznaniu na kierunku administracja. Technik leśnik z praktyką w zawodzie.

Elżbieta Kaffler
absolwentka Uniwersytetu Łódzkiego na kierunku pedagogika kulturalno-oświatowa oraz studiów podyplomowych na UAM na kierunku promocja i reklama. Przez całe życie zawodowe (1976 – 2020) związana ze Spółdzielnią Mieszkaniową w Nowym Tomyślu, wieloletnia (od początku istnienia, tj. przez 38 lat) kierownik Klubu Osiedlowego Spółdzielni Mieszkaniowej. Organizatorka życia kulturalnego na nowotomyskich osiedlach mieszkaniowych. Członek Zarządu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego.

Marzena Kortus
inspektor w Urzędzie Miejskim w Nowym Tomyślu. Zainteresowania: literatura, fotografia i kulinaria. Publikowała w prasie codziennej i periodykach: „Kronika Wielkopolski" i „Przegląd Wielkopolski".

Izabela Putz
romanistka, specjalista ds. animacji kultury w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu. Zainteresowania: psychologia społeczna, realia społeczno-polityczne, kultura Białorusi i Ukrainy, a także muzyka i literatura francuska.

Damian Rożek-Pawłowski
politolog, dziennikarz, regionalista. Kustosz w Pracowni Regionalnego Zasobu Bibliotecznego Oddziału Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Od 2013 roku stały współpracownik „Przeglądu Nowotomyskiego", w którym publikuje artykuły poświęcone mieszkańcom Nowego Tomyśla i okolic, m. in. cykl: „Sagi nowotomyskich rodów".

Tomasz Siwiński
pedagog z wykształcenia. Wicedyrektor Szkoły Podstawowej nr 1. Od urodzenia mieszkający w Nowym Tomyślu. Hobbystycznie zajmuje się dziennikarstwem sportowym, stara się skrupulatnie dokumentować i opisywać dzieje sportu, podporządkowując temu zadaniu sporą część swojego życia. Inne zainteresowania: patologie społeczne, polskie kino, rock and roll, numizmatyka.

SPIS TREŚCI

ŚLADAMI PRZESZŁOŚCI

Damian Rożek Pawłowski - Sagi nowotomyskich rodzin (12)
Dwie gałęzie rodu Pieniężnych 3

TU I TERAZ

Elżbieta Kaffler - *Klub Seniora „Srebrny Włos" ma 35 lat* 39

LUDZIE I ICH PASJE...

Tomasz Siwiński - *Ryszard Karpowicz, człowiek wielu pasji* 49

NASZE ŚRODOWISKO

Mirosław Ambroszko - *Wycinka drzew - konieczność czy fanaberia?* 73

Z DZIAŁALNOŚCI NTK

Sprawozdanie Zarządu NTK za rok 2019 79

Z TEKI...

Nowotomyskiej Grupy Fotograficznej FOTOMYŚL 87

KRONIKA WYDARZEŃ

kwiecień - czerwiec 2020 103

AUTORZY 118